DR. MIECZYSŁAW SKRUDLIK

BEZBOŻNICTWO W POLSCE

1935

Nakładem i drukiem
Księgarni i Drukarni Katolickiej SA. Katowice, Marsz. Piłsudskiego 58

Bezbożnictwo w Polsce

Dr. Mieczysław Skrudlik

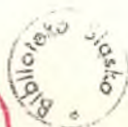
Bezbożnictwo w Polsce



Katowice 1935

Nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Katowicach, ulica Marszałka Piłsudskiego 58.







WSTĘP

Ruchy wolnomyślicielskie są spadkiem po wielkim przewrocie umysłowym XVIII wieku, dziedzictwem, podjętem przez masonerję.*)

Wiek miniony sprzyjał w szczególny sposób rozwojowi wolnomyślicielstwa, jednakże charakter tych ruchów w epoce poprzedzającej wojnę światową — w niczem nie przypominał bezbożnictwa współczesnego. Ta całkowita przemiana dokonała się naprzód na gruncie Rosji sowieckiej.

Związki wolnomyślicielskie grupują w swych szeregach bezwyznaniowców i przeciwwyznaniowców.

Pierwsi nie są ateistami i stoją na stanowisku religji bezdogmatycznej, drudzy reprezentują kierunek zdecydowanie ateistyczny.

Kierunek pierwszy wyłonił się w Polsce już w latach przedwojennych, drugi powstał w ostatniem piętnastoleciu pod wpływem prądów, płynących z Rosji sowieckiej.

Obok bezbożnictwa zorganizowanego, świadomego swych celów i założeń, działa bezbożnictwo niezorganizowane, zro-

---

*) Jeden z czołowych przedstawicieli ruchu wolnomyślicielskiego — Moncury Conway — w ten sposób ujął kwestję pojęcia „myśli wolnej":

„Pojęcie wolnej myśli oznacza sposób myślenia, odrzucający dogmaty tradycyjnej religji. Zło wyrządzone przez religje możemy głównie przypisać temu, że uniemożliwiły one istnienie wolnej myśli w szerszem znaczeniu tego słowa."

(„Szkice sceptyczne", Londyn, 1929 r.)

dzone nietyle z fermentów myśli, ile wyrosłe na podłożu indyferentyzmu religijnego, niedostatecznego uświadomienia i oportunizmu życiowego.

Wolnomyślicielstwo przedwojenne identyfikowało siebie z „naukową metodą myślenia", bezbożnictwo powojenne jest swoistego rodzaju religją wyznawców monizmu i niejednokrotnie uzewnętrznia cechy wyraźnie satanistyczne. Bezbożnictwo niezorganizowane jest przejawem neopoganizmu, kąkolem pleniącym się na ugorach lenistwa duchowego, przejawem „religji" użycia i negacji transcendentalnych celów wędrówki ziemskiej człowieka.

Rozdział I.

Z PRZESZŁOŚCI RUCHÓW WOLNOMYŚLICIELSKICH W POLSCE

Najstarszą polską organizacją wolnomyślicielską było *„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki"*, założone w roku 1912 w Chicago.

Jak głosiła ustawa, celem stowarzyszenia było „zwalczanie dogmatów i przesądów, szerzonych i podtrzymywanych przez religję i kler, oraz rozwijanie światopoglądu, opartego na wiedzy, rozumie i doświadczeniu".

„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli przeciwstawia naukę — religjom" — głosiła konstytucja organizacji.

„Stowarzyszenie przeciwstawia moralność bezwyznaniową, opartą na rozumie i wychowaniu człowieka, moralnościom religijnym, opartym na ślepem posłuszeństwie. Stowarzyszenie Wolnomyślicieli zwalcza wszelkie przywileje w życiu politycznem i społecznem, niebezpieczne dla zupełnie swobodnego rozwoju jednostek i społeczeństw. Stowarzyszenie Wolnomyślicieli, stojąc na straży wolnej myśli, odrzuca autorytet kościołów w życiu umysłowem, przywilej w życiu ekonomicznem i politycznem."

Założycielami *„Stowarzyszenia Wolnomyślicieli w Stanach Zjednoczonych P. A."* byli dr. K. Żurawski i dr. J. Szymański. Dwaj ci działacze założyli równocześnie *„Polski Uniwersytet Ludowy"*, którego zadaniem było „propagowanie

niezależnej wiedzy". Organem Stowarzyszenia był miesięcznik „*Wolna Myśl*", wydawany w Chicago, pod redakcją R. Mazurkiewicza. Propaganda stowarzyszenia posiadała zdecydowanie ateistyczny charakter, załamała się jednak szybko i wpływu głębszego wśród kolonji polskiej w Ameryce nie wywarła. W latach największego powodzenia liczba członków Stowarzyszenia nie przekroczyła 200 osób. To też po paru latach wysiłków Stowarzyszenie upadło i „*Wolna Myśl*" przestała wychodzić.

Miesięcznik ten odżył w roku 1923 pod tym samym tytułem w Springfeld (Stany Zjednoczone) jako organ „*polskich lóż masońskich w Ameryce*", organizacji, stojącej na stanowisku deistycznem.

W ten sposób ateistyczny miesięcznik przemienił się w organ sekty, której głównym celem jest zwalczanie katolicyzmu.

Ateistyczne i bezdogmatyczno-religijne organizacje polskie w Ameryce były wytworem lokalnym, wytworem amerykańskich warunków, amerykańskiej propagandy sekciarskiej i masońskiej.

Treść przytoczonych wyjątków z ustawy, ich frazeologja, wskazują wyraźnie, że organizacje te były właściwie *lożami masońskiemi.*

Pionierem ruchu wolnomyślicielskiego na ziemiach polskich, w latach poprzedzających wojnę światową, był *Andrzej Niemojewski,* świetny publicysta, długoletni redaktor i wydawca „*Myśli Niepodległej*". Jednakże Niemojewski nie wytworzył stałego ośrodka propagandy wolnomyślicielskiej.

Akcję tę podjął i zrealizował odłam polsko-żydowskiej inteligencji warszawskiej z prof. *Baudouinem de Courtenay* na czele.

Z inicjatywy tej grupy powstało w roku 1921 „*Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich*", na czele którego, obok

wymienionego uczonego, stanęli: Halpern, Romuald Minkiewicz, J. Landau, St. Posner, D. Jabłoński, M. Pankiewicz, K. Sterling, H. Raabe. W maju 1922 r. pojawił się pierwszy numer organu Stowarzyszenia *„Myśl Wolna“*, której redaktorem był Landau.

Na liście stałych prelegentów Stowarzyszenia figurowali: prof. dr. Ignacy Myślicki, Wł. Weyhert-Szymanowska, Aleks. Patkowski, dr. Gąsiorowska, Eug. Przybyszewski, prof. Jan Helman i dr. Adam Ettinger.

Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich wchodziło w skład międzynarodowego związku wolnomyślicieli, posiadającego siedzibą *w Brukseli*. Związek ten, pod nazwą *„Fédération Internationale des Sociétés de Libres Penseurs“*, powstał na zjeździe w Pradze w roku 1920.

Stosunek tej federacji do Polski ilustruje przebieg międzynarodowego kongresu wolnomyślicieli w Paryżu (16 sierpnia 1925 r.). Uchwalono wówczas następującą rezolucję pod adresem Polski:

„Kongres Międzynarodowy Wolnej Myśli na zgromadzeniu w dniu 16 sierpnia 1925 r. w Paryżu dowiaduje się, że prawa człowieka i obywatela są w Polsce deptane. Wolność religijna faktycznie nie istnieje, ponieważ wyznania niekatolickie są krępowane i wolnomyślicielstwo nie jest uznane przez władze państwa, które zmuszają wszystkich obywateli do należenia do któregokolwiek z istniejących kultów religijnych. Wolność prasy i zgromadzeń jest zniesiona w stosunku do opozycyjnego ruchu robotniczego i chłopskiego. Mniejszości narodowe są pozbawione możliwości swobodnego rozwoju swoich szkół, stowarzyszeń i t. d. Masowe aresztowania robotników, włościan i działaczy mniejszości narodowych trwają bez przerwy, tak iż więzienia są przepełnione. Więźniowie są ofiarami prześladowań i często tortur w czasie aresztowania i w więzieniu. Policja korzysta z popisów

swoich agentów prowokatorów, aby działaczy robotniczych, często małoletnich, wydawać na pastwę wyjątkowego wymiaru sprawiedliwości, który nie zna innej kary, jak kara śmierci. Kongres protestuje przeciwko temu systemowi terroru w Polsce i wystosowuje apel do opinji całego świata, aby wywarła presję na rząd polski dla skłonienia go do zaprzestania antydemokratycznych metod."

Ponadto kongres wysłał telegram na ręce premjera polskiego, w którym protestuje przeciw „sądzeniu przez wyjątkowy wymiar sprawiedliwości Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, domaga się amnestji i zniesienia kary śmierci."*)

Radykalny „*Quotidien*", który zamieścił obszerne sprawozdanie z posiedzenia kongresu, podał, że uchwalenie rezolucji poprzedziła mowa delegata polskiego p. *Hempla.* Delegat ten opisał okropności białego terroru w swoim kraju, gdzie zniesiona jest wszelka wolność sumienia. „Mowa ta" — dodał wymieniony dziennik — „żywo wzruszyła kongres, który postanowił potępić ów odrażający regime."

Uchwały i wystąpienia kongresu stwierdziły, że w procesie oczerniania państwa polskiego w opinji świata międzynarodowy związek wolnomyślicieli starał się prześcignąć innych wrogów Polski.

Jest rzeczą znamienną, że Federacja Wolnomyślicieli, *„stojąca na straży wolności sumienia", ani razu nie zabrała głosu w sprawie terroru i prześladowań w Rosji sowieckiej i w Meksyku!*

---

*) Hibner, Kniewski i Rutkowski — dywerzanci bolszewiccy, którzy na ulicach Warszawy stoczyli krwawą walkę z policją.

Rozdział II.

POD KOMENDĄ MOSKWY

W latach 1923—24 wpływy bolszewickie zaważyły zdecydowanie na rozwoju ideologji wolnomyślicieli polskich i wpłynęły na dalsze losy organizacji.

„Burżuazyjno"-masoński charakter Stow. Wolnomyślicieli Polskich załamał się całkowicie po wypadkach, które zaszły w Moskwie w roku 1924.

W lipcu tegoż roku, na piątym kongresie międzynarodówki komunistycznej pociągnięto do odpowiedzialności delegację polską spowodu niewłaściwego kierowania ruchem wolnomyślicielskim w Polsce. Komunista Leszczyński zarzucał wówczas wolnomyślicielom polskim utrzymywanie kontaktu z przedstawicielami wolnomyślnej burżuazji i inteligencji, oraz domagał się *rozszerzenia propagandy ateistycznej na szerokie masy robotnicze i włościańskie*, oraz „traktowania zagadnień wolnej myśli wyłącznie pod kątem proletarjackiego myślenia".

Uchwały czwartego zjazdu „Stow. Woln. Polskich", zwołanego na dzień 21 lutego 1926 r. do Warszawy, stwierdzają, że stowarzyszenie postanowiło zastosować się w całej rozciągłości *do nakazów, otrzymanych z Moskwy*, to jest — zdecydowało się propagandzie „wolnej myśli" *nadać proletarjacki, rewolucyjny charakter.* Do lipca 1924 r. kontakt Polskiego Stow. Wolnomyślicieli z czynnikami sowieckimi posiadał kon-

spiracyjny charakter i nie dotyczył całości organizacji lecz jedynie skrajnej jej opozycji.

Po piątym kongresie moskiewskim sytuacja zmieniła się do gruntu. Opozycja wzięła górę, owładnęła stowarzyszeniem i zmusiła umiarkowanych reprezentantów ruchu wolnomyślicielskiego do wycofania się. Z tych przyczyn ustąpił np. jeden z głównych organizatorów stowarzyszenia, *prof. Baudouin de Courtenay.*

Część niedobitków z dawnego obozu wolnomyślicieli, reprezentująca kierunek religijny (bezdogmatyczny) wolnomyślicielstwa, z Marjanem Lubeckim na czele, założyła po rozłamie „*Wolnoreligijny zbór Agape (Zbór Miłości)*“ i połączyła się ze „*Zborem Duchowych Chrześcijan*“, grupą pielęgnującą życie religijne w duchu zasad Tołstoja.*)

Przyczyny i cele rozłamu w obozie wolnomyślicielskim według „Myśli Wolnej“ były następujące:

„Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich od czasu swego powstania (t. j. od r. 1921) składało się z dwóch walczących między sobą odłamów.

Pierwszy — był to *odłam liberalizującej burżuazji i drobnomieszczańskiej inteligencji.* Propagowali oni walkę o niemieszanie się Kościoła do spraw politycznych, dążyli do ugruntowania i pogłębienia w masach „prawdziwej“, „czystej“, „uduchowionej“ wiary i religji. Wśród nich było wielu mistyków, poszukiwaczy bóstwa, badaczy pisma świętego itp. Pod względem klasowym i społecznym stali oni na stanowisku niewtrącania się stowarzyszenia do spraw polityki bieżącej,

---

*) Stanowisko Zboru Agape ujął M. Lubecki w następujący sposób:

„Ruchowi wolnomyślicielskiemu brak pozytywnego stanowiska wobec najważniejszych zagadnień życiowych, filozoficznych i społecznych. Jestem jednak nadal wolnomyślicielem, nie uznaję żadnego dogmatu ani obrzędu, religja jest dla mnie przeżyciem wewnętrznem, które winno się przejawiać w całem postępowaniu, a nie w osobliwych praktykach.“

co im zgoła nie przeszkadzało stać na gruncie obrony i zachowania obecnego ustroju kapitalistycznego i występowania z pianą na ustach wraz z całą reakcją burżuazyjną i faszystowską przeciwko klasowemu ruchowi robotniczo-chłopskiemu. Stanowisko to zostało niejednokrotnie zaznaczone w całym szeregu artykułów, drukowanych podówczas w „Myśli Wolnej" przez ich naczelnego ideologa prof. Baudouina de Courteneya (zm. w r. 1929).

Drugi odłam w Stowarzyszeniu stanowili proletarjaccy bezwyznaniowcy z tow. *Janem Hemplem* na czele. Grupa ta, odgrywająca rolę opozycji w ówczesnem stowarzyszeniu, stała na stanowisku współpracy z klasowemi organizacjami robotniczemi i chłopskiemi. Na swym sztandarze wypisała ona *hasło bezwzględnej walki z religjami, kościołami i klerem, podkreślając, że walkę tę pojmuje jako część składową ogólnej walki proletarjatu o socjalizm.*

Grupa ta stała bowiem na stanowisku marksowskiego światopoglądu, uważała religję za narzędzie do ogłupiania mas pracujących i propagowała proletarjacki ateizm, bezbożność.

W lutym 1926 r., bezpośrednio po rozłamie i ustąpieniu grupy burżuazyjnej z szeregów stowarzyszenia, nastąpiło przejęcie zarządu głównego z rąk boduenowców i centrowców przez przedstawicieli ideologji robotniczej w stowarzyszeniu. Był to właściwie 1-szy zjazd proletarjackich wolnomyślicieli.

Widoczną oznaką dokonanego procesu była uchwalona na tymże zjeździe rezolucja, mocą której S. W. P. wystąpiło z burżuazyjnej Międzynarodówki Brukselskiej i zgłosiło swoje przystąpienie do *Międzynarodówki Proletarjackich Wolnomyślicieli w Wiedniu.**)

---

*) Międzynarodówka ta przyjęła następujące tezy:

1. Całkowite duchowe wyzwolenie klasy robotniczej poprzedzone być musi przez jej wyzwolenie ekonomiczne. Jednakże walka z umysło-

Według deklaracji programowej, przyjętej na zjeździe w roku 1926, „S. W. P. za najważniejsze swoje zadanie uważa walkę z klerykalizmem, który jest potężnym środkiem panowania kapitału i służy za narzędzie do utrzymywania mas pracujących w zależności duchowej, ekonomicznej i politycznej".

„*Celem tej walki jest zupełna świeckość życia społecznego*, która może być osiągnięta jedynie na drodze walki wyzwoleńczej chłopskich i robotniczych mas pracujących."

Etapami w tej walce są:

1. *Wprowadzenie bezwyznaniowych urzędów stanu cywilnego*,

---

wem zacofaniem robotników jest jednym z najważniejszych oręży w walce o ich ekonomiczne wyzwolenie.

2. Panowanie klasowe kapitalizmu oparte jest w wysokim stopniu na nieświadomości mas.

3. Panująca klasa kapitalistyczna świadomie tworzy stosunki, które umożliwiają jej wyzyskiwanych utrzymywać w swej zależności.

4. *Najskuteczniejszemi ideologicznemi siłami reakcji są: religja i nacjonalizm.*

5. Celem religji jest odciągnąć proletarjat od jego życiowych interesów.

6. Zadaniem nacjonalizmu jest oderwanie proletarjatu od jego międzynarodowych interesów klasowych.

7. Religja i nacjonalizm są zatem sprzymierzeńcami kapitalizmu, sprzymierzeńcami, którzy gnieżdżą się w samej duszy proletarjatu, pragnącego wyzwolić się z pęt ekonomicznych kapitalizmu.

8. Klerykalne i nacjonalistyczne organizacje, opierające się na religijnych i nacjonalistycznych przesądach mas, są na służbie klas panujących, a zatem na służbie reakcji.

9. Nasza walka przeciw klerykalizmowi i szowinizmowi jest częścią rewolucyjnej walki wyzwoleńczej, w której służbie zatem proletarjat stanąć musi.

10. Kościół w istocie swej jest dopasowany do obecnych kapitastycznych warunków i jest pozostałością dawno minionej epoki. *Obecne*

2. *oddzielenie Kościoła od państwa,*

3. *szkoła prawdziwie świecka, bez nauki religji i ograniczeń wyznaniowych.*

Piąty krajowy zjazd S. W. P. (marzec 1927 r.) „zrobił dalszy krok naprzód... przez uchwalenie rezolucji, stwierdzającej, że proletarjaccy wolnomyśliciele *potępiają fałszywe idealistyczne ujmowanie świata i stoją na stanowisku dialektycznego materjalizmu historycznego*".

„Proletarjaccy wolnomyśliciele są materjalistami walczącymi, bojowymi."

Zjazd VI-ty (1928 r.): 1. zażądał *oddzielenia Kościoła od państwa;* 2. rzucił *hasło rozparcelowania bez wykupu dóbr martwej ręki między chłopów bezrolnych i małorolnych;* 3. *wezwał robotników, chłopów i inteligencję pracującą do masowego występowania* z *Kościoła;* 4. domagał się *prawnego uznania bezwyznaniowości, szkoły świeckiej,* z której nauka religji będzie całkowicie wyeliminowana, *ślubów i rozwodów cywilnych, cmentarzy gminnych.*

---

ideologje religijne są wraz z kapitalistyczną gospodarką skazane przez historję na zagładę.

11. Wyzysk jest międzynarodowy, używa on religji jako środka do swego celu. Wyzyskiwacz sam dla siebie religji nie potrzebuje i dostarcza towarów tak dla nieprzyjaciół, jak i dla inaczej wierzących. Za to religijnym i patrjotycznym ma być wyzyskiwany, t. zn. ma mieć ideały, za które ma się głodzić, a w razie konieczności nawet i umierać.

12. Proletarjacki ruch wolnomyślicielski jest *częścią* ogólnego, wielkiego *ruchu socjalistycznego.* Jego specjalnem zadaniem jest na gruncie rewolucyjnej walki klasowej i naukowego socjalizmu, przez wyplenienie z mózgów proletarjackich ideologji religijnej i burżuazyjnej, przyczynić się do stworzenia bezklasowej, wspólnej kultury, ogarniającej wszystkie narody i rasy.

13. Wobec tego, że ruch proletarjacki wolnomyślicieli staje w szeregach walki wyzwoleńczej proletarjatu, żądamy więc od każdej partji proletarjackiej, by w interesie walki klasowej poparła nasze żądania."

Rozdział III.

PO ROZŁAMIE

Czwarty, ogólnokrajowy zjazd Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich, który odbył się w Warszawie w dniu 21 lutego 1926 r. pod przewodnictwem dr. Mierzyńskiego, dr. Stróżeckiej, Morawskiego i Pankiewicza, jak już zaznaczyliśmy, stanowi etap na drodze *całkowitego zbliżenia wolnomyślicieli polskich do bolszewizmu.*

Na zjeździe tym bolszewizująca opozycja *rozprawiła się definitywnie z burżuazją wolnomyślicielską.* Echem tego finalizującego starcia był artykuł, pomieszczony w organie stowarzyszenia p. t. „*Inteligencja polska*":

„Bolesne to dzieje... inteligencja polska zatraciła zupełnie swe oblicze. W ogólnej swej masie zatraciła jakiekolwiek dążenia, związała się ze stanem dzisiejszej Polski i niestety, wspiera jej klerykalne fundamenty... To też myśl wolna i hasła walki z klerem zniknęły z funduszu ideowego polskiej inteligencji... *Tylko klasa robotnicza może znów wznieść na należytą wysokość myśl wolną.* Tylko z tego nowego historycznie środowiska może się wyłonić zastęp szermierzy o myśl wolną, zastęp wojowników z klerem."

Uzyskawszy większość, opozycja wysunęła natychmiast swój „minimalny" program, który ujęła w następujących punktach:

a) Masowa propaganda za natychmiastowem wystąpieniem wszystkich bezwyznaniowców, zamieszkujących Rzeczpospolitę, z kościołów, cer-

kwi, zborów i gmin wyznaniowych drogą rejentalnych, zbiorowych komunikatów do odpowiednich instancyj kościelnych wszystkich wyznań — oraz ogłoszenie tych aktów w organie Stow. Myśli Wolnej.

b) Wydanie odezwy do wolnomyślicieli i bezwyznaniowców w tej sprawie.

c) Opracowanie memorjału do Sejmu w sprawie uznania bezwyznaniowych gmin na całym terenie Rzeczypospolitej, zaopatrzonego w podpisy obywateli bezwyznaniowców i wolnomyślicieli z całego państwa oraz zmobilizowanie wszelkich środków dla realizacji tego postulatu.

d) Rozpoczęcie akcji zbiorowej w Radach Miejskich drogą memorjałów, popartych energiczną kampanją propagandystyczną w sprawie zaprodzenia urzędów stanu.

e) Walka planowa i systematyczna o bezpłatne szkolnictwo świeckie we wszystkich szczegółach nauczania.

f) Propaganda energiczna i systematyczna za rozdziałem Kościoła od państwa.

g) Walka o wyeliminowanie z wyższych uczelni nic nie mających wspólnego z nauką i wiedzą wydziałów teologicznych wszelkich wyznań. Dla osiągnięcia tego celu Stow. Woln. Polskich rozpocząć winno planową propagandę w szeregach akademickich, zmierzającą do powstania kół wolnomyślicieli na terenie wszechnic Rzeczypospolitej.

h) Założenie przy Stow. Woln. kół autonomicznych wolnomyślicieli mniejszości narodowych, w zrozumieniu wspólnego niebezpieczeństwa, grożącego swobodzie sumienia ze strony kleru prawosławnego, ewangelickiego i mojżeszowego.

i) Wezwanie drogą odezwy stronnictw lewicowych i klubów poselskich oraz radzieckich z obozu lewicy do zerwania z taktyką obojętności wobec poczynań Stow. Wolnomyślicieli.

k) Wydanie odezwy do proletarjatu fizycznego i umysłowego w partjach socjalistycznych, oraz w związkach zawodowych o konieczności walki z zachłannością barbarzyńską kleru.

l) Stworzenie dla skutecznej walki z klerem i kościołami przy zarządach głównych i lokalnych — archiwów, czasopism i dziel o treści antyklerykalnej.

Miarą zupełnego podporządkowania się Stowarzyszenia Wolnomyślicieli wytycznym bolszewickim — były zasadnicze artykuły, drukowane w „*Myśli Wolnej*" i w „*Antyklerykale*" (Łódź), oświetlające cele i zadania ruchu wolnomyślicielskiego:

„Walka z klerykalizmem stanowi naczelne zadanie proletarjackiego ruchu wolnomyślicielskiego. *Zerwanie konkordatu z Rzymem, oddzielenie Kościoła od państwa, szkoła świecka* — przecież to hasła proletarjackich wolnomyślicieli. *Usunięcie nauki religji ze szkół nie oznacza jeszcze szkoły świeckiej.* Klerykalizować można młodzież nietylko zapomocą religji, ale z tem samem powodzeniem poprzez naukę historji, literatury, języka i przyrody. Żądamy przeto nauczania historji, literatury i przyrody z *punktu widzenia naukowego materjalizmu dziejowego i darwinistycznej teorji ewolucji*, wykluczających możliwość religijnego traktowania zagadnień przyrody i świata społecznego. *Usunąć religję i dać młodzieży światopogląd materjalistyczny, znaczy dać dzieciom szkołę prawdziwie świecką. Szkoła świecka w naszem pojęciu proletarjackiem to szkoła przedewszystkiem antyreligijna, szkoła ateistyczna.*"

„Proletarjaccy wolnomyśliciele walczą nietylko o zneutralizowanie kleru w życiu publiczno-państwowem, *ale równocześnie walczą z religją, jako ideologją i etyką.*

Proletarjaccy wolnomyśliciele twierdzą, że religja i wiara reprezentują klasową ideologję burżuazji, ideologję, zmierzającą do przeistoczenia wyzyskiwanego proletarjusza w dobrowolnego i nieświadomego niewolnika kapitału.

Etyka religijna uczy pokory i cierpień, uczy nieprzeciwstawiania się złu (sic!), uczy, że cel człowieka to życie pozagrobowe.

Temu zapatrywaniu proletarjaccy wolnomyśliciele przeciwstawiają etykę czynu i walki. Zło obecnego ustroju kapitalistycznego należy wytępić z korzeniem poprzez zorganizowaną walkę proletarjatu. *Celem człowieka — nie życie pozagrobowe, lecz ziemia i słońce, nie Bóg, lecz żywy człowiek*". („Myśl", nr. 3 z r. 1927.)

„Każda proletarjacka partja walczyć musi o to, aby dla państwa religja była rzeczą prywatną, *ale w stosunku do niej samej religja prywatną rzeczą być nie powinna.* W szczególności od przewódców i funkcjonarjuszy proletarjackiego ruchu należy żądać, aby w całości stanęli na gruncie marksizmu, *który z żadną religijną ideologją nie da się pogodzić*" („Antyklerykał", Łódź, kwiecień 1927).

„*Wiara w bóstwo i religje stoi na przeszkodzie ludzkości,* która dąży do takiego porządku na ziemi, jaki odpowiada naturze ludzkiej i wymogom społecznym. Dla nas krytyka religji i urządzeń społecznych kończy się, jak określił to Karol Marks, nauką, że człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka" („Antyklerykał", jak wyżej).

Zestawmy teraz przytoczone wyjątki ze źródłami bolszewickiemi:

Stiepanow, jeden z wodzów kampanji antyreligijnej, pisał niedawno:

„Akcja antyreligijna rządu sowieckiego nie powinna ograniczać się do Rosji, lecz musi rozwijać się też w krajach muzułmańskich i katolickich i musi mieć ten sam cel i posługiwać się podobnemi środkami. *Naszem zadaniem nie jest reformowanie, ale zniszczenie wszelkiej religji, wszelkiej moralności.*"

Łunaczarski, komisarz oświaty w rządzie sowieckim, wypowiedział się w następujący sposób na temat stosunku bolszewizmu i chrystjanizmu:

„*My nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan,* nawet najlepsi z nich muszą być traktowani przez nas jak *najgorsi wrogowie.* Oni głoszą miłość bliźniego i miłosierdzie, *co jest przeciwne naszym zasadom.* Chrześcijańska miłość jest przeszkodą w rozwoju rewolucji. *Precz z miłością bliźniego! Nam potrzebna nienawiść.* My musimy umieć nienawidzieć, gdyż tylko tą drogą możemy opanować świat."

„Nie możesz być w partji", — poucza urzędowa broszura sowiecka, wydana p. t. „*O czem musi pamiętać leniniec*", — „jeśli jesteś człowiekiem wierzącym. Wszyscy powinni wiedzieć, że partja i religja to dwie różne rzeczy: albo religja, albo partja."

To samo głosi „ABC Komunizmu", napisane przez Bucharina i Preobrażeńskiego: „Religja i bolszewizm nie mogą istnieć obok siebie, ani w teorji, ani w praktyce."

Podobnie — uchwały wszechsowieckiego zjazdu „bezbożników" z roku 1930 są całkowicie uzgodnione z rezolucjami zjazdów polskich wolnomyślicieli, z ich programem.

Oto treść uchwały zjazdu sowieckich wolnomyślicieli:

1. „Walka z religją jest walką polityczną. Dlatego walka z religją winna stać się zagadnieniem jednem z pierwszych w państwie.

2. Koniecznością państwową jest przedsięwzięcie szeregu decydujących kroków w celu likwidacji niedoceniania kontrrewolucyjnej i szkodliwej roli religji, ponieważ wbrew niejednokrotnym dyrektywom partji znaczna część partyjnych szeregów stoi opodal od antyreligijnej walki, nie biorąc w niej czynnego udziału.

3. Czynna antyreligijna robota winna być uważana za jedno z naczelnych zadań komunistycznej partji, dlatego jednem ze znaniom członka partji winno być właściwe ujmowanie roli religji w walce burżuazji z klasą pracującą wogóle, a w walce z ustrojem socjalistycznym i kulturą rewolucyjnej w S. S. S. R. w szczególności.

4. Do antyreligijnej akcji koniecznem jest wprzągnięcie poważnych sił naukowych, literackich i artystycznych, dotychczas bowiem nawet proletarjackie i komunistyczne pióra nie pracują w antyreligijnej prasie.

5. Komisarjat oświaty (Narkompres) ma nietylko utrzymywać w leningradzkim uniwersytecie wydział antyreligijny propagandy i katedrę historji religji, lecz także utworzyć takie katedry we wszystkich innych wyższych zakładach naukowych, zwłaszcza zaś pedagogicznych."*)

---

*) Patrz: „Walka międzynarodówki bolszewickiej z religją". Przełożyła z francuskiego H. Krzemieniecka, Warszawa, 1927, — oraz Henryk Glass: Zamach bolszewizmu na młodzież, dokumenty, Warszawa — Płock, 1927.

„Bolszewizm“ — pisze Kliszewicz w swem studjum o średniowieczu i czasach obecnych, — „hołduje najniższej materjalistycznej formie monizmu, dla którego absolutem i jedynym substratem świata jest martwa i ślepa materja. To też nic dziwnego, że dla bolszewizmu staje się alfą i omegą w dziedzinie stosunków społecznych zasada historycznego materjalizmu, według której odrębna jednostka ludzka i jej wola, oraz czynniki duchowe wogóle *nie odgrywają żadnej roli w dziejach świata*, którego rozwój idzie nieubłaganie w pewnym określonym kierunku, wyznaczonym z jednej strony fizycznemi prawami i właściwościami materji, a z drugiej nieubłaganem prawem walki o byt i ewolucji form produkcji w łonie społeczeństw ludzkich. Jest to system równie nawskroś materjalistyczny jak i deterministyczny.“

Rozdział IV.

POD GWIAZDĄ SZATANA

Szef ateistycznego biura propagandy sowieckiej i twórca frontu antyreligijnego Jarosławski-Gubelmann, w sprawozdaniu za rok 1930 — w ten sposób przedstawił stan frontu antyreligijnego w Sowietach:

„Postępy techniki wyzwoliły miljony gospodarstw rolnych od wszelkiej zależności od pogody (sic!), która dotychczas była źródłem nastrojów religijnych wśród ludności wiejskiej. Zanikanie tych nastrojów ilustrują cyfry: Związek wojujących bezbożników liczył: 1-go stycznia 1926 r. 87.000 członków, 1-go stycznia 1927 r. 138.000 członków, 1-go lutego 1929 r. 465.000 członków. Pod koniec 1929 r. było już 700.000 członków, a w styczniu 1930 r. związek liczył już 3.000.000 członków, a w dwa miesiące później przybyło jeszcze pół miljona. Czasopismo „Bezbożnik" drukowało i rozchodziło się w r. 1927 w 62.000 egzemplarzy, w r. 1929 w 144.000 egzemplarzy; w chwili obecnej w 400.000 egzemplarzy. Antyreligijnych broszur i ulotek wydano i rozpowszechniono w 1929 r. 700.000 egzemplarzy; w styczniu, w lutym i marcu 1930 r. 13.000.000 egzemplarzy. Założono także kilka muzeów antyreligijnych, a centralne muzeum antyreligijne, znajdujące się w Moskwie, cieszy się wielką frekwencją."

W końcu 1934 r. związki bezbożnicze w Rosji sowieckiej liczyły *pięć miljonów członków*, a rozporządzały dziesięciu

dziennikami i dwudziestu trzema czasopismami, wydawanemi w czternastu językach. Wojujący bezbożnicy dysponują obecnie 50.000 stowarzyszeń, 40 ateistycznemi uniwersytetami, 40 muzeami antyreligijnemi, 4000 „przeciwreligijnych oddziałów szturmowych“, 160 tysiącami nowej literatury bezbożniczej a ponadto niezliczonemi jaczejkami komunistycznemi w najrozmaitszych gałęziach życia, zarówno w kraju, jak i zagranicą.

Najcenniejszego materjału dostarcza bolszewikom młodzież od 14 lat wzwyż, ale odpowiednia praca przygotowawcza obejmuje jako *„młodych pionierów“* już dzieci od lat sześciu. Kierownictwo propagandy antyreligijnej na całym świecie spoczywa w rękach Kremla. W niektórych krajach, jak np. w Hiszpanji, we Francji i w Meksyku, — wielkie nadzieje bolszewickie wiążą się z *wpływami komunizujących nauczycieli w szkołach powszechnych.*

W roku 1934 sowiecki komintern otworzył w Paryżu instytut, w którym mają się kształcić specjalni agitatorzy komunizmu i bezbożnictwa.

Kierownictwo marynarki sowieckiej oddało związkowi bezbożników dwa państwowe budynki w Kronsztadzie i Pleskowie w celu urządzenia tam dwóch nowych szkół wyższych dla agitatorów bezbożnictwa. Szczególną wagę przykładają Sowiety do szkoły w Kronsztadzie. Zadaniem jej będzie kształcić propagatorów dla akcji wśród zagranicznych marynarzy, którzy wylądowują w portach rosyjskich. Wyższa szkoła w Pleskowie, z językiem wykładowym estońskim i łotewskim, kształcić będzie agitatorów dla krajów najbliższych.

„Niewiadomo, czy walka z religją jest dla Moskwy celem samoistnym, czy też tylko środkiem do politycznej rewolucji światowej. Natomiast jest rzeczą pewną, że ta walka, która do roku 1930 w propagandzie partji komunistycznej była prowadzona w sposób dość zamaskowany, od

tego czasu, z chwilą zorganizowania we wszystkich prawie krajach związków „bezbożników wojujących", *wysunęła się na plan pierwszy.* Rozkaz Moskwy zmierza do tego, by w samej unji sowieckiej religja została zlikwidowana, to znaczy całkowicie wytępiona, do roku 1937. *Ale plan bolszewicki chce objąć cały świat.* Mają być pozyskani nieliczni, ale zdecydowani na wszystko agitatorzy, którzy w dniu wybuchu rewolucji będą się starali popchnąć bezwolne masy przeciwko religji. Na rok 1935 związek walczących bezbożników planuje rozpocząć nową ofenzywę międzynarodową z okazji 10-tej rocznicy założenia związku. Plan ofenzywy obejmuje: zorganizowanie trzeciego międzynarodowego kongresu bezbożników w Moskwie, wydanie „czerwonej księgi pamiątkowej związku bezbożników", zorganizowanie wielkich wystaw ruchomych, wyświetlenie filmów antyreligijnych i wydanie szeregu nowych plakatów antyreligijnych we wszystkich językach."*)

Międzynarodówka Wolnomyślicieli Proletarjackich posiada w trzynastu krajach 23 sekcje. *„Międzynarodowa pomoc czerwona"*, przygotowująca tereny dla bezbożnictwa bojowego, rozwija się jeszcze pomyślniej.

W dniu 1 stycznia 1931 r. liczyła ona poza Rosją sowiecką 67 sekcyj narodowych, któremi kierowało 39.549 agentów, czynnych w 12.313 grupach, ogniskujących liczne miljony adherentów. *„Przyjaciele Rosji Sowieckiej"* oraz *„Towarzystwa stosunków kulturalnych ze Związkiem sowieckim"* pracują naturalnie w tym samym celu i kierunku.

We Francji istnieje nie mniej niż *siedmnaście wywrotowych organizacyj*, zależnych od Moskwy i około *pięćdziesięciu pism*, finansowanych przez Sowiety.

---

*) Ks. Biskup d'Herbigny: La propagande soviétique antireligieuse.

Centralą wszystkich stowarzyszeń bezbożniczych we Francji jest tak zwana *Konfederacja kulturalna robotnicza,* mająca swą siedzibę w Paryżu na Montmarcie.

Przy konfederacji grupują się następujące organizacje, mające oddziały swoje po całej Francji: 1. *Liga robotnicza bez Boga, wydająca swój dziennik Walka* (La Lutte). 2. *Stowarzyszenie pisarzy i artystów rewolucyjnych* (A. E. A. R.) 3. *Unja federalna studentów, wydająca dziennik pod tytułem „Młoda Rewolucja"*. 4. *Uniwersytet ludowy Marksa.* 5. *Unja robotnicza radjo-telefoniczna.* 6. *Amatorzy fotografji wśród robotników.* 7. *Federacja robotników teatralnych we Francji.*

Jakie spustoszenia ze stanowiska narodowego i państwowego czyni agitacja wywrotowa we Francji — świadczy fakt, że na kongresie międzynarodowego Stowarzyszenia zwalczania wojny, który odbył się w Amsterdamie w końcu sierpnia 1933 r., delegat francuski Henryk Barbusse oświadczył, iż do Stowarzyszenia przeciwników wojny należy we Francji 80.000 nauczycieli, *którzy oświadczyli, iż nie wzięliby udziału nawet w wojnie obronnej.*

Równie gorliwie *pour la dictature de Moscou* pracuje także cały szereg „*lig pokojowych*" oraz zrzeszeń najbardziej postępowej marki, — jak opiekunowie „*więźniów politycznych*" — ale poza Rosją, jak następnie przeciwnicy militaryzmu — ale nie sowieckiego, piszący wzniosłe odezwy i urządzający wiece i kongresy przeciwko terorowi ale... w Polsce. Są tam nazwiska bardzo głośne: *Romain Rollanda, prof. Langerin, Manna, Einsteina.*

Nawet w konserwatywnej Anglji wzmogła się wybitnie agitacja na rzecz bezbożnictwa.

Zwiększyła się ilość pism antyreligijnych, na deski teatrów wtargnęły sztuki zdecydowanie bluźniercze.

Komunista Jackson, założyciel brytyjskiego związku robotniczego bezbożników wojujących, napisał we wstępie do

angielskiego tłumaczenia rosyjskiej książki o religji w Rosji sowieckiej te znamienne słowa:

„Dotychczas w rozwijającym się ruchu robotniczym panowała skłonność do pozostawiania religji w spokoju, ale wobec kryzysu światowego postawa taka nie jest uzasadniona i nie może być utrzymana."

Wystąpieniu Jackson'a sekundowało komunistyczne pismo „*Daily Worker*": „Mamy podwójne zadania: 1. rozpowszechnianie, popularyzowanie i obronę naukowego materjalizmu Marxa, Englsa i Lenina, 2. usuwanie wszelkich przeszkód, jakie stawia religja."

Z szczególną energją prowadzona jest propaganda bezbożnictwa wśród nauczycieli.

Inny organ bezbożników angielskich, „*Struggle*", identyfikuje walkę z religją — z walką o socjalizm.

W Japonji bezbożnictwo czyni znaczne postępy. W roku 1931 liczba zarejestrowanych członków związku wojujących bezbożników wzrosła z tysiąca na trzy tysiące, przyczem 90% stanowią robotnicy i włościanie.

W roku 1930 „Centralna komisja antyreligijna" otworzyła w Mongolji czternaście biur i siedmdziesiąt jaczejek bezbożniczych a liczba zarejestrowanych bezbożników przekroczyła sumę dwunastu tysięcy.

Rząd meksykański stara się prześcignąć sowiety w prześladowaniu i tępieniu religji.

W całym szeregu stanów przeprowadzono likwidację kościołów, które zamieniono na „budynki użyteczności publicznej". Ilość księży zredukowana jest do tak minimalnej liczby, że jeden duchowny przypada na 100.000 mieszkańców.

W urzędach cywilnych niewolno dzieciom nadawać imion świętych. Obchodzenie świąt katolickich jest zakazane. Nauczanie w szkołach posiada wybitnie antyreligijny charakter.

Satanistyczny charakter rewolucji bolszewickiej wyraził się między innemi — w wznoszeniu pomników dla Judasza Iskarjoty, w Meksyku zaś w nadawaniu nowych nazw miastom, noszącym dotychczas imiona świętych. Dawne nazwy, Santa Rosalia, Conception, zastąpiono obecnie nazwami: Lucyfer, Szatan...

„Ruch bezbożniczy w Rosji współczesnej" — stwierdza „Wolnomyśliciel Polski" — „oddziaływa bezpośrednio na cały świat. Bezbożnictwo rosyjskie jest tylko terytorjalnem wyjaskrawieniem bezbożnictwa światowego."

Narastanie ciągłe i rozszerzanie się bezbożnictwa w świecie jest to jedna strona eksterminacyjnej w stosunku do wszelkiej religji, polityki sowieckiej — o drugiej stronie tej polityki mówią hekatomby krwawe ofiar.

Jak podaje „Civilta Cattolica" (luty, 1933), liczba rozstrzelanych, uwięzionych lub zesłanych do roku 1930 — w Rosji duchownych oceniona jest na 10.000. Tysiące ich znajduje się na straszliwych wyspach Sołowieckich na Morzu Białem, oraz na robotach przymusowych na Syberji i w Turkiestanie. Los tych nieszczęśliwych zesłańców dzieli około stu biskupów i tysiące wiernych obu płci. Duchowni i służba kościelna, przebywający jeszcze na wolności, nie otrzymują żadnych kart żywnościowych. Na Syberji wymordowano lub uwięziono wszystkich księży, a w pozostałych dzielnicach Rosji takiż sam los spotkał przynajmniej 80% całego duchowieństwa.



Rozdział V.

ZNAMIENNE DATY

Świetny znawca Dalekiego Wschodu, Niemiec austrjacki Gustaw Kreitner, autor rewelacyjnego dzieła „*Za Chinami stoi Moskwa*“, w następujący sposób zobrazował bolszewickie przygotowania do zamachu na Polskę i do rewolucji światowej:

„Spocządtku dążyli bolszewicy do wywołania rewolucji w Europie. Skierowali swoje wysiłki ku Niemcom, w których usiłowali przy pomocy agitacji w masach robotniczych oraz na podstawie sojuszu zawartego z upokorzonymi przez Traktat Wersalski nacjonalistami rozpalić płomień rewolucji.

W Niemczech powstał w roku 1919 „Związek Narodowy“, który pod wodzą gen. Ludendorffa rozpoczął przygotowania do kontrrewolucji. Miała ona wybuchnąć w roku 1920. Rosja sowiecka spodziewała się, iż Niemcy uderzą razem z nią na Polskę. W połowie czerwca miały połączyć się na granicy niemiecko-polskiej — armja rosyjska i kontrrewolucyjne oddziały niemieckie, aby wymaszerować wspólnie przeciw Francji.

Plan ten nie udał się. Ponieważ rząd niemiecki nakazał rozwiązanie głównej ostoi zwolenników putschu, brygady Erhardta, musiano już w marcu 1920 roku podjąć putsch, na czele którego stanął Kapp.

Przedsięwzięcie spaliło na panewce. Bolszewicy poczynili jednak wszystkie przygotowania do ofensywy przeciw Polsce

i ruszyli w lipcu do ataku; spocziątku sprzyjało im powodzenie, doszli aż do granicy niemieckiej.

Napróżno jednak czekali na pomoc niemiecką. Dalsze ataki zostały odparte i dnia 17 sierpnia 1920 roku w bitwie pod Warszawą Rosjanie zostali rozbici, a 12 października zmuszeni do podpisania pokoju w Rydze.

W latach następnych Komintern dokładał wszelkich wysiłków, aby rozpętać w Europie rewolucję. Z Wiednia obrabiano Bałkany. W Polsce zaistniała korzystna rzekomo konjunktura: strajk kolejarzy w listopadzie 1922 roku. Ale Sowiety poniosły wszędzie porażki.

Benjaminkiem Moskwy i jej nadzieją były Niemcy. W początkach września 1923 r. — wydawało się, iż sprawa już dojrzała.

Szanse przewrotu komunistycznego w Niemczech wydawały się pewne. Komintern pracował całą parą: przygotowano rezerwy zboża, pieniędzy, żywności, zmobilizowano wojsko nad granicą polską, sztab fachowców dla organizowania rządu i partji. Wszyscy członkowie partji, którzy władali językiem niemieckim, zostali wniesieni na listy przeznaczone do pracy w Niemczech. Dla zjednania sobie nacjonalistów niemieckich miało służyć hasło: Wojna z Francją! Ogólne kierownictwo oddano Radkowi.

I ta próba zawiodła. Nie doszło do bolszewizacji Niemiec, do wojny z Francją, do zbolszewizowania Europy. Załamanie się taktyki sowieckiej podziałało na Moskwę jak uderzenie gromu."

Zestawmy teraz przytoczone przez Kreitnera fakty — z datami, dotyczącemi historji ruchów wolnomyślicielskich w Polsce:

Lata 1921-1923 — był to okres narodzin organizacyj bezbożniczych u nas, a zarazem okres gwałtownej walki o supremację bolszewicko-komunistyczną w tych organiza-

cjach. Walka ta zakończyła się poddaniem tych organizacyj pod komendę Moskwy.

Ekspansja bezbożnicza na Polskę była w istocie rzeczy akcją polityczną, mającą przygotować i utorować drogę militarnej ekspansji sowietów.

Fakt ten potwierdza odezwa Międzynarodówki wolnomyślicieli proletarjackich, wydana w tych przełomowych latach przygotowań sowieckich do wojny europejskiej:

„Najświętszem (sic!) i najbardziej honorowem (sic!) zadaniem dla wszystkich wolnomyślicieli jest *bronić ojczyzny międzynarodowego proletarjatu, Związku Sowieckiego — i stworzyć przez uzyskanie siły w swych krajach, dziś jeszcze kapitalistycznych, sowiecki związek światowy...*“

Jak widzimy, sowiecki plan ofensywy na Zachód wyznaczył organizacjom wolnomyślicielskim jasno określoną rolę kadr bolszewickiej siły.

Rozdział VI.

ORGANIZACJE WOLNOMYŚLICIELSKIE W EUROPIE

Do roku 1933 działało w Europie, poza Sowietami, pięć wielkich organizacyj wolnomyślicielskich: *międzynarodówka brukselska* (Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Wolnomyślicielskich), *wiedeńska międzynarodówka proletarjacka* (Internationale proletarischer Freidenker), *niemiecki związek wolnomyślicieli* (Freidenker - Verband), *Związek monistów* (Monistenbund) i *międzynarodówka komunistyczna.*

Do początków 1930 roku wszystkie proletarjackie organizacje wolnomyślicielskie, bez względu na swe przekonania komunistyczne i socjalistyczne, połączone były w jedną wpólną organizację *„Międzynarodówkę proletarjackich wolnomyślicieli"* (Internationale proletarischer Freidenker) z *siedzibą w Wiedniu* (biuro w Pradze Czeskiej).

Organizacja ta powstała w r. 1925 na zjeździe w Teplitz-Schönau i obejmowała z początkiem 1930 roku szesnaście związków, reprezentujących 10 państw. Polskę reprezentował w tej międzynarodówce — Związek wolnomyślicieli polskich.

Już na drugim kongresie międzynarodówki, który odbył się w Lipsku w roku 1925, powstały tarcia pomiędzy grupą socjalistyczną a komunistyczną. Pierwsza z nich pragnęła nawiązać stosunki z *burżuazyjną, tak zwaną brukselską międzynarodówką wolnomyślicieli,* druga natomiast wszelką

współpracę z organizacjami nieproletarjackiemi stanowczo odrzucała.

W rezultacie tych tarć, w grudniu 1929 roku nastąpił definitywny rozłam i w ten sposób powstały *dwie proletarjackie międzynarodówki wolnomyślicieli;* jedna z nich o *kierunku socjalistycznym utrzymała swą siedzibę w Wiedniu, druga, komunistyczna, nie posiada siedziby ustalonej.*

Ponieważ przewodniczący tego związku, Meins, mieszkał do chwili ustalenia się rządów Hitlera — w Berlinie, przeto najprawdopodobniej tam znajdowała się centrala organizacji.

Do komunistycznej międzynarodówki proletarjackich wolnomyślicieli należały następujące związki: Sowiecki „Związek walczących bezbożników", niemiecka „Zentralstelle proletarischer Freidenkerverbände Deutschlands", „Union Fédérale de Libres Penseurs Révolutionaires de France", belgijska „Ligue Matérialiste", „Związek Wolnomyślicieli Polskich", „Die proletarischen Freidenker der Schweiz" i czeska „Svaz proletarských bezweru".

Prezesem organizacyj był wymieniony już Meins, a członkami zarządu byli: bolszewik Łukaczewski, Janczarski (żyd z Polski), Stern (Czech), Müller (Szwajcar), Mairlot (Belg).

Przytoczony wykaz organizacyj wolnomyślicielskich nie obejmuje związków mniejszych, których np. w samych Niemczech było ponad dwadzieścia.

Rozwój organizacyj wolnomyślicielskich w Niemczech i w Austrji przed przyjściem do władzy Adolfa Hitlera jasno obrazował artykuł biskupa berlińskiego ks. dr. Chrystjana Schreibera, pomieszczony w nr. 80 „Germanji" z roku 1930:

„Niemcy liczą 63 miljony ludności, *w tem bezwyznaniowych około dwa miljony.* Kościół ewangelicki stracił w latach 1918—1928 ponad 1.735.000 wyznawców, którzy go opuścili, zgłaszając swoje wystąpienie.

Kościół katolicki stracił w latach 1919—1927 około 304.000 wiernych. Dopływ nowonawróconych jest tak znikomy, że nie wchodzi w rachubę. Gdy wyjdą na jaw liczby z lat 1927—1930, to oczom naszym przedstawi się groźniejszy obraz, ponieważ lata ostatnie są pod tym względem jeszcze straszniejsze.

Austrja objęta została również prądem przeciwreligijnym. W samym tylko Wiedniu jest dzisiaj 120.000 bezwyznaniowców, a w szkołach powszechnych tego miasta znajduje się przeszło 10.000 dzieci, które zgłosiły „bezwyznaniowość".

„Oprócz tego istnieją w Wiedniu bezwyznaniowe związki śpiewacze, teatr świetlny i krematorjum.

Wielkanocne święta w roku 1931 przyniosły też Niemcom nowe zjawisko: Oto liczne zbiorowiska komunistyczne urządzały w Berlinie, w Hamburgu i w innych większych miastach pochody uliczne, połączone z przemówieniami przeciw religji."

„W końcu marca 1931 roku na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy, gen. Hindenburga, wprowadzono w całych Niemczech ograniczenia praw obywatelskich (Notverordnungen). Według wyjaśnień rządu berlińskiego, ostrze tych ograniczeń skierowane było przeciwko „bezbożnej propagandzie" (Gottlosenpropaganda).

Po kilku latach przygotowań podziemnych ukazały się w miastach niemieckich bojowe oddziały bezbożników.*) Znać w tem tę samą tajną rękę, która zniszczyła religję w Rosji i w Meksyku. W Niemczech wolnomyślicielstwo rozwija się w podobny sposób jak w wymienionych krajach. Gdyby związki te ujęły władzę polityczną w ręce, to prześcignęłyby Rosję w burzycielskiej akcji, wykazując przytem niemiecką dokładność."

*) W czasie Bożego Narodzenia w roku 1931 bluźniercze piosenki, wygrywane na fonografach na znaną nutę „Stille Nacht", sławiły „nową gwiazdę" bolszewicką, mającą zastąpić gwiazdę Betlejemską.

Stowarzyszenie wojujących bezbożników w Niemczech zorganizowane zostało w roku 1929 na kongresie wolnomyślicieli w Bodenbach.

Na drugim kongresie w roku 1930 zorganizowano w Berlinie *Ligę międzynarodową*, której zadaniem była propaganda wojującego ateizmu w całym świecie.

Organ prasowy Ligi — „*Neuland*", założony w r. 1931, *w ciągu trzech miesięcy zyskał przeszło sto tysięcy abonentów.* Pozatem wychodziło w Niemczech siedm pism, wydawanych przez komunistów, również w duchu wybitnie ateistycznym. Oprócz perjodyków ukazywała się olbrzymia ilość ulotek, broszur i książek agitacyjnych.

Do propagandy ateistycznej komuniści niemieccy używali nietylko prasy, ale i kin, muzeów oraz wystaw antyreligijnych.

T. zw. pionierzy komunistyczni starali się dotrzeć nawet do szkół katolickich.

Teatr wciągnięto także w służbę propagandy bezbożniczej.

W roku 1930 grano w Berlinie propagandowo-ateistyczną sztukę p. t. „Pochodnie Czerwone", a w roku następnym odbyły się dwa wieczory ateistyczne oraz wystawiono sztukę „Czerwony młot", w czasie której aktorzy, przybrani w szaty liturgiczne, wydrwiwali uroczystości religijne, śpiewając np. na nutę „Gloria in excelsis Deo" — „Chwała Bogu na jego wysokościach, opiekunowi dręczycieli komunizmu." Grupy dzieci przedstawiały żywe obrazy, uzupełnione chórami i śpiewami antyreligijnemi, a prawie w każdym obrazie przedstawiony był kapłan w ornacie, trzymający w ręku krzyż lub Biblję, którą pionierzy czerwoni obrzucali stekiem wyzwisk, a przy końcu przedstawienia widzowie, również dzieci, wspólnie z aktorami deptali krzyż.

W sali przy Parkstrasse nr. 16 trupa „Czerwonych Bluz" urządziła przy akompanjamencie śpiewów przedstawienie antyreligijne, tak daleko posunięte, iż nawet wywołało to

oburzenie u części widzów. Podobnie „Pomoc Czerwona“ zorganizowała w Norymberdze parodję nabożeństwa, w czasie której czterech komunistów w przebraniu kapucyńskiem wyszydzało błogosławieństwo Najśw. Sakramentu.

Oprócz już wymienionych organizacyj działał w Niemczech — „Związek Jedności“.

Było to stowarzyszenie o charakterze komunistycznym, mające na celu propagandę reformy seksualnej. Założycielem związku był komunista wiedeński dr. Wilhelm Reich. Program i cele związku oświetlają jasno słowa uczennicy Reicha, dr. Frank:

„Uważamy sobie za obowiązek nie wydawać dzieci na świat, ale mimo to chcemy zakosztować radości życia.“

Tak więc — do roku 1932 głównym ośrodkiem proletarjackiej propagandy bezbożniczej na Europę zachodnią był Berlin.*)

W roku 1932 ówczesny kanclerz Rzeszy dr. Brüning rozwiązał wszystkie organizacje wolnomyślicielskie. Jednakże ostateczną i gruntowną likwidację tych organizacyj przeprowadził dopiero rząd Adolfa Hitlera.

Pogromowi bezbożnictwa w Niemczech poświęcił „Wolnomyśliciel Polski“ następującą jeremjadę:

„Ewolucja hitleryzmu doprowadziła *do rozbicia ruchu wolnomyślicielskiego.*

Wielu działaczy jest aresztowanych lub ukrywa się. W niektórych miastach zniszczono organizacjom listy członków, bibljoteki i całe urządzenia biurowe. Zniszczono również lub spalono sporo prywatnych bibljotek. W niektórych biurach ruchu wolnomyślicielskiego zniszczono całkowicie meble, maszyny do pisania etc. Niewolno urzędnikom państwowym pracować w ruchu wolnomyślicielskim. Niewolno nawet od-

---

*) Obecnie głównemi ośrodkami są Bazylea i Strassbourg.

dawać lokalów publicznych lub miejskich do rozporządzenia tych organizacyj.

W czasie wielkiejnocy zakazano obchodów, które zastępowały dzieciom wolnomyślicieli uroczystości chrześcijańskie związane z konfirmacją i komunją.

Nie było żadnego oporu przeciw tym zarządzeniom. Wolnomyśliciele całego świata muszą zorganizować opór moralny i dążyć do wskrzeszenia niemieckiego ruchu wolnomyślicielskiego."

Likwidację całkowitą bezbożnictwa w Austrji przeprowadził rząd ś. p. kanclerza Dolfussa.

W obronie wolnomyślicieli austrjackich — wystąpił na łamach „Kurjera Porannego" (z dnia 29 lipca 1933) p. Rzymowski:

„W dekrecie rządu wiedeńskiego" — pisał wymieniony członek Polskiej Akademji Literatury — „usiłującym zniwelować dzieło pracy i kultury dwóch conajmniej pokoleń, odbił się łuną ognistą refleks stosów, zapalonych w Berlinie przez Hitlera..."

Jak niegdyś proletarjaccy wolnomyśliciele polscy oskarżali inteligencję i masonerję o cichy sojusz z kapitalizmem i Kościołem, tak obecnie, po klęsce bezbożnictwa w Europie centralnej, z analogicznem oskarżeniem pod adresem socjalistów polskich wystąpił, związany z lewem skrzydłem masonerji, p. Rzymowski:

„Znamy doskonale szczytne preteksty, pod któremi redaktor „Robotnika" zasnął w błogim cieniu klerykalizmu. Uznaje on, że wszystkie siły lewicy polskiej należy skupić w dobie obecnej na froncie walki z obozem rządowym... Tego miłego rozumowania naszych socjalistów nie podzielają, jak widzimy, ich wiedeńscy, dojrzali towarzysze. Dla nich ruch wolnomyślicielski, zdążający do wyzwolenia obywateli z dogmatyki wyznaniowej i z pęt klerykalizmu, nie jest czynnikiem obojętnym."

Rozdział VII.

WOLNOMYŚLICIELE, MASONERJA I BOLSZEWIZM

Na szczególną uwagę zasługują wycieczki „Myśli Wolnej“ na temat *inercji, bezładu i bezczynności masonerji polskiej.*

Stosunek masonerji do bolszewizmu i organizacyj bezbożniczych przechodził fazy różnorodne, od ścisłego współdziałania do wyraźnej niechęci i wzajemnej obawy.

Kwestją tą zajął się przed kilku laty *książę Northumberland.* Artykuły jego, drukowane w miesięczniku *„The National Review“*, dają odpowiedź na dwa zasadcze pytania, niepokojące dzisiaj cały świat cywilizowany, mianowicie, czem jest bolszewizm i gdzie należy szukać jego źródeł.

„Bolszewizm jest szczytowem wzniesieniem się buntu, który lęgnął się poprzez pokolenia *przeciw cywilizacji chrześcijańskiej*“ — pisze ks. Northumberland — „jest przejawem straszliwej choroby, która działa przez stulecia w łonie społeczeństw europejskich. Bolszewizm w swem założeniu nie jest systemem gospodarczym lub politycznym, *zadaniem jego jest zniszczenie cywilizacji.*“

„Celem bolszewizmu jest starcie religji z powierzchni ziemi. Bolszewizm kładzie nacisk na absolutną niemożność pogodzenia chrystjanizmu z komunizmem. Komunista jako taki musi się ogłaszać za nieprzyjaciela Jezusa Chrystusa.“

W ten sam sposób scharakteryzował ruch bolszewicki i jego istotne cele, głęboki znawca Rosji dzisiejszej, Anglik *Ch. Sarolea,* profesor uniwersytetu w Edynburgu.

Podobnie ujął stosunek bolszewizmu do religji prawosławny *metropolita Eulogjusz:*

„Chrześcijanie nie zdają sobie sprawy, że III-cia Międzynarodówka nie jest wyłącznie formą organizacji politycznej lub społecznej. *To destrukcyjna doktryna, skierowana przeciwko zasadom religji wogóle, a chrześcijaństwa w szczególności.* Oto dlaczego walka z tem złem powinna być prowadzona przedewszystkiem na religijnym froncie. Wezwaniu komunistów do wojny cywilnej trzeba przeciwstawić sztandar solidarności chrześcijańskiej.“

Równie jasno oświetlił cele bolszewizmu *kardynał Mercier:*

„Treść ideologji komunistycznej jest następująca: złamać równowagę chrześcijańską, pracowicie osiągniętą przez dwadzieścia wieków cywilizacyjnych, rozjudzić stronę cielesną człowieka przez zaspokojenie wszystkich żądz. Do osiągnięcia tego celu rząd komunistyczny dąży wszelkiemi rozporządzalnemi środkami, pragnąłby planowo, metodycznie zniszczyć siły duchowe i moralne, które stanowią przeszkodę przy przesiąkaniu doktryn komunistycznych w masy“ (z przedmowy do książki „La IIIme Internationale contre le Christianisme“, Paryż 1925).

Słowa metropolity i wielkiego prymasa Belgji posiadają pełne uzasadnienie w enuncjacjach przewódców bolszewizmu, w uchwałach kongresów i zjazdów oraz w rozporządzeniach i poczynaniach rządu angielskiego, który przejawy życia religijnego traktuje jako zbrodnię stanu.

Wszelka społeczność cywilizowana opiera się na dwu podstawach: *religji i rodzinie,* a zatem te dwa ośrodki siły są głównym celem bolszewickiego ataku.

„Żadna rewolucja nie jest możliwa dotąd, dopóki istnieje rodzina i uczucia rodzinne“ — głosi uchwała kongresu komunistycznego z dnia 16 listopada 1924 r. „Niech kobieta jaknajprędzej oswobodzi się od swojego ogniska domowego, niech nie znosi więcej jarzma macierzyństwa“, pisała „*Humanité*“ z dnia 8 listopada 1924 r. „Trzeba w kobiecie zniszczyć instynkt miłości macierzyńskiej. *Kobieta, która kocha dzieci, jest tylko suką, samicą*“, mówią uchwały kongresu moskiewskiego z dnia 16 listopada 1924 r.

Ze zbioru pism Trockiego widać, że sprawa podstaw ekonomicznych lub politycznych komunizmu niewiele go obchodzi, podobnie oświadczył Lenin H. G. Welss'owi, że rodzaj rządu nie był dlań sprawą najważniejszą. *Dla Lenina i Trockiego głównym celem było zniszczenie religji i życia rodzinnego.* Wszystko, co słyszeliśmy o okrucieństwach, rzeziach, torturach, czerezwyczajce — jest prawdą, ale to nie jest rzecz główna, gdyż podobne zjawiska nie są nowością. *Nowością jest dążenie do zniesienia różnicy pomiędzy życiem ludzkiem a zwierzęcem.* Nie jest słusznem twierdzenie, że bolszewizm jest tylko powrotem do barbarzyństwa, gdyż nawet dzicy ludzie mają jakąś religję i jakieś życie rodzinne, a bolszewizm dąży do rozstroju całkowitego.*)

Według księcia Northumberland bolszewizm jest to odwieczna walka ciemnych, tajemniczych mocy przeciwko Bogu, Kościołowi, duchowi ludzkiemu i podstawom organizacyj społecznych.

Kwestję źródeł sił bolszewizmu ujął wymieniony autor następująco:

„Ludzie, kierujący bolszewizmem, nie przedstawiają się jako szczególnie zręczni. *A jednak wpływy bolszewizmu są większe, niż siła komunizmu na świecie.*“

---

*) Patrz: Les Cahiers de l'Ordre, Paryż oraz L. de Ponsina: Tajemne siły rewolucji (wyd. Bossard).

„Ale może warto przypomnieć, że już w roku 1776 istniał tajny związek „Illuminatów“ w Niemczech, który wpłynął na masonerję francuską, a wpływy te przyczyniły się *do zwyrodnienia rewolucji francuskiej w wielu objawach.* Tajne związki miały także swe znaczenie w ruchach 1848 r. oraz w rozstroju komuny francuskiej 1871. I dzisiaj istnieją tajne stowarzyszenia masońskie, *zdecydowanie wywrotowe.*

Wyłania się przeto pytanie, czy w masonerji kontynentalnej (romańskiej), która jest znana jako wylęgarnia doktryn przewrotowych, nie znaleźlibyśmy prawdziwego źródła bolszewizmu i ukrytej ręki, kierującej działalnością Trzeciej Międzynarodówki.

W masonerji, w jej odgałęzieniach romańskich tkwią źródła wpływów i sił bolszewizmu, stwierdza książę Northumberland. To jest ukryta, stara sprężyna przewrotów społecznych i religijnych, zmierzających do wydarcia Boga z dusz ludzkich i przekreślenia serc i sumień.

Wobec religji, Kościoła — masonerja jest organizacją szatana, wobec narodu kuźnią zdrady, a cywilizacji europejskiej grozi zagładą — jak niegdyś hordy Atylli, Tamerlana i Dżingishana.

Na kongresie III-ciej Międzynarodówki w Moskwie (w roku 1923) zapadła uchwała, *wzywająca komunistów do wystąpienia z lóż masońskich.*

Cóż to znaczyło? Czyżby komuniści dobrowolnie chcieli zrezygnować z tych różnorodnych korzyści, które dawał im kontakt z siecią międzynarodówki masońskiej?

Masonerja nie jest organizacją jednolitą. Nurtowały w niej zawsze prądy bardzo różnorodne, często krańcowo sobie sprzeczne. Uchwała III-ciej Międzynarodówki dowodziła, że *w roku 1923 zarysował się w masonerji nowy, potężny rozłam.*

Do niedawna masonerja była związkiem, w całem tego słowa znaczeniu — burżuazyjno-kapitalistycznym. Do szeregów swych wciągała jedynie elitę, jednostki, zajmujące wybitne stanowiska w życiu publicznem. Masonerja bynajmniej nie dążyła do wcielenia szerokich mas w swe szeregi.

Zwalczając Kościół i ustroje, oparte na historycznym porządku rzeczy, masonerja w ruchach socjalno-społecznych widziała *jedynie siły pomocnicze.* Aby podporządkować tłumy swym wpływom, wciągała ich przewódców do lóż. W ten sposób poddawała organizacje i partje polityczne swemu kierownictwu, a w istocie rzeczy zmierzała do wytworzenia grupy wybranych, którzy faktycznie rządziliby światem.

Tym układem rzeczy i temi celami — tłumaczą się fakty pozornie sobie sprzeczne, jak np. zgodne współdziałanie pod kierownictwem masonerji grup wyznających programy wręcz sobie przeciwne, jak konserwatystów, obszarników, kapitalistów, przedstawicieli wielkiego przemysłu z „obrońcami" proletarjatu, socjalistami i komunistami.

Programy i różnice interesów stanowych i partyjnych traktowane były w lożach jedynie jako środek, prowadzący do właściwego celu, umożliwiający utworzenie międzynarodowej, tajnej organizacji, rządzącej światem.

W chwili ustalenia się potęgi bolszewickiej przewódcy przewrotu rosyjskiego, wyszkoleni w lożach masońskich i od nich uzależnieni, poczuli się panami sytuacji i podjęli próbę narzucenia masonerji swej supremacji.

Taka była geneza ostatniego rozłamu w masonerji, który określić należy jako starcie dwóch kierunków: *umiarkowanego i skrajnego.*

Faktem jest, że prawe skrzydło masonerji (loże angielskie i loże kontynentalne, uzależnione od lóż brytyjskich) odnoszą się wrogo do bolszewizmu.

Znamiennym przejawem *potęgującego się zaostrzenia stosunków* był artykuł, pomieszczony w organie wolnomyślicieli polskich:

„Jeśli filozofja masońska posiadała wogóle jakąbądź treść, to można ją uważać za ideologję jednej z nielegalnych organizacyj, przy pomocy których wybijająca się na czoło burżuazja przed stu laty walczyła przeciwko feodalizmowi. W miarę jednak przeżywania się tej walki, w miarę tego, jak rewolucja burżuazyjna wypierała resztki przeżytków feodalnych — pańszczyznę, monarchję, przywileje Kościoła katolickiego itp. — *masonerja również stawała się przeżytkiem.*

Ten szczątkowy charakter masonerji stał się jeszcze wyraźniejszy wówczas, gdy burżuazja, jako klasa już panująca, zawarłszy blok z feodalami i podporządkowawszy sobie monarchję, np. w byłem cesarstwie niemieckiem, ruszyła zwartą ławą przeciwko groźnemu dla całego świata starego ruchowi robotniczemu. *Od tej chwili masonerja stała się czynnikiem zdecydowanej reakcji społecznej.* Masonerja zachodnio-europejska tylko póty buńczucznie wymyślała Kościołowi, póki było to potrzebne reprezentowanym w niej grupom burżuazyjnym. *Dziś jednak zagrożone interesy burżuazji oczekują sukursu ze strony Kościoła.* Dziś więc i masonerja śpiewa na cześć sojuszu faszystowsko-katolickiego i gotowa jest bodaj pocałować w nogę papieża. Jest to tembardziej znamienne, że pakt faszystowsko-watykański jest śmiertelnym ciosem, zadanym do niedawna tak potężnej masonerji włoskiej." („Myśl" nr. 41, r. 1928.)

Znakomity znawca kwestji masońskiej, jezuita *ks. Muckerman,* traktuje rozdźwięk pomiędzy masonerją a przedstawicielami regimu bolszewickiego jako przejaw pogłębiającej się rozbieżności i zapowiedź ostrej walki.

„Socjalizm i komunizm", zaznacza wymieniony autor, „mimo ideowego i praktycznego poparcia, jakiego doznaje ze

strony wolnomularstwa, dziś występuje z surowemi represjami przeciwko lożom, jak to miało miejsce w Szwajcarji i w Sowietach."

Antymasońskie wystąpienia rządu sowieckiego i organizacyj od niego uzależnionych — posiadają podkład głębszy. *Tarcia pomiędzy masonerją a bolszewizmem wyłoniły się na tle różnicy ideologji.*

Cele bliższe tych dwóch organizacyj są pozornie identyczne:

„Moi bracia" — głosi oficjalny biuletyn Wielkiej Loży Francji (październik 1922, s. 263) — „pozwólcie mi wyrazić nadzieję, że masonerja, która tyle uczyniła dla wyemancypowania ludzkości i *której historja zawdzięcza wszystkie rewolucje pośród narodów, potrafi również wywołać tą największą rewolucję, która będzie rewolucją międzynarodową. Ta rewolucja właśnie jest najbliższem zadaniem masonerji.*"

Te same cele przyświecają wprawdzie także twórcom i przewódcom bolszewizmu, jednakże nowy porządek rzeczy w programie masonerji przedstawia się zgoła inaczej, zmontowany jest na innych podstawach.

Masonerja ubóstwiła człowieka, natomiast bolszewizm zmierza do wyrównania ludzi na poziomie stada zwierząt.

Wiarę masonerji w człowieka, w siłę i wielkość jego rozumu, doskonale odzwierciedla przemówienie przewodniczącego konwentu „brata" Victor-Mennier'a:

„Posiadamy wiarę, lecz nie tę wiarę w jakąś potęgę nadprzyrodzoną, pozaziemską, nadludzką, zrodzoną przez potrzeby ignorancji i interesy tyranji. *Posiadamy wiarę w nas samych, w naszą siłę, w naszą wolę, w naszą odwagę.* Wiemy, że człowiek, który na początku świata koczował słaby, nagi i bezbronny, padając ofiarą wszelkich wrogich sił przyrody, musiał ulec uczuciu strachu i stworzył sobie bałwany, poza któremi usiłował znaleźć schronienie. Lecz czasy te minęły...

Jesteśmy wierzącymi, wierzącymi w przyszłość ludzkości, wierzymy, że praca ludzka rozwiąże wszystkie zagadnienia, usunie wszystkie przeszkody, otworzy wrota wiodące ku ideałowi.

Gdyby chodziło o ujęcie w jedną formułę naszego credo, aby je przeciwstawić wyznaniu wiary dawnych religij, to powiedziałbym co następuje:

Wierzę w człowieka, w człowieka wszechmogącego, władcę przestrzeni, w człowieka, którego genjusz stworzył cuda, wobec których cuda dawnych mitologij wydają się śmieszne i nikłe. Wierzę w człowieka, którego praca wydała wkońcu z gleby, zapłodnionej przez pracę wieków, wspaniałe plony prawdy, sprawiedliwości, światła i miłości..." (Biuletyn Wielkiej Loży Francji, październik 1922.)

W słowach Victor-Mennier'a pulsuje zapał wielkiej rewolucji francuskiej. Zapał naiwny i śmieszny w stosunku do rzeczywistości.

Jakże teraz przedstawia się credo bolszewickie? Przytoczymy tutaj słowa Adolfa Kliszewicza, autora wspaniałego studjum „Średniowiecze a teraźniejszość":

„W systemie bolszewickim niema zupełnie miejsca dla indywidualności ludzkiej, dlatego też konsekwentnym wywodem jego musi być zupełne pochłonięcie jednostki ludzkiej przez kolektyw, zupełna utrata przez nią praw indywidualnych, złączonych z uznaniem jej bezwzględnej wartości — na rzecz Molocha jednostki zbiorowej, również bezjakościowej, jak sama jednostka ludzka, i nie tworzącej żadnej wyższej formy zbiorowości, żadnego „reale", ale będącej tylko mechanicznem skupieniem ludzi pod rządami wyłonionej przez ten kolektyw tyrańskiej władzy."

„Człowiek jest tu tylko numerem, nie posiada swego oblicza, bo nie posiada duszy i niema Boga, przed którym może mieć swe oblicze."

Jak widzimy, credo masonerji jest krańcowo różne od creda bolszewickiego.

„Bolszewizm jest dla ludu tem samem, czem masonerja dla sfer inteligentnych“ — pisała niedawno p. Helena Romer. Jest to ujęcie powierzchowne.

Masonerja wyrosła na podłożu cywilizacji europejskiej, bolszewizm jest pomiotem wschodu.

Masonerja wierzy i stara się rozentuzjazmować ludzkość wiarą w jej przyszłość, w ciągły postęp,

W przyszłości świata, według creda bolszewickiego, niema ani jednego momentu jaśniejszego: „Zasada walki o byt w systemie bolszewickim ma znaczenie przejściowe, oznacza ona tylko walkę ze wszystkiemi jednostkami, opierającemi się bolszewickiej niwelacji, oraz z wszystkimi wyznawcami religji chrześcijańskiej; po zwyciężeniu ich ma nastąpić ostateczne, mechaniczne zjednoczenie całej ludzkości przy jednym żłobie, poczem walka o byt ma ustać zupełnie“ (Kliszewicz).

Z ustaniem tej walki wygasają — rzecz prosta — wszystkie źródła energji duchowej. Jest coś przerażającego w tych bolszewickich obrazach przyszłości, coś co przenika grozą i bezgranicznym wstrętem na skutek całkowitej niwelacji wszelkich wartości duchowych i indywidualnych.

W miejsce Boga i religji objawionej masonerja wprowadza wiarę w genjusz ludzki, w przyszłość ludzkości. Bolszewizm jako cel jedyny i ostateczny wysuwa wspólny żłób dla ludzkiego stada.

Zarówno masonerja jak i bolszewizm posiadają aspiracje i tendencje uniwersalne. W takich warunkach starcie pomiędzy temi dwoma kierunkami było naturalną koniecznością rzeczy.

Wielka podpalaczka świata, twórczyni przewrotów i rewolucyj — masonerja — poczęła odczuwać skutki niwelującego pożaru, wznieconego jej ręką.

Czy loże wysnują z tego odpowiednie ideowe i praktyczne wnioski?

Walka z religją objawioną i historycznym porządkiem rzeczy jest zasadniczem wskazaniem i celem masonerji, celem, który uzgadnia jej front z frontem bolszewickim.

Gdyby masonerja walkę tę zawiesiła lub zlikwidowała, straciłaby rację bytu. To też pogłoski na temat prób pojednania — czy też zbliżenia masonerji do Kościoła są rezultatem jedynie taktycznych posunięć lóż poszczególnych, pozbawionym wszelkiego głębszego znaczenia.

Problem Kościoła, masonerji i bolszewizmu — jest to, mówiąc językiem „braci" — zagadnienie walki do ostatniego tchu. Formując przez szereg lat wspólnie z bolszewizmem front przeciwko Kościołowi, masonerja spostrzegła, że jej sprzymierzeniec nietylko nie przejawia chęci podporządkowania się rozkazom lóż, lecz iż gotuje się do walnej z nią rozprawy.

Niepokój, który ujawnił się w masonerji naskutek uświadomienia sobie istotnego stanu rzeczy, znalazł wyraz w nerwowych posunięciach lóż na terenie politycznym. Posunięcia te „bajka gminna" wyolbrzymiła do zamierzeń zorganizowania pod auspicjami masonerji paneuropejskiej militarnej ekspedycji karnej przeciwko Sowietom.

Faktem jest, że masonerja cofa się przed naporem bolszewizmu. To też, gdy chodzi o przyszłość, to najbardziej przekonywująco brzmią słowa autora „Średniowiecze a teraźniejszość":

„W obecnym świecie istnieją tylko dwa wyraźne, dwa konsekwentne, czyli pozbawione wewnętrznych sprzeczności systemy życia społecznego — jeden oparty na dogmatach religji chrześcijańskiej, a drugi na ewolucyjno-monistycznej koncepcji świata. Wszystkie zaś pozostałe systemy wahają się między temi dwoma biegunami, nie są ani gorące, ani zimne,

i dlatego życie przechodzi nad niemi stopniowo do porządku dziennego, a *generalna batalja będzie musiała się stoczyć pomiędzy systemem chrześcijańskim, a systemem ewolucyjnego monizmu, który znajduje praktyczny wyraz w bolszewiźmie.*"

Prędzej czy później, w rezultacie walki i konieczności życiowych, masonerja, przelicytowana i usuwana z dawnych stanowisk przez bolszewizm, stanie się istotnie zabytkiem szczątkowym, monetą wytartą i wycofaną z obiegu — a naprzeciwko siebie staną tylko dwie siły: *Kościół i bolszewizm.*

Rozdział VIII.

ORGANIZACJE WOLNOMYŚLICIELSKIE W POLSCE

W dniu 12 maja 1928 roku Komisarjat Rządu *rozwiązał zarząd główny „Stow. Wolnomyślicieli Polskich“* (Wolnomyślicieli proletarjackich w Polsce) a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nakazało przeprowadzać likwidację koła warszawskiego i kół prowincjonalnych tegoż stowarzyszenia.

Zarządzenia te były rezultatem stwierdzenia, *że koła wolnomyślicielskie były ośrodkiem antypaństwowej, wywrotowej propagandy.*

Z rozwiązaniem kół organ stowarzyszenia „Myśl“ (dawniej „Myśl Wolna“) przestał wychodzić.

Likwidacja „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich“ nie wpłynęła na zatamowanie propagandy bezbożniczej. W miejsce rozwiązanego stowarzyszenia powstał *„Polski Związek Myśli Wolnej“.* Organem związku jest dwutygodnik „Wolnomyśliciel Polski“.

Związek ten skupił zarówno dawnych secesjonistów, t. j. zwolenników kierunku prof. Baudouina — jak i reprezentantów odłamu proletarjackiego.

Tak zwane markowanie pozycyj stosowane jest zarówno na manewrach, jak i podczas wojny. Przy braku odpowiednich sił jeden lub kilku żołnierzy zajmuje pewien odcinek i „udaje“ bataljon lub nawet cały pułk.

Metoda markowania znalazła pełne zastosowanie na froncie antyreligijnym w Polsce.

Co pewien czas powstają u nas nowe organizacje wolnomyślicielskie, pojawiają się nowe wydawnictwa perjodyczne, torujące drogę „wolnej myśli". W istocie rzeczy — wszystkie te posunięcia są dziełem tych samych ludzi, grupki nielicznej, markującej ilością wydawnictw i organizacyj — liczebną znikomość sił.

Uchwałą zarządu głównego Polskiego Związku Myśli Wolnej z dnia 27 czerwca 1930 roku zatwierdzone zostało powstanie Warszawskiego *Koła Intelektualistów*, z zarządem w następującym składzie: prezes prof. Tadeusz Kotarbiński, sekretarz prof-wa Helena Maurizio, skarbnik Józef Landau.

Celem koła — jak mówił statut, było „pogłębienie teoretyczne zasad myśli wolnej i stworzenie ośrodka, dokoła którego zgrupowaliby się intelektualiści-wolnomyśliciele z całego kraju".

„Chcemy, by obywatelom Rzeczypospolitej wolno było nie należeć do gmin wyznaniowych i obywać się bez kapłanów, modlitw i obrzędów przy narodzinach, ślubach i pogrzebach. Nie chcemy, by maturę i wstęp do szkoły wyższej miał tylko ten, kto się podda irracjonalnym naukom apologetów. Domagamy się oddzielenia Kościoła od Państwa. *Zapraszamy do współpracy szczególniej nauczycielstwo w najszerszem tego słowa znaczeniu.*"

Organem koła był miesięcznik „Racjonalista", redagowany przez Landau'a. Wzorem organizacyjnym dla koła stała się francuska *„L'Union Rationaliste"*, związek, „który postawił sobie za zadanie szerzenie ducha nauki i metody naukowej".

„Występujemy przeciwko wszelkim dogmatom, wszelkim kościołom, wszelkim uzurpatorom władzy boskiej" — zaznaczył w programowym artykule „Racjonalista". — „A jeśli strzały nasze godzą głównie w Watykan, to dlatego jedynie,

że kościół watykański najbardziej się rozpanoszył w Polsce, i dlatego, że idea watykańska jest najbardziej sprzeczna z ideą Polski i z ideą zdrowego rozsądku."*)

Koło Intelektualistów, którego głównym filarem był prof. Ułaszyn, uległo w końcu 1934 roku, na skutek tarć wewnętrznych, likwidacji.

W parę miesięcy przedtem przestał wychodzić organ koła „Racjonalista".

Wymienione organizacje wolnomyślicielskie nie stanowią jedynych ośrodków propagandy bezbożniczej.

Te same cele posiada grupa, skupiająca się przy redakcji tygodnika *„Za Wolność"*, wydawanego przez *Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego* oraz *„Związek Beznarodowościowy"*, działający na Pomorzu i w Wielkopolsce — a reprezentujący na równi z redakcją „Za Wolność" — lewe, skrajne skrzydło ruchu wolnomyślicielskiego.

Propagandę bezbożniczą w stylu i na poziomie „Ewangelji Myśli" prowadził w Wielkopolsce *„Kurjer Powszechny"*, wydawany w Lesznie przez niejakiego *Stanisława Migdalewicza.*

Wydawany w żargonie żydowskim od roku 1927 dwutygodnik *„Frejdenker"* jest organem *„żydowskich wolnomyślicieli proletarjackich"*. Bolszewickie zabarwienie posiada również pismo, wydawane w języku polskim w Stanach Zjednoczonych A. P. pod tytułem *„Bicz Boży"* (wychodzi od roku 1927).

Zaznaczyć należy, że pod względem ilości pism wolnomyślicielskich w roku 1932 *Polska zajmowała drugie miejsce po Rosji.*

Miarą nacisku, jaki siły kierujące ruchem bezbożniczym kładą na wzmożenie propagandy w Polsce, jest fakt, że istniał

---

*) Związany z grupą tą miesięcznik „Życie Wolne", którego pierwszy numer ukazał się w r. 1927 — przestał obecnie wychodzić. Miesięcznik ten, o aspiracjach naukowo-literackich, skupiał t. zw. baudouinowców.

projekt zwołania XXII-go międzynarodowego kongresu wolnomyślicieli do Warszawy.

Głównym terenem akcji organizacji pierwszej jest Warszawa.

Propaganda w ośrodkach prowincjonalnych (Łódź, Puławy, Białowieża, Zamość, Sieradz, Radom, Poznań, Sosnowiec) wydała spocządku rezultaty minimalne. Najliczniejsze koło w Łodzi liczyło 70 członków.

„Wolnomyśliciele proletarjaccy" posiadali główny punkt oparcia w Lublinie, gdzie też w październiku 1929 r. ukazał się nakładem wydawnictwa „Wolnomyśliciel", pierwszy zeszyt „Encyklopedji wolnomyślicielskiej" pod redakcją H. Halperna.*)

„Nie zajmowalibyśmy się tem" — pisał „Dziennik Wileński" — „dość niechlujnie przedstawiającem się, pełnem skandalicznych błędów wydawnictwem, notabene bardzo gorliwie kolportowanem przez „Dom Książki Polskiej", gdyby nie kilka wielce charakterystycznych szczegółów. Tu — „Dziennik Wileński" przytoczył — zawarty w Encyklopedji projekt „kalendarza świeckiego", w którym zniesiono wszystkie święta chrześcijańskie oraz imiona świętych, a wprowadzono dni poświęcone pamięci tego rodzaju wydarzeń — jak urodziny Robespierra, Marxa, Lenina, założenia pierwszego krematorjum, stracenia cara Mikołaja, stracenia Sacco i Vanzettiego. Z dziejów Polski autorowie kalendarza mieli do zanotowania jedynie: Pierwszy zjazd socjalistów polskich we Lwowie w roku 1892, pierwszy zjazd wolnomyślicieli polskich w Warszawie w roku 1923, wyjście pierwszego numeru Wolnomyśliciela."

*) W roku 1926 ukazał się w Lublinie pierwszy numer nie wychodzącego już obecnie „Wolnomyśliciela" (wyd. Antoni Żbikowski, red. Kazimierz Grafczyński).

Organem „intelektualistów", sympatyzujących z proletarjackimi wolnomyślicielami, był *„Miesięcznik Literacki"*, którego głównymi współpracownikami byli: Broniewski, Hempel, Stawar i Wat. Z grupą tą współdziałali następujący działacze, publicyści i dziennikarze, Leo Belmont, Robert Froelich, W. Knappé, Józef Litauer, Aleks. Pallier, dr. Henryk Raabe, Wolmout.

Systematyczną propagndę bezbożniczą uprawiały w Polsce również wydawnictwa perjodyczne: *„Wyzwolenie"* i *„Chłopski Sztandar"*.

Celem wzmożenia propagandy ateistycznej w Polsce, jak doniosła „L'Internationale Syndicale Rouge" z r. 1931, obok istniejących już wydawnictw bezbożniczych, postanowiono wydawać miesięcznik „Ateusz Wojujący". Zadaniem tego miesięcznika miało być „wyjaśnianie antyrewolucyjnej roli religji w walce klasowej i rozpowszechnianie doktryny marksowskiej".

Wydawnictwo to nie doszło do skutku.

Do zakonspirowanych organizacyj bezbożniczych należało, zlikwidowane obecnie przez władze bezpieczeństwa, *„Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze"* (Warszawa, Królewska 51). Lokal tego stowarzyszenia był stałem miejscem poufnych zebrań komunistów i bezbożników.

Większość w organizacjach bezbożniczych w kraju stanowią żydzi. *Oni to są właściwymi promotorami ruchu placówek i wydawnictw antyreligijnych.*

Fakt ten stwierdził J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski w swej odpowiedzi rabinom.

„Akcja bezbożnicza w Polsce, która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej agresywną formę zwalczania religji chrześcijańskiej, ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest prowadzona przez Żyda, Dawida Jabłońskiego, wydawcę „Wolnomyśliciela" i specjalnie wśród

ludu rozpowszechnionego pisemka „Błyski". Inne pisma wolnomyślicielskie, wydawane zarówno po polsku, jak i po żydowsku, znieważające religię katolicką, mają również wydawców Żydów. Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluźnierczym artykułom tygodnika „Opinja" i „Literałysze Bletter", znieważającym Chrystusa Pana."

Wolnomyśliciele w Polsce posiadają fundusze nietylko na cele wydawnicze, ale i na kupowanie dusz. Jak donosi bowiem KAP, „jeżeli nowonarodzone dziecko członka związku wolnomyślicieli nie zostało ochrzczone, związek obdarowuje takie dziecko książeczką oszczędnościową P. K. O. na 100 zł."

W Polsce istnieje zręcznie zakonspirowana *organizacja pionierska.* Dowiadujemy się o tem ze sprawozdania z II-go Zjazdu Kom. Związku Młodzieży Polskiej, który odbył się w roku 1930. W broszurze tej czytamy na str. 15:

„Pracę wśród dzieci — należy umasowić. Pionier powinien stać sie jedną z podstawowych organizacyj, z których K. Z. M. czerpie nowych członków. Organizacja pionierska pod kierownictwem K. Z. M. P. musi rozwinąć szeroką pracę wśród dzieci pracujących, przedewszystkiem w średnim i wielkim przemyśle, prowadzić systematyczną pracę w szkołach powszechnych, kolonjach robotniczych, na wsi i na folwarkach, bronić interesów ekonomicznych dzieci, prowadzić walkę z uciskiem narodowościowym i t. d."

Największa ilość pionierów w Polsce rekrutuje się z młodzieży żydowskiej.

Kursy dla pionierów bezbożnictwa urządzili w styczniu 1934 r. wolnomyśliciele warszawscy, pod kierunkiem Teofila Wrońskiego i Dawida Jabłońskiego.

Ideowy związek z pionierami wykazuje *Towarzystwo Robotnicze Przyjaciół Dzieci.* Towarzystwo to otworzyło w Warszawie szkołę, przedszkole i świetlicę. Wszystkie te

placówki prowadzone są z *pominięciem wszelkich czynników religijnych*.

Są to pierwsze w stolicy ośrodki szkolne, założone pod znakiem jawnej walki z religją.

Według danych z końca 1934 roku wolnomyśliciele posiadają obecnie placówki w następujących miejscowościach:

W Warszawie, Białymstoku, we Lwowie, w Łomży, w Łodzi, w Oświęcimiu, w Poznaniu, w Puławach, w Radomiu, w Toruniu, w Wilnie i Zamościu.

Koło w Warszawie liczy około 500 członków, w Radomiu około 30, w Łomży 20, w Lublinie nastąpiło rozbicie koła, w Poznaniu ilość członków sięga setki. Koło w Toruniu liczy 9 członków. W Łodzi koło wolnomyślicieli wskutek niesnasek i intryg osobistych rozbiło się.

Do najwięcej aktywnych członków koła warszawskiego należą: Wroński, Venulet, Jabłoński, Bartnicki, Cesarski, Diatłowicki, Gurewicz, Ginsberg, Centnerszwer, Weingot, dr. Radliński i Iza Zielińska.

Wielu czołowych wolnomyślicieli zajmuje wysokie stanowiska na placówkach oświaty. Tłumaczy to poniekąd, dlaczego ta mała garstka ludzi ma jednak taki wpływ na stosunki społeczne i państwowe, zwłaszcza w dziedzinie oświaty, i dlaczego skądinąd dochodzi na poszczególnych placówkach tego zakresu do antyreligijnych posunięć.

W Poznaniu, jakto stwierdził walny zjazd wolnomyślicieli w roku 1934, — wydajnie pracują dla ruchu bezbożniczego: prof. Ułaszyn, prof. St. Nowakowski, prof. T. Kurkiewicz, adwokat Kazim. Nowosielski i Gomoliński.

Kierownikiem akcji bezbożniczej w Toruniu jest aplikant Jeske, w Łodzi — Weisskopf.

Prof. Ułaszyn był naczelnym publicystą „Racjonalisty", ponadto prowadził akcję antyreligijną za pośrednictwem perjodyka „Praca", organu N. P. R. - lewicy.

Prof. Ułaszyn jest autorem „rozprawy" antykościelnej, wydanej w broszurze p. t. „Zasięgi klerykalizmu w Polsce".

W rozprawie tej żąda autor — uświecczenia życia państwowego i publicznego. Domaga się prawa swobodnego szerzenia poglądów wolnomyślicielskich, rozdziału Kościoła od państwa.

„Jak dalece „walka z klerykalizmem", uprawiana przez wolnomyślicieli" — pisała, omawiając broszurę prof. Ułaszyna, „Gazeta Warszawska" (z dnia 20 lipca 1933 r.) — „równoznaczna jest z walką z Kościołem rzymsko-katolickim, świadczy o tem najlepiej treść omawianej przez nas publikacji. Już sama przysięga konsekrowanego biskupa, składana przed Papieżem, stoi, zdaniem p. Ułaszyna, w zasadniczej sprzeczności z art. 111 naszej konstytucji, i jest objawem panującego w Polsce klerykalizmu. Klerykalizm ten objawia się również w „Akcji Katolickiej", w której, jak pisze prof. Ułaszyn, „odradza się w pełni Ecclesia militans i wskrzeszane zostają widma minionej przeszłości i święta inkwizycja, stosy całopalne, tortury czarownic, wojny religijne." Niezłe, prawda!

Ale nie na tem koniec. Przykładem klerykalizmu są dla prof. Ułaszyna małe seminarja, „odciągające w tak wczesnym wieku zdolniejsze jdnostki do zawodu duchownego, zjazdy katolickie, kursy duszpasterskie, konferencje kapłańskie i wyłączny przywilej duchowieństwa nauczania w kościele. Zasięgi klerykalizmu widzi autor również w walce przedstawicieli Kościoła o nauczanie religji w szkołach oraz w zaprowadzeniu kapelanów w harcerstwie. „Przejawem ofensywy klerykalnej jest również", pisze prof. Ułaszyn, „zawieszanie krzyży, recte krucyfiksów w salach wyższych zakładów naukowych" oraz w zwalczaniu „Kościoła Narodowego", recte Hodurowców."

Postulaty prof. Ułaszyna stanowią powtórzenie postulatów, przyjętych na zjeździe wolnomyślicieli w r. 1932.

Uchwały tego zjazdu, posiadające charakter programowy, wskazują, jakiemi drogami bezbożnicy polscy i żydowscy zmierzają do odchrystjanizowania Polski.

Postulaty te w odniesieniu do państwa brzmią:

1. Skasowanie art. 114 Konstytucji, wypowiedzenie konkordatu i całkowite oddzielenie Kościoła od państwa z wszystkiemi następstwami prawnemi.

2. Uregulowanie międzywyznaniowych stosunków z pełnem równouprawnieniem osób bezwyznaniowych.

3. Uświecczenie szpitali, zakładów dobroczynnych i pogrzebowych.

4. Przejęcie dóbr kościelnych przez państwo.

5. Zaprowadzenie niezwłoczne w całym kraju świeckich akt stanu cywilnego i ślubów cywilnych.

6. Skasowanie art. 73 i 74 k. k. o t. zw. bluźnierstwo.

7. Wydanie jaknajprędzej rozporządzenia o grzebaniu zmarłych, przewidującego zakładanie cmentarzy gminnych i dopuszczającego ciałopalną formę pogrzebu (krematorja), oraz niezwłocznego polecenia gminom miejskim i wiejskim, aby założyły cmentarze komunalne dla osób bez różnicy wyznania i dla bezwyznaniowych.

W odniesieniu do szkoły postulaty wolnomyślicieli brzmią:

1. Zniesienie rozporządzenia M. W. R. i O. P. o praktykach religijnych.

2. Skasowanie art. 120 Konstytucji i usunięcie nauki religji z programów szkolnych w uzgodnieniu z art. 111 Konstytucji.

3. Uniezależnienie nauczycielstwa od kurateli (sic!) kleru.

4. Wydanie rozporządzenia w myśl art. 111 i 112 Konstytucji o niezmuszaniu dzieci rodziców bezwyznaniowych do uczęszczania do kościoła i na naukę religji.

5. Do chwili usunięcia religji ze szkół publicznych — upoważnienie prywatnych szkół średnich do wydawania świadectw maturalnych bez stopnia religji tym abiturjentom, którzy się jej na żądanie rodziców lub z własnej woli nie uczyli, oraz polecenie honorowania tych świadectw przez szkoły akademickie, polskie, narówni ze świadectwami maturalnemi, wydanemi przez szkoły państwowe i samorządowe, czyli ze świadectwami posiadającemi stopnie z religji.

6. Odmówienie szkołom parafjalnym praw szkół powszechnych.

7. Usunięcie wydziałów teologicznych ze szkół akademickich."

Bezbożnicy na Śląsku Górnym tworzyli osobną grupę, pod nazwą *„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Śląskich"*.

Stowarzyszenie posiadało placówki w Katowicach i w Chorzowie, na czele których stali działacze Walenty Izdecki i Jan Kowal z Mysłowic.

Wolnomyśliciele śląscy nie mieli własnego organu prasowego, tylko prowadzili swą akcję za pośrednictwem socjalistycznej „Gazety Robotniczej".

W dniu 5 maja 1933 r. Urząd województwa śląskiego zawiesił i rozwiązał istniejącą na górnośląskiej części województwa śląskiego organizację „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Śląskich" z siedzibą w Chorzowie, ponieważ działalność tego stowarzyszenia wykraczała przeciw obowiązującemu prawu i zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu.

Stowarzyszenie wolnomyślicieli śląskich, przekształcone z dawnego *„Freidenkervereinu"* w Chorzowie, uprawiało od dłuższego czasu działalność wywrotową, według instrukcyj partji komunistycznej.

Jednocześnie Urząd Wojewódzki zakazał kontynuowania działalności tej organizacji pod jakąkolwiek inną formą oraz należenia do niej lub współdziałania.

Wśród emigracji polskiej we Francji funkcjonuje kilkanaście *„Kółek bezbożniczych“*. Istnieją one przedewszystkiem na przedmieściach Paryża, w St. Denis, w Aubervillers i w departamentach północnych, które, jak wiadomo, pochłaniają lwią część naszej emigracji robotniczej.

Organem tych kółek jest komunistyczny *„Przegląd robotniczy“*. Na specjalną uwagę zasługuje dział korespondencyjny tegoż pisma, z którego dowiadujemy się, że przy kółkach tworzą się bibljoteki antyreligijne, urządzane są odczyty ateistyczne, próbuje się nawet „teatru bezbożniczego“ (np. w Roubaix), agituje się przeciw udziałowi robotników w misjach, rekolekcjach i nabożeństwach, organizuje się obchody ku czci „męczenników proletarjatu“ (np. w Lille obchód ku czci Lenina, Róży Luksemburg i Liebknechta), uświadamia się robotników o państwie bolszewickiem „jako jedynej ojczyźnie robotnika“, o jego potrzeba i trudnościach. *W Magny tamtejsze kółko bezbożników polskich zarządziło zbiórkę na tank dla obrony Z. S. S. R.“*

Ideologję tych kółek ujęto w dziesięć „nakazów“, na wzór dekalogu:

1. Nie będziesz miał nic innego przed sobą, tylko walkę antyreligijną i klasową.
2. Nie będziesz brał na hasło Bóg i ojczyzna, tylko precz z religją! Niech żyje dyktatura proletarjatu!
3. Pamiętaj, abyś dzień pierwszego maja święcił.
4. Znaj Marksa i Lenina.
5. Nie zabijaj swojego rozumu obłudą religijną i oszustwami socjalfaszystowskiemi.
6. Nie zapominaj o więźniach politycznych i ich rodzinach.
7. Wydzieraj władzę z rąk burżuazji i kleru.
8. Przepędzaj kler, zwalczaj wojnę, uświadamiaj drugich.
9. Walcz o podwyżkę zarobków i 8-miogodzinny dzień pracy.
10. Podnieś wysoko czerwony sztandar, stawaj w szeregi rewolucyjne.

Kontrakcja wśród emigracji polskiej na terenach francuskich jest niezmiernie utrudniona skutkiem tamtejszej ustawy

o związkach zawodowych. Ustawa ta pozwala bowiem jedynie na związki francuskie. Skutkiem tego — polscy robotnicy, pozbawieni obrony swych interesów zawodowych przy pomocy własnej organizacji zawodowej, lgną do związków francuskich, socjalistycznych lub komunistycznych, które prócz radykalizacji społecznej odznaczają się jeszcze bezwzględnie bezbożniczem nastawieniem.

Dodać należy, że propagandę komunistyczno-bezbożniczą wśród Polonji we Francji prowadzą przedewszystkiem żydzi.*)

Wywrotowa i antyreligijna agitacja ujawniła się w ostatnich czasach również wśród Polonji w Brazylji, gdzie zaciekłą walkę z duchowieństwem podjęły dwie gazety „Polska Prawda" i „Gazeta Polska".

Przy końcu 1934 roku odbył się w siedzibie wolnomyślicieli przy ulicy Królewskiej w Warszawie szereg poufnych narad z przedstawicielami sekt, organizacyj teozoficznych i masońskich.**)

---

*) Ostatnio, wolnomyśliciele polscy we Francji poczęli wydawać własny organ p. t. „Myśl wolna".

**) Obecni byli przedstawiciele następujących sekt:
„Polski Narodowy kościół katolicki", „Starokatolicki kościół marjawitów", „Polski Narodowy kościół prawosławny", „Starokatolicki kościół Rzeczypospolitej Polskiej", „Kościół Metodystów", „Polskie Stow. Badaczy Pisma św." „Stow. Badaczy Pisma św. Złoty wiek" i „Stow. Badaczy Pisma świętego Epifanja", „Społeczność Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce", Autonomiczny Zbór Adwentystów Dnia Siódmego, Reformowany Zbór Adwentystów Dnia Siódmego, Związek Słowiańskich Zborów Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce, Związek Słowiańskich Zborów Baptystów w Polsce, Zbór Baptystów języka niemieckiego, Społeczność Darlistów, Zrzeszenie Zwolenników Nauki Pierwszych Chrześcijan, „Zdecydowani Chrześcijanie", Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Ewangelicznych Chrześcijan, Misja mildmujska, Misja anglikańska.

Z organizacyj teozoficznych reprezentowane były następujące związki: Polskie Tow. Teozoficzne, Polski Instytut Odrodzenia Moralnego „Maz-

Cele tych narad ujawniła mowa posła Czapińskiego (PPS), wygłoszona na jednem z owych tajnych posiedzeń.

Poseł Czapiński, powołując się na długoletnie doświadczenie parlamentarne, wzywał wolnomyślicieli do tworzenia ruchów masowych, „do wyjścia na ulice"!

W praktyce wyjście to zrealizowane ma być w formie pochodów manifestacyjnych, do których transparenty z odpowiedniemi napisami są już gotowe.

Ten system propagandy bezbożniczej, wzorowany na pochodach bezbożników sowieckich, praktykowany był w Hiszpanji i w Niemczech, w czasach przedhitlerowskich.

Ruchy masowe domagają się pieśni i hymnów.

W tym celu redakcja „Wolnomyśliciela" ogłosiła konkurs na hymn wolnomyślicieli wojujących.

Skład sądu konkursowego stanowią: *prof. Baczyński, prof. Minkiewicz, Wincenty Rzymowski i Henryk Wroński (Teofil Jaśkiewicz).*

„Profesorowie wyższych uczelni i p. Rzymowski, członek Akademji Literatury" — zaznaczył słusznie KAP, — „nie wstydzą się brać udziału w konkursie, urządzonym przez pismo wolnomyślicielskie, *którego poziom określił niedawno Sąd Okręgowy w Warszawie jako najniższy ze wszystkich brukowców.*

---

dazdam", Liga Braterskiej Współpracy, Towarzystwo Antropozoficzne, Kościół Liberalno-Katolicki.

Masonerję reprezentowali przedstawiciele następujących organizacyj: Stowarzyszenie Obrony Wolności i Sumienia w Polsce, Polska Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Liga Reformy Obyczajów, Polskie Stowarzyszenie Etyczne, Towarzystwo Odrodzenia Moralnego im. Abramowskiego.

Obecny był również przedstawiciel Wolnoreligijnego zboru Agape.

Ostatni zjazd walny wolnomyślicieli ujawnił jeszcze jeden, wielce charakterystyczny szczegół. Oto według sprawozdania Dawida Jabłońskiego wydawnictwo „Wolnomyśliciel“ jest deficytowe — *a niedobór pokrywa się z kolektury Loterji Państwowej.*

A więc wolnomyśliciele dysponują pewnego rodzaju subwencją państwową w formie przydziału losów do rozprzedaży.

Obecność sympatyków wolnomyślicieli na wyższych stanowiskach państwowych, wyjaśnia zagadkę tej nieoficjalnej subwencji dla bezbożników polsko-żydowskich.“

Rozdział IX.

POD WŁADZĄ MASONERJI

Właściwe oblicze Związku odsłaniają deklaracje, przyjęte na ogólnopolskim zjeździe delegatów Związku w dniu 29 grudnia 1929 r. w Warszawie.

Deklaracja pierwsza głosi:

„Ogólnopolski zjazd delegatów P. Zw. M. W. stwierdza, że ruch wolnomyślicielski jest częścią wszechświatowego ruchu wolnomyślicielskiego, dążącego do wolności i postępu."

W związku z tem wolnomyśliciele polscy:

1 zgłaszają swoje przystąpienie do Związku międzynarodowego stowarzyszeń wolnomyślicielskich z siedzibą w Brukseli (Fédération Internationale des Sociétés de Libres Penseurs");

2 przyjmują de wiadomości zasady wolnomyślicielstwa, przyjęte i określone przez uchwały Międzynarodowego Kongresu Wolnej Myśli, odbytego w Rzymie w r. 1904, to znaczy: że uznają, iż wolnomyślicielstwo nie jest doktryną, lecz metodą myślenia i postępowania we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i społecznego".

„W szczególności zaś wolnomyśliciele polscy uważają Rozum i jego prawa za naczelną władzę kierowniczą w swem życiu świadomem, odrzucają wszelkie doktrynerstwo, wszelkie powagi, wszelki dogmatyzm i wszelkie narzucone wierzenia; wolnomyśliciele polscy, wychodząc z założenia, że wolnomyślność jest świecka, demokratyczna i społeczna, zwalczać będą w imię godności ludzkiej: poleganie na autorytetach pozanaukowych w rzeczach nauki, przywilej w dziedzinie politycznej, a wyzysk w dziedzinie ekonomicznej.

Wolnomyśliciele polscy nie zadowolą się li tylko własnemi poglądami na osobisty użytek, lecz mają za swój moralny obowiązek propagowanie wolnomyślicielskich zasad wśród swego społeczeństwa. *Dlatego wolnomyśliciele polscy muszą żądać oddzielenia Kościoła od państwa z wszyst-*

kiemi konsekwencjami prawnemi: ze skreśleniem odpowiednich sum z budżetu państwa na utrzymanie kleru, ze zniesieniem konkordatu, z usunięciem nauki religji z programów szkolnych, z zaprowadzeniem świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, świeckich akt stanu cywilnego i cmentarzy gminnych, wspólnych dla wszystkich wyznań."

Deklaracja następna brzmi:

„Polski ruch wolnomyślicielski solidaryzuje się z dążeniami wyzwoleńczemi szerokich warstw włościan, robotników i inteligencji pracującej i *domaga się całkowitej laicyzacji życia publicznego.*"

Przytoczone deklaracje, przetłumaczone na język potoczny — znaczą, że w Związku Wolnej Myśli wzięły górę elementy, *zbliżone do masonerji.* Wskazuje na to wyraźnie treść deklaracji, uzgodniona najzupełniej z programem lóż, zwłaszcza francuskich. Fakt ten potwierdza również pozjazdowy numer „Wolnomyśliciela Polskiego" (z 15 stycznia 1930 r.), gdzie czytamy: „Ob. Landau wspomniał jeszcze o sprawie poruszonej na Kongresie (w Luxemburgu) przez masonerję belgijską, *aby wolnomyśliciele pracowali w ścisłym kontakcie z masonerją.*"

W ten więc sposób powstały w Polsce *dwie organizacje wolnomyślicielskie.*

Jedna z nich, to jest *Związek Myśli Wolnej,* podejmując wytyczne dawnego „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich" (t. zw. Baudouinowców), nawiązała ponownie kontakt z federacją międzynarodową w Brukseli i program swój uzgodniła z programem *masonerji;* organizacja druga, oficjalnie nie istniejąca, ale faktycznie działająca, *reprezentuje kierunek proletarjacki i uzależniona jest programowo od czynników sowieckich.*

Rozdział X.

WOLNOMYŚLICIELE I SEKTY

„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich“ było programowo *antyreligijne i ateistyczne*. W praktyce jednak rzecz ta przedstawiała się inaczej, w formie mocno zwężonej. Istotnym mianowicie celem tej organizacji była walka z Kościołem katolickim.

Zarówno prelegenci stowarzyszenia jak i jego wydawnictwa brały systematycznie w obronę ruchy sekciarskie spod wszelkich znaków.

Pomiędzy wolnomyślicielami a sektami istniała stała, zgodna, pełna wzajemnego uznania, wymiana zdań i komplementów.

Stosunek wolnomyślicieli do ruchów sekciarskich oświetliła „Myśl Wolna“ następująco:

„Wszechświatowy ruch wolnomyślicielski, którego istotą i racją bytu jest walka ze wszystkiemi skamieniałemi dogmatami, ze wszelką bezwładnością myśli ludzkiej, w praktyce swej z zainteresowaniem, a często i ze szczerą sympatją wita ruchy umysłowe, które — choć niewolniczomyślne w swem założeniu — stanowią w stosunku do starych wierzeń — postęp, które wyłamują choćby jeden szczebel w nienaruszalności dogmatów „jedyno-zbawiającego“ powszechnego kościoła.

Sympatyzuje więc ze wszelką herezją, z sektami i innowiercami, bo one wszystkie są jakby etapami do ostatecznej

decentralizacji religji, a stąd do ostatecznego wyzwolenia człowieka z więzów dogmatyzmu zbiorowego."

Wierne założeniom i wskazaniom bolszewizmu, Stowarzyszenie Wolnomyślicieli podjęło walkę nietylko z Kościołem, ale i z tradycją narodową. W jednym z numerów „Myśli Wolnej" czytamy:

„Można wiele przykładów przytoczyć na dowód tego, że trylogja Sienkiewicza wpajając w młodzież kult dla „ideałów rycerskich" deprawuje młodzież, przyzwyczajając ją do obłudy, blagi i frazeologji *oraz do kultu ciemnych, dzikich instynktów*" (sic!).

Zgoła inne jednakże stanowisko zajęli wolnomyśliciele w stosunku do nacjonalizmu *żydowskiego:*

„Każdy człowiek, którego myśl jest w rzeczywistości wolna" — wyjaśnia organ wolnomyślicieli polskich (maj, 1925 r.) — „powinien potępiać i zwalczać nacjonalizm jako akcję, a tem samem popierać i żywić uznanie dla jego kontrakcji. Jednakże narodowy renesans żydowski, dążący do wytworzenia odrodzonego żydostwa w Palestynie, należy traktować jako pęd do życia żyjącego organizmu społecznego, jako pragnienie zerwania krępujących więzów, jako dążenie do wolności."

Przewaga elementu żydowskiego w organizacjach wolnomyślicielskich tłumaczy ten wyjątkowy stosunek bezbożników polskich do zagadnień żydowskich.

Kontakt organizacyj wolnomyślicielskich z ośrodkami sekciarskiemi w ostatnich czasach zacieśnił się znacznie.

W numerze 24 „Wolnomyśliciela" z roku 1930 niejaki Jan Oścień pomieścił ohydny artykuł, wymierzony w kult Eucharystji. Organ marjawitów „*Głos Prawdy*" (listopad, 1930 r.) „piękny" ten artykuł przedrukował w całości i opatrzył następującym komentarzem: „O daj nam Boże takich wolnomyślicieli jaknajwięcej, tobyśmy z naszej Polski to tała-

tajstwo i paskudstwo rzymskie rychło wymietli i do watykańskiego śmietnika wrzucili."*)

Tak pisał pod adresem bezbożników polskich — organ sekty, żywiącej rzekomo szczególny kult dla Eucharystji.

Na liście współpracowników ateistycznego „Wolnomyśliciela" widnieje nazwisko *czołowego publicysty protestanckiego, p. Hulki-Laskowskiego.***) Ten sojusz przedstawicieli protestantyzmu polskiego z organizacjami zdecydowanie ateistycznemi posiada swe źródło w nienawiści do wszystkiego, co podciągnąć można pod wspólny mianownik katolicyzmu, Rzymu, Watykanu.

P. Laskowski jest istotnie powolnomyślicielem... czyż można poważnie traktować pisarza, który pozwala sobie na takie inwektywy: „Katolicyzm zabija wszelką inicjatywę. Wszystkie kraje katolickie to nędza i ciemnota. Katolicyzm to stagnacja...!"

W obronie sekciarzy, pociąganych przez sądy wojskowe do odpowiedzialności karnej *za uchylanie się od służby wojskowej z bronią w ręku* — występują zgodnie związki bezbożnicze i organizacje pokrewne, działające pod różnemi firmami i sztandarami.

W listopadzie 1932 r. kancelarja cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej otrzymała pismo, podpisane przez *Polskie Stowarzyszenie Etyczne, Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Polski Związek Myśli Wolnej, Koło czynnych kooperatystek, Federację akademicką Przyjaciół Ligi Naro-*

---

*) W latach 1930—1933 przedruki z „Wolnomyśliciela" w marjawickim „Głosie Prawdy" były na porządku dziennym. Sekciarze ci przedrukowali nawet bluźnierczą parodję z modlitwy Pańskiej „Ojcze Nasz".

**) Hulka-Laskowski jest stałym współpracownikiem „Zwiastuna ewangelickiego" (redaktor past. Michelis) i „Jednoty" (redaktor pastor Skierski) — a ponadto jest autorem broszury „Czem ewangelicyzm dla Polski jest, czem być powinien" (Warszawa, 1929, nakład Koła studentów ewangelików „Filadelfja").

dów, Wspólnotę Twórczości i Stow. Badaczy Pisma św., protestujące przeciwko skazaniu paru, tego rodzaju „integralnych pacyfistów".

„W ten sposób, pod różnemi firmami" — pisał w związku z tą sprawą krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny" (z dnia 25 listopada 1932 r.) — działa u nas propaganda, wymierzona w podstawy życia państwowego, *mająca na celu ubezwładnienie Polski przez wytrącenie broni z rąk żołnierza i wystawienie jej na łup wrogów zewnętrznych.* Procesy na tle odmowy pełnienia służby wojskowej *mnożą się u nas w zastraszający sposób.*"

„Zwrócić należy zwłaszcza uwagę „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela", która broni tylko wtedy „ludzi i obywateli", jeżeli skazani są za komunizm, dezercję i t. p. „przekonaniowe" zbrodnie. Ta sama Liga, która węszy namiętnie za „białym terorem" i „gnębieniem więźniów", patrzy z obojętnością na potworności dziejące się w Rosji sowieckiej i nikt nie słyszał słowa protestu przeciw masowym egzekucjom, przeprowadzanym codziennie przez czerezwyczajkę. Wszystkie te organizacje miałyby wielkie pole do działania, gdyby chciały zająć się tylko jednym krajem: Rosją sowiecką. Ale to państwo rzekomej dyktatury proletarjatu, w istocie będące olbrzymiem więzieniem, gdzie rządzi nieludzki teror, dla tych stowarzyszeń jest nietykalne. *Dlaczego? Bo są one źle maskowanemi ekspozyturami bolszewizmu.*

Współpraca sekt ze skrajnie radykalnemi i wywrotowemi organizacjami, działającemi pod firmami społecznemi i naukowemi, jest rzeczą niezbicie stwierdzoną. I z tego należy wyciągnąć konsekwencję."

Rozdział XI.

WSPÓŁCZEŚNI WANDALE

„Urzędowo zostało stwierdzone“ — pisał „Wolnomyśliciel Polski“ (nr. 15 z roku 1931) — „że przy wykurzaniu czynnika zaświatowego z arcykatolickiej Hiszpanji puszczono z dymem około 200 objektów kościelnych i klasztornych, jako odwiecznego siedliska ciemnoty, demoralizacji, wstecznictwa i monarchizmu.“

Takiemi to słowami uznania powitał „Wolnomyśliciel Polski“ wystąpienia nowożytnych wandali na terenie hiszpańskim.

Od roku 1931 do chwili obecnej liczba zniszczonych świątyń powiększyła się poważnie.

Wspaniała katedra gotycka w Oviedo podzieliła w straszliwych dniach października 1934 r. los setek kościołów i klasztorów hiszpańskich. Po zrabowaniu podpalono ten cenny zabytek gotyku hiszpańskiego i dzisiaj z dawnej świetności pozostały jedynie przepalone, walące się ściany.

Kwestja zbiorów dzieł sztuki, ich umiejscowienia — przedstawia się w Hiszpanji zgoła inaczej aniżeli w reszcie Europy.

Kościoły włoskie, francuskie, niemieckie, belgijskie — a poczęści także i polskie — pozbawione są już dzisiaj w pewnej mierze cenniejszych dzieł sztuki. Tak zwane ruchome zabytki powędrowały w wymienionych krajach do muzeów diecezjalnych, komunalnych i państwowych,

które stały się głównemi zbiorowiskami przedmiotów sztuki kościelnej.

W latach poprzedzających bezpośrednio wybuch wojny światowej pęd do ogałacania kościołów na rzecz muzeów był powszechny.

W Hiszpanji warunki układały się inaczej. Wielkie galerje i muzea, jak np. Prado w Madrycie, były fundacjami królewskiemi, były to zbiory dzieł sztuki, nagromadzone w ciągu wieków przez dynastję. Obrazy i rzeźby znajdujące się w muzeach Sewilli, Walencji, Barcelony — pochodzą w ogromnej większości ze zbiorów prywatnych. Dopiero w ostatnich latach zorganizowano parę muzeów prowincjonalnych, gromadzących dzieła sztuki, kościelnego pochodzenia. Wymienić tu przedewszystkiem należy słynne muzeum rzeźby w Valladolid.

Głównemi ośrodkami, skupiającemi wielowiekowy, przebogaty dorobek artystyczny Hiszpanji, są po dzień dzisiejszy przedewszystkiem kościoły i klasztory. Dzieła wielkiej rzeźby hiszpańskiej XVI i XVII stulecia, dzieła światowej sławy malarzy z tego okresu świetności sztuki reprezentowane są w kościołach Andaluzji, Nawarry, Kastylji i Estramadury.

Klasztory hiszpańskie tworzą po dzień obecny przebogate zbiory rękopisów iluminowanych, szat i sprzętów liturgicznych. Tak np. klasztor w Guadalupe w prowincji Estramadura, posiada najbogatsze na świecie zbiory haftów kościelnych i szat liturgicznych. Liczba rękopisów iluminowanych, znajdujących się w bibljotece tego klasztoru, sięga kilku tysięcy.

Klasztor w Guadalupe nie stanowi wyjątku. Klasztorów, podobnie bogato wyposażonych w dzieła sztuki, jest w Hiszpanji znacznie więcej.

Stąd też strata każdego kościoła i klasztoru w Hiszpanji równa się stracie *wyborowego muzeum.*

A przecież kościołów tych, od chwili obalenia monarchji *spłonęło ponad dwieście pięćdziesiąt!*

Z dymem poszły rzeźby *Juana de Juanes, Pedro de Mena y Medrano*, wśród spalonych obrazów znajdowały się dzieła *Zurbarana, Ribery, Ruelasa, Ribalty, El Greca, Herrery i Murilla.*

Straty poniesione skutkiem podpalań umniejszyły nietylko majątek kościołów, ale umniejszyły równocześnie majątek narodowy Hiszpanji.

To masowe, świadome i celowe niszczenie dobra narodowego w Hiszpanji siłą faktów narzuca analogje z zabytkową polityką Sowietów.

Sowiety dysponują obecnie znakomicie pod względem technicznym postawionemi warsztatami restauracyjnemi, na czele których stoi stary, doświadczony fachowiec Igo Grabar, autor wielotomowego dzieła o przeszłości sztuki rosyjskiej, wydanego w latach przedwojennych. Wydawnictwa sowieckie z zakresu renowacji obrazów należą bezsprzecznie do najlepszych z istniejących w światowem piśmiennictwie fachowem.

Gros obrazów napływających do państwowych zakładów restauracyjnych w Sowietach — są to zabytki malarstwa starorosyjskiego, a więc ikony, czyli przedmioty sztuki kościelnej.

Szereg tych ikon, pomiędzy niemi słynny wizerunek Matki Boskiej Włodzimierskiej, pochodzącej z XI-go wieku, został odrestaurowany według ostatnich wymogów nauki, z wielkim nakładem wiedzy i pracy. Odrestaurowane w zakładach państwowych ikony wracają do muzeów leningradzkich, moskiewskich i prowincjonalnych.

Reklama, mocno przesadzona, sprawiła, że na Zachodzie bolszewiccy przedstawiciele nauki uchodzą za odkrywców ikon.

Ikona kojarzy się w naszej świadomości z pojęciem blach złoconych lub srebrzonych, pokrywających całe malowidło z wyjątkiem miejsc na twarze i ręce. W istocie rzeczy meta-

lowe te ozdoby są dodatkiem późniejszym (XVI—XVII w.), pokrywającym i zasłaniającym obrazy znacznie starsze.

Usunięcie tych dodatków odsłoniło ikony i wydobyło na światło dzienne ich wysokie wartości malarskie.

Przesada na temat zasług bolszewików w tej dziedzinie leży w tem, że już przed wojną światową tenże sam Igo Grabar i Kondrakow zapoczątkowali proces „odkrywania" ikon.

Pozornie więc ustosunkowanie się Sowietów do zabytków sztuki kościelnej w niczem nie przypomina metod wandalów i podpalaczy w Hiszpanji.

Ale tylko pozornie. Pracownie restauracyjne w sowietach ocaliły istotnie skromną ilość wyborowych dzieł malarstwa cerkiewnego, reszta wędruje na „szmelc".

Tak charakterystyczna dla Sowietów robota na pokaz, na propagandę — i w tej dziedzinie święci swój triumf.

W dziedzinie architektury sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Odzierane ze sprzętów i dekoracyj cerkwie służą innym celom — lub też padają pod kilofami. Na pokaz, dla cudzoziemców, odrestaurowano kilka starych zabytków architektury cerkiewnej, los innych jest już zdecydowany.

Zniszczenie, którego w Hiszpanji dokonywa obłędna furja, w Rosji przeprowadzane jest systematycznie.

Rezultat jednak jest ten sam i cel ten sam: Gdy z powierzchni ziemi znikną świątynie Pańskie — marzą ateusze — świątynie, których wnętrza nasiąknięte są modlitwami pokoleń i wieków, gdy znikną te żywe i wspaniałe pomniki wiary, wymazana zostanie pamięć o Bogu z dusz i serc ludzkich.

Wojujący bezbożnicy zapominają o jednem: W czasach, w których niewolno było stawiać świątyń i oddawać jawnie czci Bogu — powstawały katakumby. Katakumby istnieją już dzisiaj i w Rosji i w Meksyku.

Bezbożnicy polscy nie ograniczyli się do pochwał na łamach „Wolnomyśliciela“ dla współczesnych wandali w Hiszpanji — ale prócz tego na walnem zebraniu, odbytem w Warszawie w końcu 1934 roku, na wniosek delegata poznańskiego Grudzińskiego uchwalili rezolucję, wyrażającą uznanie dla sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich bezbożników.

„Przypominają się czasy,“ — pisał, omawiając wydarzenia hiszpańskie, barceloński dziennik „Flama“ — „gdy u schyłku imperjum rzymskiego barbarzyńcy zalali Europę, niszcząc tysiącletnią kulturę starej cywilizacji, która skryć się musiała w zacisze klasztorów i zakładów religijnych.

Wspomagani fanatycznym anarchizmem jednych, a karygodnym cynizmem innych, do miast naszych wdzierają się już barbarzyńcy. Jesteśmy w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego całemu światu chrześcijańskiemu. Jak barbarzyńca średniowieczny staje przed nami bezbożny i bezrządny komunizm, naturalny wróg Ducha, śmiertelnie nienawidzący Kościoła, swej bezwzględnej antytezy.

Chrystjanizm podnosi osobową godność każdego człowieka, komunizm niweluje ją do poziomu zwierzęcia; chrystjanizm otacza szacunkiem narodową wolność, komunizm dąży do poddania wszystkich tyranji okrutniejszej niż ją znały wieki; chrystjanizm uświęcił rodzinę, komunizm redukuje jej znaczenie do funkcyj fizjologicznych. Komunizm zabija ducha, wszelkie poszanowanie godności osobistej, wszelkie życie moralne, niszczy poezję tradycyj ojczystych. Odczuć wreszcie winniśmy ogrom toczącego się przed naszemi oczyma dramatu walki Rzymu z Moskwą i zrozumieć, iż jesteśmy jego współaktorami, ciężką ponoszącymi odpowiedzialność wobec historji.

Musimy bronić naszej cywilizacji, musimy pomiętać, że w naszych rękach spoczywają jej losy, że waszą rzeczą jest zdecydować, kto w toczącej się walce zwycięży: twórczy duch chrześcijański, czy też negatywny materjalizm komunizmu.“

Przykład hiszpańskich barbarzyńców i świętokradzców działa, budzi złowrogie echa nawet i u nas:

„W Sewilli“ — notował z satysfakcją „Wolnomyśliciel Polski“ (nr. 16 z 1933 r.) — „zburzono wspaniały krzyż, w Montrealu w Kanadzie spalono kościół, w Sarbiewie, woj. warsz., w Limanowej, w Warszawie na Freta i w innych jeszcze miejscowościach skradziono puszki na komunikanty, które porozsypywano, w Myszkowie, pow. zawierciański, zdemolowano kaplicę, zniszczono obrazy, a figurę cudownego św. Jana utopiono w stawie.“

Kronika policyjna raz poraz notuje wypadki, że gdzieś w powiecie postawskim zbezczeszczono kapliczkę, w powiecie wilejskim obalono krzyż, a w Jezioraniach (pow. grodzieński) popełniono z premedytacją świętokradztwo. Sprawcom włamania do kościoła nie chodziło o kosztowności, gdyż splądrowali oni tabernakulum, pozostawiając cenne naczynia, z których jednakże zabrali konsekrowane komunikanty i Hostję.

Zbrodniczym zamachom rodzimych świętokradzców, wandali i obrazoburców — sekunduje wydawany w Warszawie „*Tygodnik Robotniczy*“, bredząc — celem rozbudzenia w masach złych instynktów, o nieistniejących skarbach jasnogórskich, które przejść powinny w ręce głodnych i bezrobotnych.

Owe „skarby jasnogórskie“ — są to w istocie rzeczy nieliczne, ocalałe z progromów, klęsk, wojen i pożog — zabytki sztuki, dostępne dzisiaj dla każdego, gdyż weszły one w skład małego muzeum klasztornego na Jasnej Górze.

Bezbożnikom polskim marzy się „świt nowej ery“ w Polsce, świt rozpłomieniony łuną palących się świątyń Pańskich.

Podpalaczy — dostarczą organizacje wolnomyślicielskie.

Rozdział XII.

WALKA Z KULTEM BOGARODZICY

Szczególny nacisk położyły organizacje wolnomyślicielskie na szerzenie propagandy antymarjologicznej, wymierzonej w podstawy kultu Bogarodzicy.

Niemal w każdym numerze „Wolnomyśliciela“ i „Racjonalisty“ podejmowane były zagadnienia związane z tą sprawą.

Przypatrzmy się bliżej metodom „naukowym“ bezbożników polskich.

W nr. 15 „Wolnomyśliciela“ z roku 1931 czytamy: „Malarstwo i rzeźbiarstwo przedstawiało wniebowzięcie Marji w szatach powiewnych... a przecież nielogicznem i niekonsekwentnem było *zabieranie do nieba garderoby.*“

Numer 1-szy „Racjonalisty“ pisał co następuje: „Protestanci wogóle nie uznają *boskości* Panny Marji.“ „Kościół watykański przygotowuje się do ogłoszenia nowego dogmatu: *równości Matki Boskiej z Trójcą św.*“

Jak widzimy, organ wolnomyślicielskich intelektualistów rozpoczął swoje występy „naukowe“ w sposób wręcz skandaliczny. Gdzież to bowiem „Racjonalista“ wyczytał, że Kościół katolicki naucza o „boskości“ Matki Bożej? Metody tego rodzaju nie mają nietylko nic wspólnego z wytycznemi pracy naukowej, ale wskazują wyraźnie, że redakcja dla osiągnięcia pewnych efektów nie cofała się przed posunięciami wręcz kompromitującemi wydawnictwo. Nie wierzymy ani na

chwilę, aby „intelektualiści“ z „Racjonalisty“, pracujący pod kierunkiem *profesora uniwersytetu, p. Kotarbińskiego,* nie byli obeznani z podstawami marjologji katolickiej i dlatego też ich uwagi o kulcie Matki Bożej w Kościele katolickim napiętnować należy jako tendencyjnie fałszywe, a tem samem — nieetyczne!

Doprowadzona do równowagi głosami prasy katolickiej redakcja „Racjonalisty“ postanowiła się zrehabilitować i do tematu tego powróciła w artykule p. J. Landaua (nr. 1 z 1931 roku):

„Niema najmniejszej wątpliwości,“ — pisał wymieniony autor — „że dogmat o Wniebowzięciu Najśw. Marji Panny zostanie wkrótce ogłoszony — i raz na zawsze ustali powszechną już zresztą wiarę w to wśród zwolenników Kościoła rzymskiego.“

„Jakiż może być następny etap? Trudno bawić się w przewidywania. Zdaje się jednak, że prędzej czy później... *musi nastąpić zupełne zrównanie Marji z Świętą Trójcą, czyli ostateczne jej ubóstwienie,* co właściwie w praktyce religijnej już się dawno stało. Chodzi tylko o ostatni krok, *o zdogmatyzowanie tej wiary.*“

Jak widzimy, p. Landau w dziedzinie marjologji przejawia kompletną nieznajomość podstawowych zasad.

Doskonałą ilustracją *zaniku etyki* w organizacjach wolnomyślicielskich jest artykuł, pomieszczony w numerze 15 organu Związku z r. 1931.

„Artykuł ten“ — zaznaczył na wstępie „Wolnomyśliciel“ — „zmieniając tylko tytuł, przytaczamy z *klerykalnego* „Nowego Życia“, pisma miesięcznego i oświatowo-religijnego, wychodzącego w Poznaniu pod redakcją „ks.“ Stefana Bortkiewicza.

Choć jako wolnomyśliciele nie podzielamy oczywiście tendencji tego pisemka, jednak ze względu na *źródłowe* ujęcie

tego zagadnienia uważamy, iż artykuł ten powinni znać także wolnomyśliciele..."

Po tym wstępie podał „Wolnomyśliciel" elukrubracje Bortkiewicza, w treści swej stanowiące jedynie powtórzenie poglądów protestancko-racjonalistycznych ugrupowań:

„Powodem oziębienia stosunków pomiędzy Jezusem a Marją — było zapewne niedocenianie przez Marję działalności Jezusa, jego krytyczny stosunek do kapłanów, faryzeuszów, czyli jego wystąpienia przeciwko Kościołowi. ...matka chciała przeszkodzić Jezusowi w jego działalności, bojąc się zapewne ściągnąć na siebie klątwę kapłanów."

Znowu mamy tu do czynienia z *wyraźnem oszustwem.*

Uwagi „Wolnomyśliciela" na temat „klerykalnych tendencyj" perjodyku „ks." Bortkiewicza miały na celu zasugerowanie czytelnikom przeświadczenia, że artykuł ten wyszedł spod pióra duchownego katolickiego.

W istocie rzeczy wymieniony Bortkiewicz *nie jest księdzem a tylko kaznodzieją sekty baptystów.* W tem właśnie tendencyjnem przeinaczeniu rzeczywistości leży oszustwo „naukowców" spod znaków bezbożniczych.

Ekspozyturą „Bezbożnika" na ziemiach polskich była *„Ewangelja Myśli"*, wydawana przed kilku laty przez niejakiego *Józefa Czechowicza,* szpiega sowieckiego, skazanego na dwuletnie więzienie.

W myśl wzorów bolszewickich Czechowicz kładł szczególny nacisk na podkopywanie kultu Bogarodzicy, komentując w odpowiedni, bluźnierczy sposób słowa Ewangelji i liturgję marjańską. Unieszkodliwiony naskutek wyroku Sądów polskich, Czechowicz znalazł następcę w niejakim *Stanisławie Migdalewiczu,* redaktorze *„Kurjera Powszechnego"*, pisma wydawanego w Lesznie (Wielkopolska).

Pomieszczony w nr. 23 tegoż Kurjera z roku 1928 artykuł o tajemnicy Zwiastowania Najśw. Marji Panny przypominał

w swej ohydzie jedynie osławioną ..*Gawryljadę*" poety rosyjskiego *Aleksandra Puszkina,* krążącą po dzień obecny w odpisach.

Rząd Callesa, naigrawając się z wielkiego kultu ludności Meksyku dla Najśw. Panny, wprowadził do szkół jako obowiązującą „modlitwę" ohydną trawestację „Zdrowaś Marja", zaczynającą się od słów: „Bądź pozdrowiona Rewolucjo święta, dziewico, z której rodzi się sprawiedliwość socjalna. Łaski twej każdy może zażywać, kto zaznać chce rozkoszy żywota twego..."

W dwa lata później (w roku 1929) bolszewicki komisarjat wyznań zburzył kaplicę Matki Boskiej Iwerskiej na Kremlu i wizerunek Jej, największą świętość narodu rosyjskiego, zamknął w muzeum moskiewskiem.

Daty wskazują, że antymarjańskie wystąpienia rządu gen. Callesa i komisarjatu moskiewskiego dodały podniety bezbożnikom polskim i wpłynęły na wzmożenie z ich strony propagandy, wymierzonej w kult Bogarodzicy.

Propaganda ta doszła do najwyższego napięcia w okresie dziesiątej rocznicy bitwy pod Warszawą (w roku 1920).

W numerze z dnia 15 sierpnia 1930 r. żydowski tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie p. t. „Literalisze Bleter", pomieścił utwór wierszowy J. M. Najmana „Jestem tak uszlachetnionym plebejuszem". „Utwór" ten, pisany gwarą rynsztoków, jest *najhaniebniejszem bluźnierstwem przeciwko Bogarodzicy, jakie kiedykolwiek pojawiło się w formie słowa pisanego.* Pod względem potworności, siły napięcia bluźnierczego, utwór J. M. Najmana *przekroczył nawet te granice, które nakreśliły sobie sowieckie wydawnictwa bezbożnicze.*

Pseudonaukową propagandę antyreligijną i antymarjańską szerzyły także inne wydawnictwa wolnomyślicielskie, jak miesięcznik „*Życie Wolne*", redagowany przez *Romualda Minkiewicza,* następnie dwutygodnik „*Myśl*", który wychodził

w Warszawie pod kierunkiem Ludwiki Sachsowej, i tygodnik „*Polska Wolność*“ Tadeusza Wieniawy-Długoszewskiego.

W związku z 10-tą rocznicą Cudu nad Wisłą pisma sekciarskie i wolnomyślicielskie, nawiązując do analogicznych wydarzeń z dziejów Polski, podjęły sprawę rzekomej „zdrady“ bohatera narodowego ks. Kordeckiego, obrońcy Jasnej Góry w czasie najazdu Szwedów.

Pisma tych ośrodków propagandy antyreligijnej zapowiadały w szeregu numerów ujawnienie dokumentów, przechowywanych w Muzeum Narodowem w Sztokholmie, które rozbić miały całkowicie legendę o obrońcy Jasnej Góry. Wreszcie dokument ten, w tłumaczeniu polskiem, opublikowali marjawici, a wślad za nimi wolnomyśliciele.

„Po odstąpieniu Szwedów spod Jasnej Góry,“ — pisał organ Polskiego Związku Myśli Wolnej — „co opinja publiczna uznała za cud, *gdyż nie znała zupełnie istotnej przyczyny tego odstąpienia*, Augustyn Kordecki wydał w Krakowie pamiętnik oblężenia Częstochowy. Chcemy zacytować na tem miejscu list Kordeckiego z 21 listopada 1655 roku do jenerała Müllera, który to list całą sprawę wyjaśnia w sposób niemający z cudem nic wspólnego.“

Po tym sensacyjno-alarmującym wstępie pomieścił „Wolnomyśliciel“ dwa listy ks. przeora Kordeckiego, pisane do generała Müllera, dowódcy wojsk szwedzkich, oblęgających Jasną Górę.

Jeden z tych listów wydrukował obrońca Jasnej Góry w swym pamiętniku, drugi odnalazł Th. Westrin w archiwach szwedzkich i opublikował w roku 1905 w pracy swej, wydanej w Sztokholmie p. t. „Częstochowa Klaster Belaegring of Karl X Gustav 1655“.

List odnaleziony przez Westrina jest niewątpliwie oryginałem, zaś list pomieszczony w pamiętniku Kordeckiego posiada charakter powtórzenia, pisanego z pamięci.

Tem się tłumaczą pewne różnice stylistyczne i dotyczące drugorzędnych, nic nie znaczących szczegółów, — w obu dokumentach.

W korespondencji tej przeor Jasnej Góry prosi wojskowe władze szwedzkie, aby zaniechały zamiaru obsadzenia załogą twierdzy częstochowskiej i zaznacza niedwuznacznie, że posiada do swej dyspozycji argumenty bardziej od słów przekonywujące, mianowicie — siłę zbrojną.

Tajemniczy rzekomo i jakoby „dotąd nieznany" list Kordeckiego w niczem nie zmienia duchowego wizerunku bohaterskiego przeora.

W parę dni po wysłaniu listu Kordeckiego rozpoczęła się akcja oblężnicza, która trwała bite pięć tygodni.

Pomimo przygniatającej przewagi liczebnej i technicznej, zdziesiątkowane i zdemoralizowane wojska szwedzkie w ostatnich dniach grudnia zwinęły obóz i cofnęły się na południe.

Ten nagły odwrót Müllera nie wyczerpuje całości zagadnienia. Uwzględnić tu bowiem jeszcze należy błogosławiony wpływ oporu Jasnej Góry na przebieg powstania przeciwko Szwedom i na losy całej wojny.

List Kordeckiego opatrzyła redakcja „Wolnomyśliciela" następującym komentarzem: „Oto tak wygląda w świetle faktów historycznych „cudowna" obrona Częstochowy, gloryfikowana przez wielkich powieściopisarzy, a przez „białych" „ojców" z Jasnej Góry eksploatowana od 275 lat, zaś przez kler rzymski wmawiana w ślepowierców jako fakt historyczny, dla tem większego ich zaślepienia."

Po zestawieniu wstępnych uwag „Wolnomyśliciela", zapowiadających „udowodnienie" na podstawie dokumentów, że obrona Jasnej Góry nie wykazała „żadnej cudowności" — z listami Kordeckiego, ogarnia czytelnika zdumienie.

Co to jest właściwie?

Krańcowa ignorancja, czy też liczenie na bezgraniczną naiwność i aberację umysłową czytelników i zwolenników polskiego „Bezbożnika“?

List Kordeckiego pisany był *w końcu listopada, przed przystąpieniem Szwedów do oblężenia Jasnej Góry,* a więc — rzecz prosta — w żadnym wypadku nie może służyć jako *przyczynek do wyświetlenia przyczyn odwrotu najezdcy.* Komentarze „Wolnomyśliciela“ są więc całkowicie bezprzedmiotowe.

Skoro jednakże mowa o dokumentach, dotyczących historji oblężenia Jasnej Góry, to zwrócić tu należy uwagę na list inny, o którym nasi wolnomyśliciele *nic nie chcą wiedzieć!*

Wszelkiego rodzaju polskie źródła historyczne z kwestją fortyfikacyj Jasnej Góry załatwiają się pobieżnie, w paru zaledwie słowach. Podają jedynie czas ich wzniesienia — a zupełnie pomijają sprawę w tym wypadku najważniejszą, *to jest kwestję wartości, siły, odporności tych wzmocnień.* A jednak istnieje źródło pierwszej wagi, zawierające bardzo dosadną ocenę fortyfikacyj klasztoru na Jasnej Górze.

Źródłem tem są przechowane w zbiorach rękopisów Bibljoteki Ossolińskich we Lwowie — relacje francuskiego przedstawiciela w Polsce z czasów najazdu szwedzkiego, mianowicie *ambasadora Lumbres'a.*

W jednej z jego relacyj czytamy:

„Częstochowa, klasztor mało obronny, otoczony małym wałem i czterema basztami, któryby Francuzi byli wzięli dwa razy w 24 godzinach, Szwedzi po sześciu tygodniach porzucili beznadziejnie.“

Dodać przytem należy, że p. Lumbres był oficerem armji francuskiej i — iż nigdzie podówczas nie kładziono takiej wagi na wykształcenie w inżynierji fortyfikacyjnej, jak właśnie we Francji. Dlatego też opinja Lumbres'a *posiada w pełni znaczenie oceny fachowej.*

Przyjrzyjmy się teraz bliżej siłom obrony i ataku. Załoga klasztorna składała się z 160 źle uzbrojonych, niewyćwiczonych żołnierzy (byli to przeważnie chłopi z dóbr klasztornych) i z 70 mnichów, z których większa część, spowodu podeszłego wieku, niezdolna była do służby z bronią w ręku. Artylerja klasztorna składała się z dwunastu dział średniego kalibru. Historycy XVII wieku obliczają siły szwedzkie bardzo różnorodnie. Nie ulega jednak kwestji, że sięgały one przynajmniej trzech tysięcy ludzi. Artylerja posiadała 19 dział, pośród których znajdowały się armaty o wyjątkowo znacznym kalibrze, przenaczone wyłącznie do walki oblężniczej.

Wiadomą zaś jest rzeczą, że w XVII w. — artylerję najlepiej postawioną i zorganizowaną posiadała właśnie Szwecja.

Oblężeniem kierowali wytrawni inżynierowie, a dowództwo naczelne spoczywało w rękach generała Müllera, któremu liczne sukcesy w walkach oblężniczych przyniosły zaszczytny przydomek Poliocertesa, burzyciela fortec.

Pomimo wytężonej, pięciotygodniowej akcji oblężniczej, Müller dał hasło odwrotu, cofnął się spod tego, jak sam mówił, kurnika, który „można było wziąć dwa razy w ciągu jednej doby".

Znakomity historyk Ludwik Kubala poświęcił sporo miejsca rozważaniom przyczyn odwrotu Müllera. Jakiekolwiek one były, w niczem to nie może zmienić faktu w tym wypadku najistotniejszego, mianowicie tego, że *w ciągu długich tygodni, przy maksymalnem wytężeniu wszystkich sił i środków technicznych, Müller nie zdołał opanować twierdzy jasnogórskiej.*

Zamach polskich bezbożników na pamięć i aureolę otaczającą bohaterskiego obrońcę Jasnej Góry — spalił całkowicie na panewce.

Z uwagą śledzi ruchy antyreligijne w Polsce Moskwa — i od czasu do czasu za pośrednictwem agencyj telegraficznych i radja dorzuca swój głos.

Tak np. bezpośrednio przed świętem Królowej Korony Polskiej w dniu 3 maja 1932 roku — obiegł prasę polską następujący komunikat: „Znany uczony sowiecki prof. Tan-Bogoraz ogłosił w „Krasnej Gazecie“ sprawozdanie o przebudowie słynnego soboru kazańskiego w Leningradzie na muzeum przeciwreligijne. Według tego sprawozdania, wśród obrazów świętych znaleziono tam również obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który ma być oryginałem cudownego wizerunku z Jasnej Góry.

Zdaniem wymienionego uczonego, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został zrabowany podczas wojen napoleońskich przez feldmarszałka rosyjskiego Kutuzowa i następnie oddany do soboru kazańskiego.

Akta soboru jakoby stwierdzają, że fakt zrabowania obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z klasztoru oo. Paulinów okryty był tajemnicą.

Na miejscu wywiezionego oryginału — dodaje Bogoraz — paulini ulokowali nowożytną kopję dawnego obrazu.“

Sowiecki profesor zapomniał widocznie, że *w latach 1925 i 1926 specjalna komisja, złożona z najwybitniejszych uczonych polskich,* przeprowadziła — przy sposobności restauracji cudownego obrazu — dokładne zbadanie wizerunku.

Wyniki tych badań posiadają wartość *bezwzględną,* gdyż poraz pierwszy, *przy zastosowaniu wszelkich środków i metod, któremi rozporządza wiedza współczesna,* poddano drobiazgowej analizie drzewo, na którem obraz jest malowany, farby, ich skład oraz sposób malowania.

Analiza ta w sposób nieodparty, niepodlegający żadnej dyskusji, stwierdza *wyjątkową starożytność obrazu.*

Protokóły komisji wraz z niezmiernie cennym materjałem fotograficznym są dzisiaj dostępne dla każdego, gdyż dokumenty te opublikowano w druku (W. St. Turczyński i J. Rutkowski: Konserwacja cudownego obrazu Matki Boskiej Często-

chowskiej, Częstochowa, 1927, — oraz M. Skrudlik: Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Warszawa, 1932).

W tych warunkach „rewelacje“ leningradzkiego profesora należy zaliczyć do całkowicie nieudanych i kompromitujących naukę sowiecką wystąpień propagandowych.

Sowieckie organizacje bezbożnicze kładą specjalny nacisk na propagandę antymarjańską w krajach katolickich. Rezultaty tego nacisku uzewnętrzniły się z pełną wyrazistością w wystąpieniach antyreligijnych w Meksyku i w Hiszpanji — a w Polsce przejawiły się w nagłem zainteresowaniu się perjodyków wolnomyślicielskich zagadnieniami marjologicznemi, ujmowanemi zawsze w sposób urągający równie wszelkim metodom naukowym — jak i bluźnierczy, naszpikowany typowemi „szmoncesami“.

„Naród polski“ — który, jak pisał w dniu koronacji cudownego obrazu Najśw. Marji Panny Ostrobramskiej „Głos Prawdy“ pod redakcją Wojciecha Stpiczyńskiego — „korzy się u stóp Orędowniczki“ — ma prawo i musi wymagać, aby również władze, prokuratorzy i sądy idąc konsekwentnie drogami prawa obowiązującego w Polsce uświadomiły sobie świętość i wielkość tego Imienia w duszy katolika i położyły kres bluźnierczej propagandzie spod znaków „polskiego“ bezbożnictwa, obrażającego tak głęboko to, co katolikom jest święte.

Przez ośm lat swych rządów bolszewicy nie ośmielili się tknąć świętości narodu rosyjskiego, wizerunku Matki Boskiej Iwerskiej na Kremlu. Ograniczyli się tylko do pomieszczenia nad kaplicą napisu: „Religja jest to opium dla ludu.“ Dopiero ugruntowawszy swą władzę, odważyli się zburzyć kaplicę a obraz przenieść do muzeum.

Kierowana ręką bolszewicką rewolucja w Hiszpanji — uderzyła odrazu w podstawy religijności mas najszerszych, w kult marjański. Epilepsja komunistyczna przewrotu hiszpańskiego wyraziła się np. w uchwałach rady miejskiej w To-

ledo, pełnych szyderstw i bluźnierstw przeciwko Matce Bożej. Zniszczeniu uległy bezcenne zabytki sztuki religijnej. W Sewilli rozbito słynną statuę Matki Boskiej Szklaplerznej. W tem samem mieście w pożarze kościoła św. Juljana spłonęło arcydzieło rzeźby hiszpańskiej, cudowna statua Najświętszej Marji Panny, zwanej Hiniestra.

Przebieg rewolucji hiszpańskiej, jej wybitnie antyreligijny i antymarjański charakter, posiada dla nas znaczenie ostrzeżenia.

Hiszpanja przez wieki całe zwała się z dumą, podobnie jak i Polska, „tierra de Maria Santissima", „ziemią Najśw. Marji Panny". Dzisiaj bezbożnictwo hiszpańskie szturmuje do świątyń pańskich i naigrawa się bluźnierczo z czci dla Matki Jezusa Chrystusa.

Cześć dla przeczystej Matki Syna Bożego była najistotniejszą treścią życia duchowego Polski, jego największą urodą. Marja — to nasze wyznanie wiary, to tysiącletnia przeszłość nasza, to chwała i wielkość nasza.

Pojawienie się ruchów antymarjańskich i propagandy, wymierzonej w kult Bogarodzicy w Polsce obecnej, świadczy, że bezbożnictwo i masonerja zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż tędy właśnie wiedzie najprostsza droga do odchrystjanizowania narodu, do zniwelowania jego wartości duchowych, wykwitłych na podłożu kultu Królowej Korony Polskiej.

To też walka z kultem Bogarodzicy w Polsce równa się walce z najwyższemi i najistotniejszemi wartościami narodu.

Walka ta to tylko fragment, odcinek szerokiego frontu antyreligijnego.

Fakt, że złe i ciemne moce odważyły się uderzyć na tę najmocniejszą właśnie redutę polską, obwarowaną i groźną od wieków, wskazuje na wzmożenie się sił przeciwnika i zapowiada walkę rozstrzygającą.

Rozdział XIII.

OD TRÓJKĄTA DO CZERWONEJ GWIAZDY

W porównaniu z zachodnio-europejskiemi organizacyjami wolnomyślicielskiemi, zgrupowanemi w międzynarodówce brukselskiej, prawy odłam bezbożników polskich przejawia daleko więcej agresywności i radykalizmu w poglądach i w taktyce.

„Wierzenia“ — według „La Pensée“ (nr. 2, 1931), — „powinny być szanowane, choćby były niedorzeczne. Pozostawiamy w spokoju tych, którzy wierzą w najbardziej prostacze bajki, ale żądamy, by nasze własne poglądy były tak samo tolerowane.“

Tego rodzaju stanowisko zachodnich wolnomyślicieli wywołało energiczny sprzeciw ze strony „Koła intelektualistów polskiego związku myśli wolnej“.

„Kardynalnym błędem podobnego rozumowania“ — pisał, w odpowiedzi „La Pensée“, „Racjonalista‘ (nr. 3, 1931), — „jest zidentyfikowanie naturalnego prawa jednostki do swobody sumienia z obowiązkiem szanowania cudzych przekonań wbrew własnej logice. Rozróżnianie jednak tych dwuch pojęć jest konieczne. Prawo do swobody sumienia jest zasadniczym postulatem myśli wolnej i obejmuje prawo swobodnego rozbioru swoich i cudzych wierzeń; logicznym wynikiem tej metody myślenia jest usunięcie z pod wpływu szerzycieli ciem-

noty umysłów jeszcze niedojrzałych do samodzielnej krytyki, a więc przedewszystkiem dzieci i młodzieży w szkołach.

Natomiast poszanowanie cudzych wierzeń, bez względu na ich wartość i treść, pociągałoby za sobą logicznie obowiązek zupełnej obojętności w stosunku do oddziaływania na otoczenie, co byłoby raczej dowodem niedostatecznego pogłębienia własnej myśli niż poczuciem tolerancyjności."

Odpowiadając na argumenty prasy katolickiej, stwierdzające istnienie ścisłego kontaktu pomiędzy ruchem bezbożniczym w Polsce a propagandą antyreligijną w Rosji, „Racjonalista" usiłował zaprzeczyć tym faktom:

„Między bezbożnikami moskiewskimi a Polskim Związkiem Myśli Wolnej niema żadnej łączności ani efektywnej, ani ideowej."

„W samym statucie naszym jest zastrzeżenie przeciwko przemocy i terorowi. P. Z. M. W. powstał jako protest przeciwko opanowaniu istniejącej dawniej organizacji Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polski przez żywioły krańcowe..."

Wobec faktycznego stanu rzeczy, wyjaśnienia „Racjonalisty" są *całkowicie bezsilne i jałowe.*

Ideologja i cele rozwiązanego stowarzyszenia nurtują nadal w nowej organizacji, pomimo zmiany szyldu.

Replika „Racjonalisty" pomija pewne fakty, które kwestję stosunku P. Z. M. W. do ruchu bezbożniczego w Rosji stawiają w zgoła innem świetle.

Faktem jest, że Polski Zw. Myśli Wolnej powstał w rezultacie opanowania dawniejszej organizacji wolnomyślicielskiej przez żywioły bolszewizujące, przez t. zw. proletarjackich bezwyznaniowców, związanych bezpośrednio z Moskwą.

Jednakże już deklaracja, przyjęta na ogólnopolskim zjeździe delegatów Pol. Zw. Myśli Wolnej w dniu 29 grudnia 1929 r. w Warszawie — stwierdziła, że odseparowanie się Związku od komunistycznego Stowarzyszenia Wolnomyślicieli

Polskich *nie zdołało uchronić nowej organizacji od przenikania wpływów lewego, skrajnego skrzydła bezwyznaniowców polskich.*"

Jeden z czołowych punktów tej deklaracji brzmi:

„Polski ruch wolnomyślicielski solidaryzuje się z dążeniami wyzwoleńczemi szerokich warstw włościan i robotników."

Punkt ten wyraźnie wskazuje na ciążenie P. Z. M. W. ku lewemu skrzydłu ruchów bezbożniczych w Polsce.

„Organizacje religijne, katolickie i protestanckie" — pisał „Wolnomyśliciel Polski" (nr. 6 z r. 1933), — „starają się z wielkim nakładem sił i energji przekonać publiczność, że wolnomyślicielstwo jest równoznaczne z komunizmem. Wobec tego dobrze będzie wyjaśnić nasze stanowisko. Komunizm jest teorją lub systemem politycznym, którym nie zajmujemy się więcej, niż konserwatyzmem lub liberalizmem. Natomiast zajmuje nas bardzo, a to jest naszem głównem zadaniem, od którego nigdy się nie uchylamy, utrzymanie swobody myśli, słowa, druku i legalnej akcji dla każdej osoby i dla mniejszości. Chrześcijańskie mniejszości w niechrześcijańskich krajach, czy komunistyczne mniejszości w burżuazyjnych krajach muszą mieć te same prawa i swobody."

Trudno o większe i bardziej cyniczne zakłamywanie siebie i innych.

„Wolnomyśliciel polski", który dla eksterminacyjnej polityki religijnej sowietów i rządu meksykańskiego ma jedynie słowa entuzjastycznego uznania, — pasuje równocześnie siebie na obrońcę wolności myśli i słowa!*)

---

*) Na walnem zebraniu delegatów kół wolnomyślicieli, w końcu 1934 r., referat o akcji bezbożniczej w różnych krajach wygłosił Henryk Wroński (Jaświewicz), wyrażając przedewszystkiem zadowolenie z ruchu bezbożniczego w Rosji sowieckiej, w której, zdaniem prelegenta, wkrótce zaginie zupełnie wszelki ruch religijny. Mówiąc o Meksyku, p. Wroński

Miarą przenikania wpływów aktywnego komunizmu w szeregi bezbożników polskich były następujące wydarzenia z roku 1931: Wśród aresztowanych w Warszawie, we wrześniu tegoż roku, przewódców komunistycznych znaleźli się również dwaj wybitni przedstawiciele polskich organizacyj wolnomyślicielskich: Moszek Grynszpan (pseud. Jan Hempel) i Eljasz Chwat (pseud. Aleksander Watt).

Przy aresztowanych znaleziono wiele kompromitującego materjału, niezbicie dowodzącego, że pozostawali oni w ścisłych stosunkach z komiternem moskiewskim. Znaleziono również znaczne sumy pieniężne, które były przekazywane na rachunek ich żon via Gdańsk. W roku ubiegłym aresztowani brali udział w zjeździe bezbożniczo-literackim w Charkowie.

W związku z tą sprawą wydział bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu dokonał rewizji w księgarni „Tom" (ul. Leszno nr. 77). Przy rewizji tej znaleziono 3.600 egzemplarzy książki aresztowanego Jana Hempla, pod tytułem: „Dziesięć Przykazań Boskich" o treści bluźnierczej, oraz podburzającej do obalenia istniejącego ustroju państwowego. Prócz tego znaleziono katalogi sowieckich wydawnictw agitacyjnych. Ustalono również, że księgarnia ta była jednocześnie czytelnią, wypożyczającą książki o treści przeważnie wywrotowej. Z książek tych korzystała młodzież szkolna i robotnicza.

Zarządzającym księgarnią był Aleksander Chwat, współwłaścicielem zaś i kierownikiem Jan Hempel. Naskutek zarządzenia władz bezpieczeństwa księgarnię tę i czytelnię nielegalną opieczętowano.

---

podnosił z uznaniem zarządzenia tamtejszego rządu socjalistycznego, który wypowiedział eksterminacyjną walkę religji. Rewolucję w Hiszpanji i tragiczne wydarzenia w Asturji zaliczał mówca do wielkich sukcesów wolnomyślicielstwa.

Historja P. Z. M. W., a zwłaszcza jego „Koła intelektualistów“ — jest to *tragiczny kontredans pomiędzy masońskim trójkątem a sowiecką gwiazdą.*

Skarbiec ideowy masonerji świeci dziś pustkami.

Kapitał lóż jest dziś własnością ogółu, mas najszerszych. Dawne ustroje społeczne leżą niepowrotnie w gruzach. Jako atut ostatni i jedyna racja bytu pozostała masonerji walka z Kościołem. Ale i na tem polu bolszewizm dystansuje swą rywalkę!

„Program wolnomyślicieli jest częścią i dalszym ciągiem programu liberalizmu“ — głosi „Racjonalista“ (nr. 3, 1931).

Credo to zalatuje myszką.

W masońską rupieciarnię XIX wieku z siłą żywiołów biją fale ze wschodu.

Zgoła innym językiem przemawia komunistyczna Międzynardówka wolnomyślicieli proletarjackich w swej odezwie programowej:

„Międzynarodówka wolnomyślicieli proletarjackich, śląc najgorętsze pozdrowienia międzynarodówce komunistycznej i czerwonej międzynarodówce związkowej, solennie obwieszcza, że *międzynarodowy ruch wolnomyślicieli uważa za część światowego ruchu robotniczego,* że użyje wszystkich sił na swym odcinku frontu do uporczywej i pełnej poświęcenia walki klasowej, aby, wierni wskazaniom Marxa, Engelsa i Lenina, przyśpieszyć nadejście ostatecznego rozwiązania, które oswobodzi ludzkość od wysługiwania się kapitalizmowi, usunie anarchję w produkcji kapitalistycznej, skasuje kapitalistyczną gospodarkę towarami i da możność utworzenia nowej gospodarki i społeczeństwa socjalistycznego, *gdzie przesąd religijny będzie wytępiony do najgłębszych korzeni i gdzie ludzkość oswobodzi się od opjum religji.*

Najświętszem i najbardziej honorowem zadaniem dla wszystkich wolnomyślicieli *jest bronić ojczyzny międzynaro-*

dowego proletarjatu — Związku sowieckiego i stworzyć przez uzyskanie siły w swych krajach, dziś jeszcze kapitalistycznych, sowiecki związek światowy.“

Odezwę tę uzupełniają znakomicie słowa jednego z najbliższych współpracowników Stalina, prezesa związku bezbożników sowieckich, Jemeljana Jarosławskiego, wydrukowane w oficjalnym organie bezbożników:

„W ciągu trzynastu lat dyktatury proletarjatu“ — pisze wymieniony — „nasz ruch ateistyczny stał się ruchem mas, stał się siłą olbrzymią, *która z korzeniem wyrwie wszelkie uczucia religijne. Ruch ten jest jedną z najpotężniejszych broni do socjalistycznej przemiany społeczeństwa.*

Naszą pracę antyreligijną, *która podminowuje fundamenty starego świata,* jeszcze wzmocnimy. Zbierzemy pod sztandarem walczących bezbożników miljony robotników i włościan. W ciągu najbliższych pięciu lat uwolnimy ostatecznie lud rosyjski od przestarzałych przesądów religijnych i najpóźniej w roku 1934 zamkniemy wszystkie świątynie.“

Koniec 1930 i początek następnego roku były okresem wzmożenia bezbożniczej propagandy bolszewickiej poza granicami Sowietów.

W grudniu 1930 r. centrala moskiewska poleciła partjom komunistycznym wszystkich krajów przystąpić do energicznej propagandy antyreligijnej, przyczem nakazała zwrócić szczególną uwagę na *Niemcy i Polskę.*

W konsekwencji tego nacisku zorganizowali komuniści niemieccy na święta Bożego Narodzenia manifestację antyreligijną w Berlinie, a w Polsce nacisk ten ujawnił się w energicznem podjęciu propagandy.

Zaprzeczenia intelektualistów polskich z pod znaków bezbożniczych, negujące wszelkie związki z sowieckim ruchem antyreligijnym, trafiają w próżnię, demaskowane przez naczelny organ wolnomyślicieli polskich.

Organ ten przemawia bowiem nadal językiem sowieckiego „Bezbożnika" i głosi hasła i idee, żywcem przejęte z programów sowieckich:

„W hali maszyn niema miejsca dla bóstwa! Tam proces likwidacji kompleksu religijnego idzie w parze z rozwojem wielkiego przemysłu. Momentem burzącym umysłowość religijną staje się w dobie obecnej kryzys ekonomiczny, rujnujący masy drobnego mieszczaństwa i chłopstwa, te prawdziwe podstawy konserwatyzmu i klerykalizmu. Witaj, towarzyszu kryzysie!" („Wolnomyśliciel Polski" nr. 1 z r. 1933).

„Religję, która była do niedawna jedną z żywiołowych podniet działalności ludzkiej, świat składa do muzeum, jako zabytek archeologiczny narówni z mumjami faraonów i staremi kostjumami." („Polska Wolność", 1933, s. 184.)

Swój program gospodarczo-społeczny ujął „Wolnomyśliciel Polski" również w myśl wskazań bolszewickich i pragnie w Polsce widzieć kołchozy, *„chłopa przekształcić w robotnika fabryki zboża"*, czyli wskrzesić pańszczyznę, w formie dostosowanej do nowych warunków, czyli stokrotnie cięższą i okrutniejszą od dawnej pańszczyzny szlacheckiej.

Jakże naiwnie brzmi na tle tych faktów opinja eksministra Sujkowskiego o ruchach wolnomyślicielskich w Polsce:

„W Polsce niepodległej — dążności, mające na celu udoskonalenie i uszlachetnienie człowieka, od pierwszych chwil niepodległej Polski zaczęły budzić się na nowo do życia."

Do organizacyj, przodujących w tym „odrodzeniowym" ruchu — zalicza p. Sujkowski „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich" oraz „Polskie Towarzystwo Teozoficzne". („Polska Niepodległa", 1926 r.)

Rozdział XIV.

ZJAZD BERLIŃSKI

W jesieni 1930 r., na zjazdach w Luxemburgu i w Kolonji, przedstawiciele Federacji brukselskiej podjęli próbę zespolenia się z socjalistycznym Związkiem wolnomyślicieli proletarjackich (Wiedeń) *w jedną wszechświatową organizację.*

Donosząc o tem „La Pensée" zaznaczyła: „Odtąd możemy być pewni, że krzewienie wiedzy przeciwko dogmatom i przesądom religijnym będzie prowadzone w całym świecie z siłą i zapałem i że zostanie przedsięwzięte wszystko, aby otwierać oczy i rozjaśniać mózgi robotnikom uginającym się w jarzmie przestarzałych wierzeń. Witamy z radością tę wiosnę czynu w walce o całkowite wyzwolenie ludzkości."

W dniach 5—7 września 1931 r. na zjeździe w Berlinie Federacja zrealizowała swe zamiary.

Zebrani na kongresie tym delegaci organizacyj, należących z jednej strony do *Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Wolnomyślicielskich,* z drugiej zaś do *Międzynarodówki Proletarjackich Wolnomyślicieli* — zjednoczyli się do wspólnej pracy w *„Międzynarodową Unję Wolnomyślicieli"*.

Według statutu, cele połączenia były następujące:

a) Propaganda idei racjonalistycznych przez połączenie tych wszystkich, którzy uznają potrzebę wyzwolenia ludzkości nietylko pod względem duchowym lecz i społecznym.

b) Stworzenie wspólnych programowych zasad dla zjednoczonych związków.

c) Ujednostajnienie i przeprowadzenie wspólnej akcji.

Przyjęta na zjeździe deklaracja zwraca uwagę wybitnie socjalistycznem zabarwieniem:

„W chwili gdy Kościół, wsparty o swą materjalną potęgę i wyzyskujący przez swój aparat organizacyjny bezpośrednie wpływy polityczne, nie wzdraga się łączyć z faszyzmem, z owem krwawem narzędziem reakcji; w chwili gdy Kościół staje się główną podporą reakcji kulturalnej, ruch wolnomyślicielski nie może się zadowalać wyłącznie metodami naukowego uświadamiania, lecz musi stanąć na froncie bezpośredniej walki kulturalnej chwili obecnej w związku z politycznym stanem rzeczy. Ruch wolnomyślicielski nie jest związany z żadną partją polityczną (sic!), ani też w żadnej partji się nie mieści; jego myślą przewodnią — jest socjalizm; jego celem — ustrój społeczny politycznego, ekonomicznego i duchowego wyzwolenia. Albowiem tylko ustrój socjalistyczny może nam zapewnić nieograniczony rozwój Myśli Wolnej. Z tego względu ruch wolnomyślicielski stawia sobie za zadanie — popieranie partyj socjalistycznych w ich walce z faszyzmem. Międzynarodowy ruch wolnomyślicielski podkreśla w szczególności swą solidarność z partjami politycznemi i związkami zawodowemi w ich walce z faszyzmem. Celem spełnienia tego zadania niezbędną jest rzeczą stworzenie we wszystkich krajach masowego ruchu wolnomyślicielskiego. To musi się nam udać, ponieważ rozwój gospodarczy i doświadczenie polityczne pomaga uświadomieniu mas.“

Bolszewizm, jak już zaznaczyliśmy, zepchnął masonerję w kąt, jako bezużyteczny grat z minionego stulecia, a równocześnie zagroził zalewem socjalistycznym partjom Europy zachodniej.

Zjazd berliński była to próba przeciwstawienia się supremacji komunistycznej.

Masonerja łącznie z socjalistami zdecydowała się spotęgować akcję antyreligijną wśród mas, aby w ten sposób utrzymać równowagę wpływów, zachwianą naporem komunistycz-

nym. Zarówno masonerja jak i jej socjalistyczni sprzymierzeńcy przeszli do porządku nad logiką faktów.

Ich propaganda antyreligijna w rezultacie otworzy naoścież wrota bolszewizmowi.

Deklamacje bezbożników w czasie zjazdu berlińskiego na temat „wolnej" myśli mają posmak grubej ironji. Jednym bowiem z największych paradoksów współczesnych jest nietyle ruch wolnomyślicielski, ile jego nazwa. Marksyzm, na którego podłożu ruch ten się dziś opiera, *jest najskrajniejszą antytezą wszelkiej wolności myśli. Jest to kompleks najciaśniejszych dogmatów.*

Rozdział XV.

WOBEC POLSKI

Zwołany do Leksemburga w roku 1929 kongres międzynarodowy wolnomyślicieli uchwalił przyjąć zaproszenie delegatów polskich organizacyj wolnomyślicielskich i *XXI kongres Myśli Wolnej zwołać do Warszawy* na dzień 15 sierpnia 1931 roku.

Niespodzianie w numerze „Wolnomyśliciela“ z dnia 1-go stycznia 1931 r. ukazała się następująca notatka:

„Nadmieniliśmy w nr. 21 (z roku 1930) „Wolnomyśliciela Polskiego“, że XXI Międzynarodowy Kongres Myśli Wolnej odbędzie się w Warszawie zgodnie z uchwałami ostatniego Międzynarodowego Kongresu w Luksemburgu. Tymczasem, jak czytamy w „*La Pensée*“, organie Międzynarodowej Federacji Związków Stowarzyszeń Wolnomyślicielskich w Brukseli, z dnia 23 listopada 1930 r., Rada Naczelna Federacji po wysłuchaniu przemówień delegatów Włoch, Francji i W. Ks. Luksemburskiego postanowiła odstąpić od myśli zwołania Kongresu do Warszawy, *ponieważ godność międzynarodowej Myśli Wolnej nie pozwala jej zbierać się w krajach, w których najelementarniejsze swobody obywatelskie są deptane nogami rządzących*, oraz, że Rada Naczelna przyjęła równocześnie zaproszenie Niemieckiego Związku Monistów, który zaproponował jej zwołanie Kongresu M. W. do Norymbergji.“

„Jak widzimy“ — dodał do słów organu Federacji „Wolnomyśliciel Polski“ — „mamy nieszczególną opinję na terenie międzynarodowym. Uchwała Rady Naczelnej jest policzkiem, wymierzonym Polsce. Czy zasłużonym? Niech na to odpowiedzą ci, którzy są odpowiedzialni za obecny stan rzeczy u nas. Wracając jednak do samej sprawy, musimy się z tem pogodzić, że Międzynarodowy Kongres Myśli Wolnej nie odbędzie się w Polsce.

Natomiast odbędzie się w niej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jako w dzisiejszych warunkach więcej dla niej odpowiedni.“

Odwołanie przez radę naczelną Federacji kongresu w Warszawie zespala się z szeroką propagandą antypolską, podjętą w ostatnich czasach na terenie międzynarodowym przez organizacje, zbliżone ideowo do związków wolnomyślicielskich, głównie przez *„Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela“*.

Utrzymująca bezpośredni kontakt z tą organizacją *„L'Humanite“* pisała w numerze z dnia 6-go listopada 1930 r. co następuje:

„Polska jest przepojona nienawiścią do Niemiec, Litwy, Gdańska, a przedewszystkiem do Sowietów, uzbrojona od stóp do głów, trzyma pod bronią 1.600.000 ludzi. Francja imperjalistyczna i burżuazyjna przyczyniła się niemało do tego rozwoju potęgi militarnej Polski, gdyż dzięki pomocy konsorcjum franko-polskiego powstała Gdynia, która rośnie z zawrotną szybkością i służy nie tyle celom gospodarczym, co wojennym.“

„Godność międzynarodowej Myśli Wolnej“ pozwala jednak wysyłać Federacji swych delegatów na zjazdy do... Moskwy.

Rozdział XVI.

PENETRACJA

Prądy antyreligijne znalazły żywy oddźwięk w odłamie nauczycielstwa polskiego, zgrupowanego w „Kole Spasowiaków“.

Od roku 1920 istniały w Warszawie państwowe kursy nauczycielskie im. Nałkowskiego, przemienione w roku 1928 na Pedagogjum państwowe. Kierownikiem Pedagogjum był prof. Spasowski. Absolwenci Pedagogjum utworzyli Koło uczniów prof. Spasowskiego. Koło to działało od października 1928 r. nielegalnie i zalegalizowane zostało dopiero w początkach 1929 r.

Koło spasowiaków, jak samo przyznaje, *tworzy lewe skrzydło radykalnego Związku nauczycieli szkół powszechnych* a w rzeczywistości stanowi ekspozyturę ideową sowieckiego „Bezbożnika“.

Za główny cel swej działalności Koło uznaje walkę z religją na terenie szkoły.

Kwestja stosunku koła do spraw wychowania religijnego młodzieży omawiana była w specjalnej ankiecie oraz na walnym zjeździe spasowiaków w dniu 31 grudnia 1928 r.

Celem rozszerzenia propagandy antyreligijnej poza ramy organizacji „spasowiaków“, koło urządzało t. zw. konferencje pedagogiczne, na które wstęp mieli także nauczyciele, nie należący do koła.

Na jednej z takich konferencyj dr. *Tadeusz Oryng* wygłosił referat, streszczony następnie w biuletynie koła spasowiaków (nr. 5-7) w następujący sposób:

„Wychodząc z założenia, że t. zw. szkoła świecka nie usuwa dostatecznie wpływów religijnych, działających z różnych źródeł, *domagamy się szkoły antyreligijnej, w której szeroko byłaby rozwinięta propaganda antyreligijna.*"

„W dzisiejszych warunkach trudno oczywiście marzyć o takiej szkole. Jednak przy dobrych chęciach nauczyciel ma możność przy nauce każdego przedmiotu prowadzić propagandę antyreligijną."

„Kto wyszedł z naszej szkoły" — mówił dr. Oryng, — „ten jest dobrze przygotowany do tępienia zabobonów religijnych."

„Szkoła bezwyznaniowa jest dla nas przeżytkiem: naszym celem jest szkoła antyreligijna; do tego idziemy, i chwila realizacji tych naszych dążeń nadchodzi.

Szkoła musi być antyreligijna, gdyż ma wychować bojowników walki klasowej, a kler jest zawsze po stronie silnej władzy polityczno-policyjnej.*)

Obecnie rozporządzamy do naszych celów w szkole: matematyką, przyrodą i fizyką. Historja i literatura mają charakter zachowawczy, ale niedaleką jest chwila, że i te przedmioty dostaniemy w ręce dla propagandy antyreligijnej."**)

---

*) „Szkoły bolszewickie" — mówi „Abecadło komunizmu" — „są wojskowemi akademjami wojny domowej, uczą, jak robić proletarjacką rewolucję."

**) Wpływy koła Spasowiaków sprawiły, że już w roku 1925 Ministerstwo Oświaty poleciło jako podręcznik szkolny książkę Nałkowskiego, „Zarys metodyki geografji".

W książce tej znajdujemy następujący ustęp:

„Należy skwapliwie korzystać ze sposobności w razie, gdy przyczynowość, związek zjawisk bije wprost w oczy, i tą oczywistą natural-

Doradzał dalej p. Oryng, aby nie ograniczać się do samej młodzieży, lecz wpływać także na rodziców na kursach wieczornych dla dorosłych, gdzie należy przedstawiać kler jako wrogów klasy pracującej, wyzyskujących lud roboczy ręka w rękę z burżuazją.

Socjaliści walczą wprawdzie z klerem, ale nie popierają akcji antyreligijnej. Mimo tego akcja ta toczy się z zawrotną szybkością i *niedaleką jest chwila, gdy kościoły zamienione zostaną na musichale, kina i kluby.*

W innym referacie, p. *Andrzeja Boskiego*, rozesłanym w druku członkom koła spasowiaków, zaznaczono: „przedewszystkiem wyznanie rzymsko-katolickie ma wybitnie charakter polityczny, a ksiądz katolicki na lekcjach religji w szkole wypacza umysły dziecięce przeróżnemi bredniami o Bogu, stworzeniu świata i człowieka, niebie, piekle, djabłach, aniołach, cudach, prorokach i etc.“

Jeden z najgorliwszych spasowiaków, p. *Jerzy Woźnicki*, stwierdza, że „pedagogika autorytatywna jest zgubą klasy pracującej, *należy więc dążyć do zniszczenia wszelkiego autorytetu*“. Dzieci winne wychowywać się same.

---

nością przyczyn — wypierać z umysłów dziecięcych tkwiące w nich dziedziczne lub przeszczepione z ciemnego otoczenia pojęcia przyczyn nadnaturalnych.“

„Porównywanie obcych krajów i ludów o innych obyczajach, religji, kulturze ukazuje nam wiele naszych poglądów, zwyczajów i wierzeń u ludów pierwotnych w formach daleko ostrzejszych, niezłagodzonych długim rozwojem i w ten sposób doprowadza je w naszym umyśle ad absurdum; uczy, że wiele tych zwyczajów, poglądów i wierzeń, uważanych u nas za „święte“ i używanych przez klasy uprzywilejowane za środki panowania i wyzysku, — jest przeżytkiem, objawem szczątkowym, skazanym na wymarcie i zasługującym na jaknajprędsze zniweczenie. Nie dziw też, że geografja wśród swych wybitnych przedstawicieli liczy wielu gorących miłośników postępu, wrogów klerykalizmu, nieustraszonych bojowników wolności“ (str. 20).

Oczywiście, ideałem jest szkoła koedukacyjna, uświadomienie seksualne jest niezbędne, nie wyłączając nawet aktów płciowych, przytem obowiązywać winna zasada, że niema moralności bez nagości, bez „kultu nagiego ciała".

Następstwem tych teoryj były głosy, domagające się swobody płciowej w wieku 17—19 lat oraz „usunięcia reglamentacji państwa i Kościoła w stosunkach płciowych".*)

Naskutek nacisku sfer nauczycielskich, związanych z organizacjami wolnomyślicielskiemi, Związek Myśli Wolnej postanowił przystąpić do wydawania taniego, popularnego pisma wolnomyślicielskiego dla ludu wiejskiego.

Narazie projekt ten zrealizowano w formie wydania ulotki *„Do ludu polskiego"*.

W ulotce tej czytamy: „Ludu polski... odrzuć przesądy i zabobony, odrzuć gangrenę pokoleń i epok, odrzuć dogmaty, tradycje, powagi... a będziesz wolny."

W październiku zaś 1933 ukazał się pierwszy numer *„Błysków Wolnomyślicielskich"*, miesięcznika przeznaczonego dla szerokich warstw ludowych i robotniczych.

Echem ideologji spasowiaków są rozprawy i artykuły drukowane w wydawnictwie *„Wiedza i Życie"*, mającem na celu dokształcanie ogólne nauczycieli.

W tym to miesięczniku pomieścił niejaki *Leon Rotensztein* artykuł o mitach, ujmując w następujący sposób kwestję Bóstwa Jezusa Chrystusa:

„Legendę o cierpiącym bogu, umierającym śmiercią męczeńską wczesną wiosną, znajdujemy w wielu religjach, pod

---

*) „Katolicyzm nie obawia się sztyletu... *nie przestajmy szerzyć zepsucia. Rozszerzajmy występek w tłumach.* Niech wdychają go pięcioma zmysłami, niech się nim nasycą. *Stwarzajmy serce występne, a nie będziecie mieć więcej katolików...* podjęliśmy się zepsucia na wielką skalę. Najlepszy sztylet do przebicia Kościoła — to zepsucie." Uchwała konwentu lóż masonerji włoskiej z roku 1838 (Revue cath. des idées, 1933).

różnym stopniem szerokości geograficznej. Zjadanie ciała boga przeszło zarazem w symbol. I wszędzie tam, gdzie znajdujemy legendę o takim cierpiącym bogu, widzimy, że bywa on uśmiercany właśnie wtedy, kiedy kończy się okres jego młodości, mniejwięcej około 33-go roku życia."

W pierwszej połowie 1932 r., w związku z wykryciem olbrzymiej afery wywrotowej, aresztowano dr. Tadeusza Orynga.

W czasie śledztwa okazało się, że dr. Oryng jest kuzynem komisarza wojny w Sowietach, Unschlichta.

Jak ustaliło dochodzenie, w mieszkaniu Orynga znajdował się podręczny arsenał broni i materjałów wybuchowych, urządzony przez komunistyczną partję Polski.

U schyłku 1932 r. dr. T. Oryng został zwolniony z więzienia prewencyjnego za kaucją 50.000 zł. Kaucja została zabezpieczona na księgozbiorze (sic!) p. Wiślickiego, przemysłowca łódzkiego, szwagra Orynga.

Antyreligijna taktyka Moskwy poza granicami Sowietów nakazuje działanie przedewszystkiem przez szkoły.

Należy się starać — aby we wszystkich szkołach państwowych zaprzestano wykładać naukę religji. *Francja jest cytowana w elaboratach Kominternu jako doskonały pod tym względem przykład dla wszystkich krajów.* Dzieci są pod specjalną opieką dyrektorów bezbożnictwa.

We wszystkich krajach istnieją tajni „*pionierzy Lenina*", rekrutujący się z dziatwy od lat sześciu do czternastu, wychowani w nienawiści i w pogardzie dla religji. Nieco dawniej ściągano tę młodzież do Moskwy i szkolono ją w „seminarjach antyreligijnych", obecnie Europa ma już swoje własne „bezbożne szkolnictwo", a Moskwa wychowuje w dalszym ciągu młodzież z Chin, z Japonji i t. d., przygotowując przyszłych

propagandzistów azjatyckich, afrykańskich i południowoamerykańskich.*)

We Francji ogromna większość nauczycielstwa należy do związków wolnomyślicielskich.

To samo zjawisko obserwujemy w Czechach, gdzie dzisiaj za pośrednictwem szkoły i prasy prowadzi się walkę nawet z nadawaniem dzieciom imion świętych, a propaguje się natomiast różnorodne przezwiska.

Nauczycielstwo szkół powszechnych w Polsce skupia się *w Stowarzyszeniu chrześcijańsko-narodowem* i *Związku nauczycielstwa szkół powszechnych* (Z. N. S. P.).

Związki te reprezentują krańcowo różne ideologje: pierwszy opiera swoją działalność na zasadach religijnych i narodowych, a w dziedzinie społecznej hołduje zasadom ewolucjonizmu i solidaryzmu chrześcijańskiego, *drugi — dąży do usunięcia religji ze szkoły, zwalcza Kościół i duchowieństwo, a w dziedzinie społecznej wyznaje zasady skrajnego socjalizmu.*

Naskutek liczebnej przewagi Z. N. S. P. zwołany do Krakowa w roku 1930 zjazd nauczycielstwa przemienił się *w wielką manifestację antykościelną i antyreligijną.*

„Zjazd stwierdza z ubolewaniem,“ — brzmiał przyjęty wówczas wniosek, „że nominacja księdza Żongołowicza (wiceministrem W. R. i O. P.) jest dalszy etapem wykonywania programu *najbardziej wstecznej, księżej międzynarodówki* i dążeń do zagarnięcia przez nią wychowania młodzieży, dążeń wyrażonych w encyklikach papieskich o chrześcijańskiem wychowaniu.

Zjazd kategorycznie protestuje przeciwko tej nominacji i wzywa zarząd główny do poczynienia wszelkich starań w kierunku cofnięcia nominacji. *Polska winna być pozbawiona wpływów klerykalnych, tak bardzo szkodliwych.*

*) Ks. Biskup d'Herbigny: La propagande soviétique antireligiuse (Revue des Deux Mondes, 1934).

Zjazd wzywa zarząd główny do poczynienia wszelkich starań celem ustawowego wprowadzenia szkoły świeckiej!

Wobec powtarzających się ataków kleru zjazd wzywa zarząd główny do zebrania materjałów w sprawie tych ataków. Na podstawie zebranego materjału zarząd główny winien wnieść memorjał do rządu z prośbą o wzięcie nauczycielstwa i szkoły w obronę przed atakami kleru, oraz dążyć do wkraczania na drogę sądową w każdym poszczególnym wypadku.

Zjazd domaga się zniesienia okólnika Bartla w sprawie praktyk religijnych młodzieży szkolnej.

Zjazd wzywa zarząd główny do zaprotestowania przeciw dwu biskupom, którzy drukiem w wydawnictwach swych obniżają autorytet organizacji nauczycielskiej i stwarzają warunki do jej osłabienia."

Fanatyczną wprost nienawiścią do Kościoła zionęły przemówienia nauczycieli: Więcka, Bernata i Fiszera. Jeden z tych mówców, Kasiński, odważył się na takie ujęcie sprawy:

„Żyjemy wobec groźby wzmożenia się klerykalizmu, a dowodem tego są odbywające się Kongresy Eucharystyczne, które mają swój ukryty cel."

Na zjeździe Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych w Krakowie, w roku 1930, jak stwierdza odezwa Episkopatu Polskiego, „wygłaszano postulaty tak sprzeczne z wymaganiami zdrowego wychowania, tak nienawistne w stosunku do religji, do Kościoła i sług Jego, że *wzbudziły w społeczeństwie powszechne uczucie zgrozy i lęku o dusze naszej młodzieży szkolnej*".

W odpowiedzi na odezwę Episkopatu Polskiego zebranie Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych w Drohiczynie Poleskim (5 października 1930 roku) powzięło następujące uchwały:

„Zebrani uznają:

1. Że w niepodległej Polsce naczelne kierownictwo wychowania, opartego na moralności, zgodnej ze współczesnym światopoglądem, należy przedewszystkiem do Państwa i rodziców, a wobec tego stwierdzają, że odezwa Episkopatu, która wyraźnie stawia Kościół ponad państwo, jest wznowieniem walk średniowiecznych o supremat władzy państwowej, i dlatego zgromadzeni proszą Zarząd Główny Związku o:

1. energiczną i wytrwałą akcję wychowawczą wśród członków Związku;
2. o zwrócenie się do Ministra W. R. i O. P. z usilnem pragnieniem o wskazanie przezeń celu wychowania obywatelskiego w Polsce i wyraźne wypowiedzenie się przez p. Ministra, czy w dziedzinie wychowania i nauczania Kościół jest istotnie władzą wyższą nad państwem, gdyż brak odpowiedzi ze strony p. Ministra naprowadza na różne wątpliwości;
3. następnie uprasza o wzięcie w obronę nauczycielstwa polskiego przed atakami kleru i możliwemi skutkami tych ataków."

„Atakami kleru" nazwał zjazd w Krakowie i zjazd w Drohiczynie Poleskim — ujawnianie w prasie faktów, stwierdzających uprawianie przez poszczególne organizacje i poszczególnych nauczycieli agitacji antyreligijnej i antykościelnej. W tych warunkach żądanie przez zjazdy „wzięcia w obronę nauczycielstwa polskiego" — *równa się żądaniu tolerowania poczynań, kolidujących z podstawowemi zarządzeniami władz naczelnych, z konstytucją i konkordatem!*

Bezbożniczo nastrojony odłam nauczycielstwa pragnie dla siebie specjalnych ustaw ochronnych, ustaw, któreby uniemoż-

liwiały społeczeństwu kontrolę nad ich działalnością. Radykalne nauczycielstwo marzy o ustawach kagańcowych!*)

Jest rzeczą charakterystyczną, że do tego samego celu zmierza masonerja. Konwent Wielkiego Wschodu francuskiego zażądał w roku 1926 „absolutnej obrony szkoły świeckiej i jej nauczycieli przez ministra oświecenia publicznego przed ich zniesławianiem".**)

Opanowanie wyższych stanowisk w Ministerstwie W. R. i O. P. przez jednostki, związane z masonerją i organizacjami wolnomyślicielskiemi, tłumaczy takie fakty jak zabronienie rozpowszechniania na terenie szkół tygodnika „Przewodnik katolicki", jak zakaz kuratorjum lwowskiego przyjmowania do bibljotek szkolnych i kolportowania na terenie szkół pisma „Nasz Przyjaciel", organu Sodalicji Marjańskiej, redagowanego przez oo. bazyljanów.

Prasa — raz po raz — przynosi wiadomości o antykościelnych i antyreligijnych wystąpieniach nauczycieli w różnych stronach kraju. Nie sposób tutaj zebrać i zsumować wszystkie fakty, to też ograniczamy się jedynie do wypadków charakterystyczniejszych.

Tak np. w początkach 1933 r. ukazał się w „Dzienniku Wileńskim" list mieszkańców miasteczka Jody, pow. Brasławskiego, którzy skarżą się, że nowomianowany kierownik szkoły powszechnej, p. Wiśniewski, rozpoczął swe urzędowanie *od usunięcia ze szkoły wszystkich obrazów o treści religijnej.*

---

*) W czasie konferencji delegatów Episkopatu Polskiego z p. Ministrem oświaty w roku 1933 delegacja Episkopatu zapewniła p. Ministra oświaty, że dla dobra szkoły i w interesie poszanowania autorytetu p. Ministra i władz szkolnych wykroczenia nauczycieli będzie ujawniała wobec władz i prasy, by ze swej strony piętnowaniem publicznem wykraczających doprowadzić do posłuszeństwa wobec prawa i nakazów władz swoich i by nie prowokowali na własną rękę walk i zadrażnień wobec Kościoła.

**) A. G. Michel: „La dictature de la Franc-Maçonnerie sur la France."

Jak podał p. Sułkowski na łamach „Wieczoru Warszawskiego“, uczniom *VII* klasy gimnazjalnej w Rohatynie dano za temat do opracowania kwestję: „*Czy rozwody są wskazane.*“

„Każdemu przyjść musi na myśl“ — zaznaczył słusznie p. Sułkowski — „skąd się mogło zrodzić pytanie w ten sposób postawione? Uczeń wie, że Kościół katolicki zasadniczo rozwodów nie uznaje, więc jakżeż można stawiać pytanie, czy wogóle rozwody są wskazane? Ten, kto uzna rozwody za wskazane, rozminie się ze wskazaniami Kościoła i zejść może w kwestjach religijnych na manowce. A czy o to chodzi pytającemu? W tem samem gimnazjum *uczniowi trzeciej klasy* kazano napisać wypracowanie na temat: „*Czy lepiej się żenić wcześnie, czy późno.*“

W seminarjum nauczycielskiem w Białymstoku zabroniono młodzieży śpiewać nawet podczas nabożeństwa szkolnego „*My chcemy Boga*“.

W temże samem seminarjum, młodzieży — do własnej czytelni, utrzymywanej za własne pieniądze, nie wolno sprowadzać *żadnych pism katolickich.*

Dodać należy, że pieśń „My chcemy Boga“ jest pomieszczona w podręcznikach zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. do użytku szkół (np. śpiewnik ks. Siedleckiego, zatwierdzony pismem Min. W. R. i O. P. z dnia 30. X. 1929 r. za Nr. II 9624).

Jak podaje komunikat księży proboszczów dziekanatu zbąszyńskiego, opublikowany w „Kurjerze Poznańskim“ z dnia 12 marca 1933 roku, gimnazjum państwowe w Wolsztynie, kierowane przez dyrektora Paczosę, było terenem akcji *niezgodnej z zasadami chrześcijańskiemi.*

I tak: W czytelni gimnazjalnej, przystępnej dla młodzieży, dyrekcja wykładała czasopisma o treści niemoralnej i antyreligijnej, jak „*Wiadomości Literackie*“ i „*Życie świa-*

dome“ z artykułami pornograficzno-seksualnemi Boya-Żeleńskiego. W r. 1932 dyrektor gimnazjum *zawiesił w działalności Sodalicje Marjańskie uczniów i uczennic* przy tamtejszem gimnazjum, zabrał akta, protokóły, pieczątkę sodalicyjną i ogłosił zawieszenie to w sprawozdaniu gimnazjalnem za lata 1932—1933.

Szczególnie wyrażał p. dyrektor swe niezadowolenie z wykładu o masonerji, który jeden z sodalisów na posiedzeniu sodalicyjnem wygłosił.

Wreszcie w dniu 19 lutego 1933 roku uczniowie i uczennice gimnazjum wystawili „*Pastorałki*“ *Schillera*, reżyserowane przez żonę dyrektora, p. Paczosową. *Przedstawienie to zawierało momenty, obrażające w wysokim stopniu wiarę i etykę katolicką.* Na dowód posłużą poniższe szczegóły: 1. Grzech pierworodny przedstawiono nie jako akt nieposłuszeństwa pierwszych rodziców wobec Boga, ale jako „utratę wianka“ przez Ewę, co dawało pole do wysoce dwuznacznych dowcipów wśród uczniów na terenie gimnazjum koedukacyjnego. 2. Szatan namawia Adama do odzyskania raju przez zabicie Ewy. 3. Bóg przedstawiony jest jako władca niesprawiedliwy, który ludziom grzech pierworodny przebacza, a dla aniołów upadłych nie ma litości. 4. W scenie odmówienia przytułku Najświętszej Marji Pannie i św. Józefowi w Betleem uwydatniono tendencyjnie egoizm klas posiadających. 5. Pod adresem św. Józefa wygłoszono bluźniercze słowa: „Patrzcie mi tego grzyba: Panieneczkę wodzi, sam zaledwie na nogach od starości chodzi!“ 6. Scenę Narodzenia i osobę Najśw. Marji Panny przedstawiono w sposób tak realistyczny, że stało się to przedmiotem nieprzyzwoitych komentarzy. 7. W scenie hołdu jeden z pasterzy ofiaruje Najświętszej Marji Pannie i św. Józefowi dla pokrzepienia butelkę „siwuchy“, dodając ośmieszającą prośbę o potanienie i polepszenie wyrobów alkoholowych.

Obrażono w przedstawieniu także uczucia społeczeństwa polskiego przez to, że zbir króla Heroda występował w mundurze oficera armji polskiej.

O walce naczelnika wydziału kuratorjum warszawskiego p. Drewnowskiego z Sodalicją Marjańską na gruncie seminarjum łomżyńskiego — pisała parokrotnie prasa narodowa.

Z tych to środowisk wojujących „antyklerykałów" i wolnomyślicieli wyszła autorka pełnej jadu i fałszów broszury „Stosunek kleru do państwa i oświaty" — Janina Zajchowska (Barycka) z Górnego Śląska.

W czasie konferencji delegatów Episkopatu Polskiego z p. Ministrem oświaty w roku 1933 — *p. Minister jasno i niedwuznacznie potępił postępowanie polityków szkolnych, warcholących na własną rękę — i uczynił to także publicznie podczas sesji budżetowej.*

„Niekiedy sprawy tak wyglądają," — zaznaczył słusznie J. E. ks. biskup Stanisław Adamski — „jakgdyby niektórym urzędnikom szkolnictwa, liczącym snać na bezkarność dzięki jakiejś przemożnej opiece, zależało na tem, *by nie dopuścić do zgodnej współpracy Kościoła i Państwa, by sprowokować walkę przedstawicieli Kościoła z Państwem!*

Ta lekceważąca prawa państwowe i intencje władz, a budząca niepokój wewnętrzny praca jest już nietylko warcholską, *ale wprost antypaństwową działalnością.*

Wrogie Kościołowi katolickiemu i jego działalności wystąpienia poszczególnych urzędników szkolnictwa, — nie całych urzędów lub rządu — *krzyżują w dodatku intencje rządu i władz.*

Rząd bowiem zupełnie docenia doniosłość nauki religji i pragnie religijnego wychowania — a domorośli ministrowie oświaty własnego autoramentu zwalczają intencję rządową, głosząc przytem na wszystkie strony, że oni właśnie są najlepszymi państwowcami i mężami zaufania władz.

Z tego wynika, że *walkę z religją katolicką w szkolnictwie polskiem prowadzą na własną rękę podwładne organa wbrew Konstytucji, Konkordatowi i wbrew wskazaniom najwyższych instancyj szkolnych — czyli, że podwładne instancje wyłamują się spod obowiązku posłuszeństwa wobec władz swoich.*

Społeczeństwo, a zwłaszcza nauczycielstwo, widząc sprzeczność między publicznemi oświadczeniami władz szkolnych a głosami poszczególnych urzędników szkolnych, nie wie w co wierzyć — i często przypuszcza, że władze szkolne nieszczerze mówią o swej życzliwości dla religji katolickiej — skoro patentowani przedstawiciele szkolnictwa mówią zgoła inaczej i pozwalają się domyślać, że publiczne oświadczenia władz są przeznaczone na efekt zewnętrzny, oni zaś podają prawdziwe intencje." (KAP, nr. 134 r. 1933.)

Działający wśród młodzieży szkolnej *„Legjon Młodych" jest organizacją wyraźnie komunizującą i zdecydowanie bezbożniczą.* Świadczą o tem liczne uchwały organizacji i artykuły pomieszczane na łamach organu Legjonu *„Państwo Pracy"*. Zespolona z „Legjonem Młodych" — *„Straż Przednia"*, działająca wśród młodzieży szkół średnich, jest organizacją wzorowaną *na sowieckich pionierach.*

„W łomżyńskich szkołach średnich" — jak podaje interpelacja sejmowa Klubu Narodowego — „została założona organizacja, zwaną Strażą Przednią.

Jest to organizacja trzystopniowa: najwyższy stopień, oznaczony literą L (Legjon Młodych), łączy członków, którzy złożyli przysięgę.

Ideologja tej organizacji znalazła swój wyraz między innemi w odczycie, wygłoszonym przez jednego z uczniów gimnazjum męskiego na temat: „Państwo, Kościół i kler."

Odczyt ten zawierał szereg napaści i oszczerstw na Kościół, Papieża, biskupów i wogóle duchowieństwo.

Jako przykład było stawiane odwołanie posła z Rzymu przez Litwę i wypędzenie klasztorów z Hiszpanji. Prelegent dowodził m. in., że kierunek wychowawczy Kościoła jest sprzeczny z zasadami wychowania nowoczesnego i państwowego. Odczyt zawierał cały szereg fałszywych zarzutów w stosunku do duchowieństwa miejscowego."

W roku 1933 Legjon Młodych z pompą i uroczyście podejmował delegata „Jeunesse laique et républicaine", Ligi francuskiej młodzieży świeckiej i republikańskiej, na czele której stał mason, deputowany Bonnaure, aresztowany w aferze Stawiskiego.

W związku z tem przyjęciem *„Państwo Pracy"* wyraziło następujące życzenie:

„Pragniemy, by Legjon Młodych, który niedawno podejmował przewódców radykalnej młodzieży francuskiej „Jeunesse Laique et Républicaine", *w roku przyszłym witał w murach stolicy przewódców najpotężniejszej na świecie organizacji młodzieży: Komsomołu"!*

Tak jasno i zdecydowanie przemawiali u nas dotychczas jedynie wolnomyśliciele proletarjaccy.

Wybitnie antyreligijnym jest perjodyk *„Życie akademickie"*, wychodzący pod redakcją Kazimierza Zielińskiego i Juljana Sawickiego. Pismo to jest zarazem organem *Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.*

Według przekonań Związku Młodzieży Demokratycznej „religje zorganizowane wloką za sobą zło w postaci kasty zawodowej kapłanów". Ideałem tej młodzieży jest *religja niezorganizowana, bez kościoła, bez kapłaństwa, bez przełożeństwa religijnego.*

„Obce interesy Rzymu" — mówi odezwa Z. P. M. D. — „ciążą nad życiem kulturalnem i politycznem Polski Niepodległej i paraliżują młodą polską myśl postępową." W konsekwencji tej zasady Z. P. M. D. domaga się uznania religji

za sprawę prywatną każdego człowieka i żąda co następuje: „Obywatel nie może podlegać przymusowi organizacyjnej przynależności do któregokolwiek obrządku religijnego.“

Z. P. M. D. żąda następnie usunięcia religji jako „obowiązkowego przedmiotu nauczania, zerwania konkordatu, ponieważ — zdaniem Związku — konkordat nakłada nieuzasadnione ciężary na państwo polskie. Interesy Kościoła katolickiego, mającego zgodnie ze swą strukturą tendencje międzynarodowe, są sprzeczne z interesami państwa“.*)

„*Przemiany*“, drugi perjodyk „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej“, podał następującą charakterystyczną wiadomość:

„*Dodatek do Dziennika Urzędowego M. S. Z.*, mianowicie „*Biuletyn bibljograficzny Ministerstwa Spraw Zagranicznych*“ — pisze organ Z. P. M. D. — „zaliczył książeczkę (prof. Ułaszyna „Zasięgi klerykalizmu w Polsce“) do rubryki „książek wskazanych“. Przez to stwierdzono jej pożyteczność z państwowego stanowiska oraz wiarygodność podanych przez profesora Ułaszyna danych co do zasięgów klerykalizmu w współczesnej Polsce. Jest to wymowne świadectwo, z jak wieloma trudnościami walczyć musi rząd polski i lepiej oświecona część społeczeństwa — z trudnościami stwarzanemi przez owe zasięgi klerykalizmu.“

Fermenty antyreligijne i antykościelne sięgają również do administracji państwowej.

Tak np. starosta pow. Wysoko-Mazowieckiego pismem NV/22/23 z r. 1933 zawiesił w działalności i rozwiązał Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (Żeńskiej) w Sokołach.

W motywach do powyższego zarządzenia p. starosta stawiał zarzuty Stowarzyszeniu, że uprawiało działalność polityczną, że wprowadzało ferment na terenie swej działalności,

*) „Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej.“

że wpływało na młodzież „wybitnie w duchu antypolskim i antypaństwowym".

„Zarządzenie powyższe i motywy w niem podane są niesłychane" — zaznaczyła słusznie K. A. P. — „Trudno bowiem nawet na chwilę uwierzyć, by stowarzyszenie katolickie, złożone z dziewcząt z najlepszych rodzin polskich, mogło prowadzić działalność „wybitnie w duchu antypolskim i antypaństwowym". *Tego rodzaju motywacja podrywa tylko powagę władzy.*"

Głośne było również wystąpienie b. starosty podlaskiego, obecnie urzędnika ministerjalnego, p. Makowskiego, na uroczystości w Stoczku, gdzie wymieniony w swem przemówieniu zaznaczył:

„Nie zebrano się w Stoczku po to, aby odmawiać pacierze za poległych przed stoma laty żołnierzy, *gdyż pacierz odbiera siły...*"

Tego rodzaju popisy i posunięcia poszczególnych przedstawicieli administracji państwowej stoją w sprzeczności z kierunkiem władz naczelnych. Świadczą o tem choćby skargi i narzekania bezbożników polskich:

„Na zebraniu ogólnem członków Koła warszawskiego P. Z. M. W. w dniu 27 sierpnia 1931 r. podniesiono, że najważniejsze poczynania Zarządu, jak utworzenie „Tow. przyjaciół kremacji", „Tow. przyjaciół szkoły świeckiej im. prof. Jana Baudouin de Courtenay'a", oraz zaprowadzenie świeckiej rejestracji urodzeń i zgonów, — *rozbijały się dotychczas o nieprzychylne stanowisko departamentu wyznań*". („Wolnomyśliciel Polski", sierpień, 1931).

Na terenie politycznym na rzecz programu wolnomyślicieli pracuje P. P. S.

Na kongresie tej partji, zwołanym do Krakowa, w dniach 23—25 maja 1931 r., Stefan Sendłak, delegat z Zamościa, zgłosił rezolucję, w której domagał się:

1. zerwania konkordatu z Rzymem;
2. rozdziału Kościoła od państwa;
3. wprowadzenia kremacji ciał;
4. ustanowienia urzędów stanu cywilnego;
5. uwolnienia dzieci szkolnych od przymusowego uczęszczania na wyznaniowy wykład religji.

W dniu 14 grudnia 1928 r. P. P. S. zgłosiła w sejmie projekt „ustawy wykonawczej do art. 111, 113 i 116 konstytucji o wolności wyznań i legalizacji związków religijnych i pozawyznaniowych" (druk sejmowy nr. 365).

Zgłoszony projekt ustawy opiewał:

„Każdy kościół lub związek religijny lub pozawyznaniowy zostaje uznany przez państwo na podstawie zgłoszonej ustawy, o ile jego urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej..."

„Dla zarejestrowania kościoła lub związku należy złożyć ministerjum w. r. i o. p. podanie, podpisane przynajmniej przez 50 pełnoletnich członków danego kościoła lub związku. O ile w ciągu jednego miesiąca od czasu złożenia podania nie nastąpi odmowa rejestracji kościoła lub związku, należy uważać rejestrację za dokonaną.

Orzecznictwo w sprawach małżeńskich osób należących do tak zarejestrowanych kościołów i związków należy do sądów powszechnych."

Organ P. P. S. „Robotnik" sekundował głosom radykalnym i wolnomyślicielskim w propagandzie na rzecz rozwodów i „świadomego macierzyństwa".

W artykule p. t. „Kościół, który idzie z życiem", zajął się „Robotnik" kwestją uchwał synodu biskupów anglikańskich w sprawie ograniczeń urodzin.

„Cały świat anglosaski" — pisze organ socjalistów polskich, — „znajduje się pod głębokiem wrażeniem niezmiernie doniosłych i znamiennych uchwał narady biskupów anglikańskich. Czcigodne to grono nie utopiło swego życiowego

doświadczenia w dogmatach, nie przysłoniło sobie oczu klerykalnemi przesądami."

Entuzjazm „Robotnika" był przedewszystkiem zgoła niewspółmierny do wrażenia, jakie w społeczeństwie angielskiem wywołała uchwała synodu, dopuszczająca sztuczne ograniczenie przyrostu ludności.

Decyzja przewodców Kościoła anglikańskiego zachwiała autorytetem jego duchownych reprezentantów i rezultatem jej był wyraźnie zarysowany rozłam.

Stanowisko „Robotnika" demaskuje istotny stosunek socjalistów polskich do Kościoła i zagadnień religijnych.

Kościół katolicki kieruje się celami transcendentalnemi. Cele te i wypływające z nich nakazy są niezmienne, niezależne od chwilowych i złudnych „doświadczeń" życiowych.

Kościół nie może się naginać do jakichkolwiek wskazań, przeciwnie, wymaga od życia, aby ono stosowało się do słów Kościoła i poddało się jarzmu Chrystusa.

Pragnienie przełamania tej niewzruszonej zasady Kościoła wywołało niejednokrotnie herezje, fermenty antykościelne i antyreligijne.

Uzgodnienie nakazów religijnych z rzekomemi postulatami chwili, „życia", są to hasła wspólne wszystkim herezjom; celem ich było zrzucenie jarzma Chrystusowego, przystosowanie religji do takich czy innych popędów natury ludzkiej, uzależnienie etyki od człowieka a nie Boga.

Taka jest geneza ruchów sekciarskich, które określić należy jako próby tworzenia religij „stosowanych", religij, udzielających pobłażliwie zezwolenia na gwałcenie praw boskich i naturalnych.

Stąd też moralna i dogmatyczna konstrukcja sekt posiada płynny, niezdecydowany, zależny od chwilowych idei, charakter. W gwarze sekciarskiej ta płynność nazywa się ewolucją, umiejętnością dostosowywania się do potrzeb życia.

Tego rodzaju „ewolucja“ jest zaprzeczeniem chrystjanizmu, wysuwa bowiem na plan pierwszy cele i potrzeby doczesne, które właśnie muszą być podporządkowane celom wieczystym.

Uchwała przewódców kościoła anglikańskiego stwierdziła tylko, że organizmy religijne, które zerwały z Kościołem katolickim, które porzuciły jego niewzruszoną opokę, nie znajdują w sobie siły — aby oprzeć się oddziaływaniom chwili, i w rezultacie współdziałają z czynnikami, pracującemi nad wykorzenieniem wszelkiej religji. Tu właśnie tkwiły źródła entuzjazmu „Robotnika“ dla poczynań kościoła anglikańskiego; rozluźnienie bowiem moralnych i dogmatycznych spoideł musi wkońcu doprowadzić do zobojętnienia religijnego, do przekreślenia religji jako siły nadprzyrodzonej, normującej bieg życia.

Jest rzeczą znamienną, że konferencję biskupów anglikańskich uprzedziła propaganda na rzecz poronień, prowadzona systematycznie przez szereg tygodni na łamach „Kurjera Porannego“ i pism innych, o zbliżonym kierunku. Zachodzi pytanie — czy jest to przypadkowy zbieg okoliczności, czy też przejaw współdziałania sił, wrogich Kościołowi.

Istnieją poważne poszlaki przemawiające na rzecz przypuszczenia drugiego, wskazujące, że chodzi tutaj o szeroką akcję o charakterze międzynarodowym.

Antykościelna akcja w Polsce nie jest bynajmniej usamodzielniona. Kierownicy jej podlegają wskazaniom ogólnym, regulującym ich działalność, narzucającym im kierunek.

Mówi o tem zestawienie choćby głosów prasy, porównywanie problemów przez prasę tę wysuwanych.

Uchwała synodu anglikańskiego była właśnie miarą uległości ośrodków sekciarskich i odszczepieńczych w stosunku do ogólnych antykościelnych posunięć.

Więzy sympatji i programowej łączności zespalają również socjalistyczny Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych (Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20) z organizacjami wolnomyślicielskiemi.*)

Na walnym zjeździe wolnomyślicieli polskich w końcu 1934 r. uchwalono wyrazić podziękowanie dla Zarządu Głównego Związku Zawodowego Kolejowców za pomoc okazywaną wolnomyślicielom.**)

Ugrupowania socjalistyczne w Polsce zastrzegają się niejednokrotnie, że walczą z klerykalizmem — nie zaś z religją. Obłudę tę demaskuje „Bezbożnik" (nr. 50, z dnia 31 października 1932 r.): „Należy pamiętać, że walki przeciw religji nie można oddzielić od walki przeciwko wszelkim przejawom idealizmu, bowiem idealizm filozoficzny kończy się na klerykaliźmie."

---

*) Antykościelną i antyreligijną propagandę uprawia P. P. S. za pośrednictwem TUR'a (Tow. Uniwersytetu Robotniczego).

**) Z ostrym protestem przeciwko współpracy zawodowego związku kolejarzy z wolnomyślicielami wystąpił „Głos Kolejarza" z dnia 1 grudnia 1934 r. nr. 23, organ Zjednoczenia Kolejowców Polskich (ZKP).

ZAKOŃCZENIE

Jak stwierdzają przytoczone fakty, ruchy bezbożnicze w Polsce są przejawem penetracji wpływów obcych, zewnętrznych.

Pierwotnie, u zarania propagandy wolnomyślicielskiej w Polsce, agitację na rzecz bezbożnictwa uprawiały skupienia, uzależnione od masonerji francuskiej, później patronat nad tą propagandą objęli zdecydowani zwolennicy regimu i ideologji bolszewickiej.

Z tą też chwilą ośrodki propagandy bezbożniczej stały się równocześnie ośrodkami agitacji wywrotowej, wymierzonej w istniejący porządek rzeczy.

Opierającą się o wzory sowieckie, propagandę bezbożniczą w Polsce cechuje, w zestawieniu z obecnym stanem rzeczy w Rosji sowieckiej, wyraźne zacofanie i przemilczanie niezmiernie ważnych faktów.

Rosja sowiecka w chwili obecnej, głosząc i prowadząc eksterminacyjną walkę w stosunku do wszelkiej religji, w praktyce, w życiu codziennem, nawraca do dekalogu.

Sowiety, które niedawno jeszcze zmierzały do rozbicia i zniszczenia rodziny, obecnie zaczynają energicznie występować przeciwko zwyrodnieniu „wolnej miłości", utrudniać rozwody i zmierzać do ustabilizowania życia rodzinnego.

Okazało się, że anarchja w dziedzinie życia rodzinnego uniemożliwia ogarnizowanie społeczeństwa i państwa.

O tej ewolucji w stosunkach sowieckich, nasi bezbożnicy zdają się nic nie wiedzieć.

Przemilczają polskie wydawnictwa wolnomyślicielskie również i to, co dzieje się obecnie w Meksyku, gdzie eksterminacyjna walka z religją, rodziną i tradycją wytworzyła taki stan ogólnej anarchji, że coraz głośniej mówi się o konieczności okupacji Meksyku przez Stany Zjednoczone A. P.

Okupacja jako jedyny środek wyjścia z sytuacji, oto są rezultaty dziesięcioletniej gospodarki państwowej bezbożników spod znaku Callesa!

Prawa akcji i reakcji działają nietylko w świecie materji, ale i w sferach ducha. Świadczą o tem wiadomości o budzeniu się życia i ruchów religijnych wśród młodzieży bolszewickiej.

Walka z religją jest trudem syzyfowym.

W Polsce ludzie i organizacje, stojące na czele propagandy bezbożniczej, żyją i działają jakby w hermetycznie zamkniętych przestrzeniach, zasilanych jedynie obcą i wrogą duchowi i kulturze polskiej atmosferą, żyją duchowym szmuglem ze Wschodu.

Są to kadry bez armji, wodzowie bez żołnierzy.

Niemniej faktem jest, że wpływy bezbożnicze w Polsce są nieproporcjonalnie znaczne w stosunku do siły liczebnej organizacyj wolnomyślicielskich.

Ścisłe współdziałanie wolnomyślicieli polskich z radykalnemi odłamami masonerji, dysponującemi oddawna ugruntowanemi wpływami — wyjaśnia tę tajemnicę.

Tak zwana — „myśl wolna“ w Europie przeszła w ostatnim dziesiątku lat na służbę doktryny bolszewickiej i tem samem utożsamiła się z gwałtem w dziedzinie ducha!

Zupełne podporządkowanie się organizacyj wolnomyślicielskich wpływom zewnętrznym przeistoczyło te organizacje w typowe „agentury obce“, w jaczejki antypaństwowej agitacji, w których hasła „wolnej myśli“ są jedynie parawanem dla roboty destrukcyjnej.

Stąd też zagadnienie ruchów wolnomyślicielskich w Polsce jest — par excellence — problemem bezpieczeństwa państwowego.

Obałamucony robotnik polski, który z zarobków swych funduje tanki dla Rosji sowieckiej — jest najwymowniejszym przykładem — do czego zmierza propaganda bezbożnicza w Polsce.

SPIS TREŚCI:


Biblioteka Śląska